

PRZEDPŁATA «Kraju» wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 kop. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie rb. 1. Numer pojedynczy z Kartą album. 25 kop. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateriński Nr. 82; Warszaw. oddziału: Marszałkowska Nr. 119.

KRAJ

OGŁOSZENIA: za jednoszp. wiersz drobn. pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na str. białych 18 k., na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k. W działach: **Zaślub.** i **Zaręcz.** 50 k., **Nekrolog.** 50 k., **Doniesienia** 50 k., **Nadesłane** (w tekście) 75 k., **Zawia-domienia** (w dziale ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołącz. **Aneksów** 75 rb. opr. opł. poczt. **Załączniki**—dodatki (razem z tekst.) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i pap.

Og. zb. № 1159

Petersburg, 17 (30) września 1904 r.

Rok XXIII. № 38

HOTEL BRISTOL
WARSZAWA. (2609)

Student

IV kursu Instytutu technologicznego poszukuje lekcji. Długoletnia praktyka. Petersburg, Wozniesieński pr. 37, m. 29. (6581)

OGRODNIK

z wykształc. zagraniczn. i kilkolet. prakt., znając język pol., niem., posiada cichobne świad., poszuk. posady od 1 paźdz. r. b. jako ogrodnik większych ogrodów prywatnych lub handlowych. Oferty z oznacz. warunk. pod adresem: Kowalski, Dubowicz-Woronowica, Podolskiej gub. (6579)

Nauczycielka dyplomowana, doskonała francuski, niemiecki, muzyka, malarstwo. Nauczyciel-pedagog, znajomość język. Biuro «**ZAŁĘSKI**», Warszawa, Mazowiecka 3, telefon 4214. (2562)

Maison de famille

Marji Potworowskiej.

Pokoje wygodnie urządzone, kuchnia zdrowa, Jazienka, winda, telefon. Ceny umiarkowane. Aleja Jerozolimska 29, w Warszawie. (2860)

KUCHARKA POLKA

z dobrymi rekomendacjami, poszukuje miejsca. Petersb. Str., ul. Głazna № 12, m. 14.

Biuro nauczycielskie pierwszorzędne

JASIŃSKI

Włodzimierska 19, w Warszawie, poleca nauczycielki polki wykształcone, angielski, francuski. (2482)

Szydłowiecka fabryka powo-zów i bryczek, jedyny Kantor i Skład: Warszawa, Foksal 14, ostrzega przed handlarzami w Wilnie, Mińsku, Kijowie, mianującymi siebie agentami, a lichą tandetę sprzedającymi za nasze wyroby. Za 6 marek 7-kop. Cennik ilustrowany. (2359)

Naturalne Czerwone wino Besarabskie

z własnych winnic, w najlepszym gatunku, sprzedaje skrzynkami (60 butelek) po cenie 18 rb. za skrzynkę na miejscu, albo 20 rubli z dostawą do wszystkich stacyj kolei żelaznych w Rosji Europejskiej. — Obstalunki z załączeniem nie mniej, jak połowy należności, proszę łaskawie wysłać pod adresem: Bendery, Besarabskiej gub., Borysówka, Stanisławowi Chmielewskiemu. (6485)

K. TOKARZEWICZ, inżynier

WARSZAWA, Nowogrodzka 5.

POSREDNICTWO TECHNICZNE I HANDLOWE.

Motory gazowe, naftowe, wodne; **turbiny** «Herkules» (francuskie, najlepsze) do fabryk, tartaków, młynów, oświetleń **elektrycznych**.

Maszyny i narzędzia do gorzelni, cegielni, papierni, krochmalni; maszyny do obrabiania metali, kamieni, drzewa. Parniki, gniotowniki, szarpacze do roślin pastewnych.

Cegła ogniotrwała. **Stal** instrumentowa. **Cysterny**, beczki. **Smary** w gatunkach najlepszych, tanie. (6491)

Wykonanie zleceń szybkie; ceny przystępne; informacje fachowe dokładne.

MERAN!

Dobrowolskiej. Urządzony na wzór

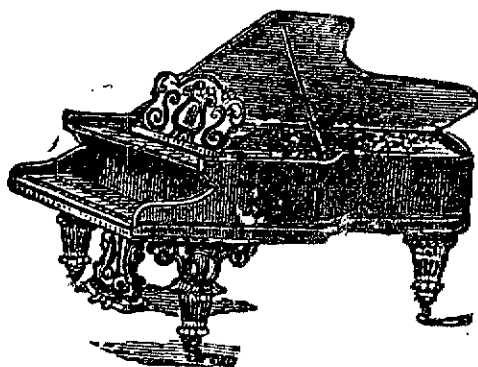
SANATORJÓW.

Warunki lat ubiegłych. Ceny od 7—10 koron od osoby, od dwóch 12—18 koron. Pensjonat Polski D-rowej Marji (6557)

GEBETHNER i WOLFF

Krakowskie Przedmieście № 17.

Reprezentanci następujących fabryk:



Fortepianów i Pianin: J. Blüthnera w Lipsku, Chickering and Sons w Bostonie, Gaveau, Pleyel w Paryżu, Maileckiego w Warszawie. **Melodykonów:** Farrand et Votey w Detroit, Mich, Doherty w Clinton, Canada, Teofila Kotykiewicza w Wiedniu. **Aeolianów i Pianol:** The Aeolian Co, New-York. **Organów kościelnych:** Br. Rieger, na Śląsku Austriackim. (2341)

ANTONI KRYSIŃSKI

w Warszawie, Jerozolimska 109.

Poleca **Cegły** i **glinki** ogniotrwałe, **Wapno** na wagony, **Cement**, gips, **tekturę asfaltową**, **smołę gazową**, **carbolineum** przeciwko grzybowi drzew, **niemu**, **miał** wapienny dla celów rolniczych, **kamień wapienny** i t. p. materiały. Adres telegraficzny: «Dinas, Warszawa». (2522)

Magazyn i Pracownia Bielizny Męskiej

R. MALICKIEGO

Warszawa, Chmielna № 20,

Posiada na składzie wielki wybór Koszul, Krawatów, Rękawiczek, Chustki jedwabne, batystowe, płócienn. i t. p. CENY NIZKIE.

PP. Handlowcom i Studentom 10%.

(2758)

Dom Bankowy W. Suchodolski i S-ka

w Warszawie, ul. Wierzbowa № 3. Telefon 4330.

Kupuje i sprzedaje wszelkie Papiery procentowe, Akcje, Monety zagraniczne—wydaje przekazy oraz załatwia wszelkie czynności, wchodzące w zakres interesów bankierskich.

Asekuruje od wylosowania Pożyczki Premjowe.

Kupuje i sprzedaje na zlecenie osób trzecich zboże, wełnę, chmiel i wogóle produkty, mające związek z gospodarstwem rolnem. (2748)

LUDWIK (syn Aleksandra) **GROZA**, Adw. Przysięgły z Kijowa, osiadł w Kamieńcu Podolskim: Nowy-Plan, dom Łukaczera. (6503)

RZYM

pierwszorzędny pensjonat

«**DOM POLSKI**»
Via Leopardi 17. (6493)

Dr. F. RYBACKI, po powrocie z zagranicy, ordynuje w Odesie od godz. 11 do 4. Odesa, Plac Katarzyny № 5. **Choroby zębów i jamy ustnej.** (6555)

Póże szczepione w 100 najładniej-szych odmianach, po 20 kop. sztuka. **Drzewka owocowe** w koronach w najlepszych i na mroz wytrzymałych odmianach, po 35 i 45 kop. sztuka, sprzedaje i katalogi wysła Ogród pomologiczny **dra K. ZAWADY** w Częstochowie. Na powszechnej paryskiej wystawie w 1900 r. Zakład otrzymał za owoce i drzewa pierwszą nagrodę. (6527)

Na wyjazd

poszukuje kondycji ukończony **realista**. Petersburg, Newski prosp. 82, m. 59. **S. A.** (6575)

W Berlinie polskie chambres-garnies, Zimmerstr. 97, II piętro, przy Friedrichstrasse. I okolicie dziennie od 2-5 marek na osobę, także na czas dłuższy, z utrzymaniem lub bez. Dzwonek na służbę z ulicy przy wejściu. (6041) **Skrzetuska.**

Ważne dla pracowników!

Do patriarchalnego domu obywatelskiego na wieś potrzebną jest całkiem uczciwa, niepretensjonalna służąca, umiejąca pracować, prasować, nieco szyć, lecz gdyby nie umiała dobrze, to się przyłoży przy dobrej woli. Pensji otrzyma od 30 do 40 rb., po wybieciu zaś lat pięciu lub wcześniej, jeśli los się zdarzy, dostanie wyposażenie w ilości stu rubli. Opieka rodzicielska zapewniona, musi przedstawić poręczenie kapłana.

Mińska gubernia, poczta Użłany, dominium Zamość. (6578) **Aleksander Jelski.**

DO SPRZEDANIA

folwark 173 dzies. ziemi, z zabud. i lasem w Kurlandji, nad rz. Dźwiną, w suchej, zdrowej i malown. miejsc. Zgłasz. się, adresując: Kresławi, Wilebskiej gub., dla Aleksandra Rontfa. (6562)

Dr. med. Jan Piltz,

ordynator oddziału nerwow. Szpitala Praskiego w Warszawie, były wice-dyrektor uniwersyteckiej kliniki w Lozannie, przyjmuje z **chorobami nerwowymi** codziennie od 4—6, z wyjątkiem niedziel i świąt. Warszawa, Nowy-Swiat № 37, m. 1.

Nauczycielka z patent. szuka zająć. Mówi po francusku, niemiecku, polsku; zna muzykę, rysunek, malarstwo. Warszawa, Złota 6, Lebrun, dla N. (6574)

Mączka dla Dzieci
Wyłącznie w puszkach **załatowanych**
W składach aptecznych i aptekach.
NESTLÉ
Mleko zgęszczone **NESTLÉ**

OSTATNIE WYDAWNICTWA GEBETHNERA I WOLFFA

Ad astra. Dwugłos, przez Elizę Orzeszkową i Juliusza Romskiego, rb. 2,40.
Aryman mści się. Godzina. Napisał Stefan Żeromski, rb. 2; w oprawie rb. 3.
Boruta. Powieść z lat dawnych Kazimierza Glińskiego, rb. 2.
Chłopi. Powieść współczesna Wł. St. Reymonta. I. Jesień. II. Zima. rb. 3; w oprawie rb. 3,80.
Na Daleki Wschód. Kartki z podróży Wacława Sieroszewskiego, rb. 1,50.
Na Normandzkim brzegu. Nowele Marji Konopnickiej rb. 1,20; w oprawie rb. 1,60.
Nerwowość u dzieci. Cztery odczyty d-ra A. Combe. Przełożył dr. H. Nusbaum, kop. 30.
Popioły. Powieść z końca XVIII i początku XIX wieku, Stefana Żeromskiego, 3 tomy, rb. 5; w oprawie rb. 6,20.
Powrót. Powieść z życia Wschodniej Syberji Wacława Sieroszewskiego, rb. 1.
Proza ironiczna: Bajki. Bajeczki. Przypowiadki dla dzieci. Sielanki. Przez Jana Lemańskiego, rb. 2.
Przekłady Marji Konopnickiej. Poezje w nowym układzie. Tom VI. rb. 1; w oprawie rb. 1,40.
Światy nieznane Kamila Flammariona. Spolszczył K. Sporzyński. Z ilustracjami, kop. 40.
Swoi i obcy. Pokrewieństwa i różnice. Zarysy literacko-estetyczne, Ignacego Matuszewskiego, rb. 2.

Z P R O W I N C J I.

Już wracają do domów, do wiejskich zacisz,
Dziedzice z Marjenbadu, Ostendy i Vichy;
Już na gwałt plenipotent wszelkie ziarno młóci,
Bo się lecek okropnie o dostawę kłóci.
Wszak dał jeszcze na wiosnę bankocetli wiele,
Kiedy państwo jechali brać morskie kąpiele;
Skoro więc jego kosztem oglądali morze,
On musi mieć w terminie odstawił złoże.

(Kolce)

KSIĘGARNIA GEBETHNERA I WOLFFA
otrzymała na skład główny:
Podręcznik dla Towarzystw Wzajemnego Kredytu
(Z 17-tu WZORAMI KSIĄG),
przez **FELIKSA RYCHŁOWSKIEGO.**
(2850) **CENA rb. 1 kop. 20.**

ZAKŁADY MECHANICZNE
E. PLAGE i T. ŁĄSKIEWICZ
w LUBLINIE.

Kotły parowe różnych systemów i wielkości.
Kompletne urządzenie gorzelni, rektyfikacji, krochmalarni, syropiarni, browarów i terpentyniarni.
Aparaty cukrownicze.
Maszyny do wyrobu cegły.
W ciągu ostatnich trzech lat wykonaliśmy przeszło 40 nowych gorzelni.
(2425)

NOWY HOTEL
„PRETORJA”
otwarty w Warszawie
(Zielna 17, róg Siennej, 3-ci dom od Marszałkowskiej)
Centrum miasta.
— NOWOCZESNY, ELEGANCKI, WYGODNY. —
Swiatła elektryczne, kąpiele. — CENY UMIARKOWANE. (2613)

TOWARZYSTWO AKCYJNE
Zakładów Przemysłowo-Budowlanych
Fr. MARTENS i Ad. DAAB
w WARSZAWIE,
Czerniakowska № 51. — Telefon № 1838.
Budowa domów w jeneralnem przedsiębiorstwie. (2719)

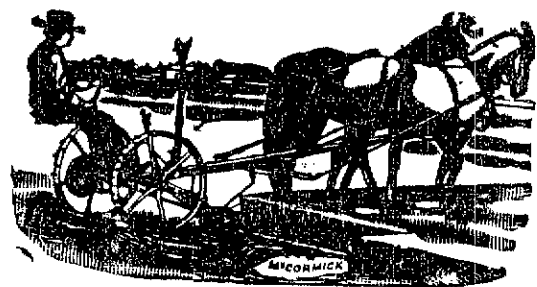
Szkice Historyczne d-ra Wacława Sobieskiego, rb. 1,50.
TREŚĆ. Żołobny hetman. Pierwszy protektor Samozwańca. Rola Jezuitów w dziejach Rzeczypospolitej Polskiej. Upadek rodziny Starzechowskich. Zapomniany bohater szlaski. Z historjozofji niemieckiej.
Szkice Historyczne jedenastego wieku Tadeusza Wojciechowskiego, rb. 3.
TREŚĆ. Eremici reguły św. Romualda, czyli Benedyktyni włoscy w Polsce jedenastego wieku. Astryk-Anastazy, opat trzemeszyński (1001). Piastowicz eremita i biskup krakowski Lambert I. Arcybiskup Bogumił. Królestwo polskie i koronacja Bolesława II (1076). Arcybiskup Henryk. Strącenie i zegnanie króla Bolesława II. Faktum biskupa Stanisława, poprzedza; kto był Gallus. Władysław-Herman: zatrata korony i pierwszy kult Stanisława.
Szkice i drobiazgi historyczne przez J. K. Kochanowskiego, rb. 2.
Trzy studia Marji Konopnickiej, rb. 1,35.
Twórczość i twórcy. Studja i szkice estetyczno-literackie Ignacego Matuszewskiego, rb. 2.
Wczasy historyczne Szymona Askenazego. Serja I. Wyd. II, rb. 2. Serja II, rb. 2,60.
Wizje przyszłości, czyli o wpływie rozwoju wiedzy i mechaniki na życie i myśl ludzką, przez H. G. Wellsa. Spolszczył J. Kleczyński, kop. 30.
Ziemia obiecana. Powieść Wł. St. Reymonta. Wyd. II, 2 tomy, rb. 2,40.
Żywot i myśli Zygmunta Podfilipskiego przez Józefa Weyssenhoffa. Wyd. IV-te, rb. 1,50. (2847)

MASZYNY ŻNIWNE

FABRYKI

MC. CORMICKA
W CHICAGO

Wiązaki
Żniwiarki
Kosiarki
Żniwiarki
do kłosów



Grabie
konne
Toczaki
Części zapasowe
Szpagat do wiązań

Te chlubnie znane maszyny są stale poszukiwane przez rolników w całym państwie. O katalogi, ceny i warunki sprzedaży prosimy się zwracać pod adresem:

CYRUS H. MC. CORMICK
RYGA, ODESSA,
Plac Herdera 3. ul. Pocztowa 10.

Wylączny reprezentant na Królestwo Polskie:

ALFRED GRODZKI
Warszawa, Senatorska 33.

(2362)

Fabryka egzystuje od r. 1882.
J. ZIEMSKI,
przeniesioną została: **Warszawa, Erywańska 14.**
Poleca w wielkim wyborze: zaprzęgi, siodła i galanterję skórzaną. (2463)

NA WILEGJATURZE. — Nie wiem doprawdy, jak ja na tej wsi dłużej wytrzymam; nie tylko wciąż ta nudna woda, te bezmyślne „ptaki leśne”, to monotonne i nedoręczne słońce...
— Oj, to prawda, moja droga! Gdybyś się tak komedja już skończyła!...
(Kur. Świąt.)

!! Młującym zdrowie!!

POLECAM:

Okulary i binokle z najlepszymi szkłami wzrok wzmacniającymi po rb. 1,20.
Rurki dla głuchych od rb. 1. Mikrofony, Oliwa Nicolsona, Bębni sztuczne.

NOWOŚCI

Aksamitki do zabkowania po rb. 1.
Bandaże rypurowe z baterją elektryczną; nie krepują ruchów, nadzwyczaj wygodne, od rb. 5.
Przepaski menstruacyjne (miesięczne) z poduszkami od 40 kop. i **pasy brzuszne**.
Pończochy gumowe, wyprawy połogowe.
Środki ochronne dla Pań i Panów.
 Cennik specjalny wysyła się bezpłatnie. (6356)

WYŁĄCZNY SKŁAD

MICHAŁA

(dawniej Jakóba) PIK

Warszawa, Miodowa № 1.

PRZEZ WDZIĘCZNOŚĆ. — Za dzieśnięć wizyt należy mi się co najmniej 40 koron honorarium.

— Mógłby pan doktor przez wdzięczność opuścić połowę...

— A cóż ja panu mam do zawdzięczenia?

— Przecież to ja pierwszy przywiozłem do tegoż miasta influencję... (Śmigus)

CENTRALNE BIURO

rekomendacji pracowników wszelkich specjalności

O. M. CZAPSKIEJ i K^o

Petersburg, Newski 34, d. kościoła katolickiego, wejście od ul. Italiańskiej 4, m. 36. Ma do umieszczenia z dobremi rekomendacjami: zarządzających domami i majakami, buchalterów, nauczycieli, przepisywaczy, kantorzystów, starszych stróżów, szwajcarów, artystów, oraz zbadaną przez lekarza służbę: bony, nianki, kucharki, młodsze, kuchary, lokajów. Otwarte codziennie od godz. 10—5, oprócz świąt. (6562)

Student-technolog, posiadający teoretyczną i praktyczną wiedzę, w tym: niemiecką, francuską i angielską, specjalista matematyki, poszukuje lekcji lub innej pracy. Petersburg, Woroneżska 61, mieszkanie inż. technologa Lisieckiego. (6571)

Język polski i literatura

wykłada młoda polka z Królestwa. Przyjmie chętnie demi-place. Posiada język francuski, ma patent gimnazjalny. Oferty przyjm. Administracja «Kraju», dla K. M.

Zatwierdz. przez Depart. medyczny

GABINET

LECZĄCY JAKANIE

(podług udoskonalonej metody)

A. K. REICHE.

Porozumiewać się można codz. od g. 12—2 i od 5—7 (w święta od g. 11—1). Petersburg, ul. Italiańska № 15, m. 27 (obok Pasażu). Opłata po wyleczeniu. Informacje bezpłatnie. (6584)

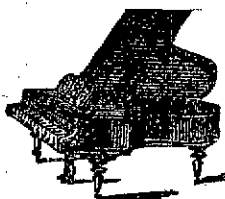
Dr. J. Wojtkiewicz

przyjmuje od godz. 2—5 i od godz. 8—9 wiecz. z chorobami **wewnętrzny i nerwowymi**, leczenie **suggestią**. Petersburg, Izmajłowski pułk, 1 rota № 4, m. 15. (6553)

SUMIENNY. — Czy pan zna utwory Igreka?

— Tylko z tego, co o nich napisałem. (Kolce)

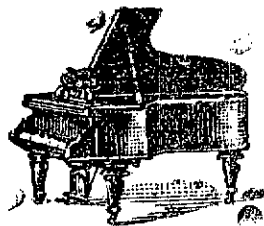
WIELKI SKŁAD FORTEPIANÓW i PIANIN



pierwszorządnych miejscowych i zagranicznych firm.
 Przedstawiciel najznakomitszej fabryki PLEYEL w Paryżu.
Pianina od 350 rb., Fortepiany od 500 rb. Używane pianina i fortepiany od 150 rb.

G. RINDERKNECHT,

Petersburg, ul. Kazańska, 89, naprzeciw Stolarskiego zaułka.
 Dogodne wypłaty ratami. Tani wynajem. (6583)



Fabryka Fortepianów i Pianin

F. MÜHLBACH

Petersburg, ulica Oficerska № 3.

FORTEPIANY — PIANINA

od 450—1,100 rb.

Artystyczne kierownictwo Er. Dłuskiego

TELEFON № 5981.

(6589)

ROZPOCZĘTO PRZYJMOWANIE chorych nerwowych i umysłowych do lecznicy
 d-ra A. G. Konosewicza.

Petersburg, ulica Piesiecznaja № 9. Telefon № 4076.

(6547)

„Всеобщая Компания Электричества“

C.-Петербург, Казанская площадь, № 3.

Sporządza kosztorysy urządzenia elektrycznego oświetlenia i przenoszenia siły.

Lampy NERNSTA, dają 50% oszczędności toku.

Skład wszelkich przyborów elektrycznych.

(6587)

Zakład leczniczo-wychowawczy

D-ra J. W. MALAREWSKIEGO

Dla dzieci słabo rozwiniętych, miernie uczących się i niezdolnych. Specjalna metoda nauczania i wychowania. Wykłady według programu zakładów naukowych. Przyjęcia codziennie od g. 10—12-ej. Roczna opłata od rb. 480—800. Petersburg, Wyborska str., Aleksandrowska ul. № 15. (6586)

W b. HERCULANUM

w Warszawie, róg Bednarskiej i Krak.-Przedmieścia, otwarty został

2-gi Zakład Brązowniczo-Galwaniczny

L. KARDASZYŃSKIEGO

urządzony podług najnowszych udoskonaleń techniki, wykonywa złozenia w ogniu i galwanicznie, srebrzenia i niklowania o 25% taniej i znacznie szybciej. Niezależnie od nowootworzonego, istnieje od lat 15 przy ulicy Czystej № 8, pierwszy Zakład dalej funkcjonuje. (2451)

FILOKOPON
 NAJLEPSZY ŚRODEK
 WYŁĄCZNY
 WŁOSÓW
 GŁÓWNY SKŁAD W. S. PETERBURGU. E. SETAUF. CROCHOWA 16.

GRAND

Hôtel de Paris

Petersburg, ulica Gogola (dawniej Mała Morska) № 23.

Pierwszorządny Dom rodzinny. Numery od rb. 1 k. 75 do 15 rb. dziennie, z opalem, bielizną, usługą i z elektrycznym oświetleniem. Telefon № 544. (6564)

André Waeytens,
 Propriétaire.

WSPANIAŁE DZIEŁO. — Czy wiesz, mój drogi, nasza Ziemia takie porobiła postępy we włoskim języku, że już pisze po włosku wielkie i wspaniałe dzieła...

— Domyślam się nawet, jaki będzie tytuł tego wspaniałego dzieła...

— Makulatura.

(Śmigus)

Młoda litwinka, słuchaczka kursów prof. Leszka, Petersburg, Fontanka 116, m. 17, lub Litiejnyj просп. 56, do apteki, W. G. (6577)

MŁODA POLKA poszukuje miejsc do gospodarki lub panny służącej; umie czytać; posiada rekomendacje. Petersburg, Zagorodnyj просп. 22, m. 24. (6576)

Polka z Królestwa,

rutyn. naucz. z patent. gimnaz. rosyjskiego, z gruntowną znajomością polskiego i muzyki, z konw. francuska i jęz. niemieckim, poszuk. lekcji lub miejsca stałej naucz. Przyjm. 3—5 wiecz. Petersburg, ul. Preobrażenskaja 25, m. 16. (6526)

Prywatne lekcje

E. DŁUSKI

rozpoczął dn. 1 września. Osobiście porozumieć się można codziennie od g. 2—5. Skład fortepianów F. Mühlbach, Petersburg, Oficerska 3. (6588)

Telefon 5021.

Petersburg, Newski pr. № 26.

Lecznica chorób zębów.

Doktorzy i dentyści.

Opłata podług taksy. (6545)

ZĘBY SZTUCZNE.

Nowozałożone Biuro nauczycielskie

E. Sadowskiej

w Mińsku, róg Podgórnej i Sierpuchowskiej Nr. 9,

poleca nauczycieli, nauczycielki, bony, francuski, niemiecki, polski, gospodynie, p. służące. Na żąd. spraw. cudzoziemki (6505)

RENBURSKIE

I PENZEŃSKIE

CHUSTKI

w magazynie saratowskich sarpinek SIROTKINA. Petersburg, dom korpusu Paziów, wejście od zauł. Czernyszowa. (6558)

Specjalna Lecznica

CHOROBY USZU, NOSA I GARDŁA

Dr. Dobry, Petersburg, Newski 51 (przy Włodzimierskiej). Przyjęcia o g. 11—4 i od 5 1/2—8 wiecz. (6548)

Polka freeblanka,

wykształcona, poszukuje demi-place. Petersburg, Kuznieczny 8, m. 5.

Majątki, pałace, rezydencje, wille, kamienice kupuje i sprzedaje Dom Komisowy

„UNITAS“
 Warszawa, Krak.-Przedm. 58. (6449)

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małymi dawkami

HEMATOGENU D-ra HOMMELA,

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych szybką poprawę apetytu, ogólne zwiększenie siły i wzmożenie systemu nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Skład główny na Rosję: Apteka na Wielkiej Ochoce, oddział Hematogenu, Petersburg. Wystrzegać się naśladownictwa! Zadać wyraźnie „Hematogenu D-ra HOMMELA”. Zaszczepione świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.

Dnia 1-go października wyjdzie pierwszy numer tygodnika

„DOBRA MATKA”

z dodatkiem „MÓJ PRZYJACIEL”.

Tygodnik „DOBRA MATKA” pod kierunkiem pedagogicznym Edm. Bogdanowicza (Bożydara) stawia sobie za zadanie stać się z czasem szkołą dobrych matek. Hasłem jego będzie: „Matki, chowajcie zdrowie pokolenia fizycznie i moralnie!” Czasopismo obejmuje działy: 1) Pedagogiki, 2) Hygjeny, 3) Ekonomii domu. Dział higieny pozostaje pod kierunkiem D-ra Władysława Chodeckiego. „MÓJ PRZYJACIEL” będzie pismem dla młodzieży różnego wieku. Redakcja położy stosowny nacisk na rozwój fizyczny swych młodych przyjaciół i uwzględni dział sportu, pod kierunkiem specjalistów, higienistów i pisma fachowego „Sport”. Nie dawane będą gry i wzory robót ręcznych. Z uwagi na konieczność ustalenia nakładu, administracja uprasza o rychłe wnoszenie prenumeraty. Na żądanie wysyłane będą numery okazowe. Dwa pisma rocznie rb. 4, pocztą 5, kwart. rb. 1, pocztą rb. 1 kop. 25. Adres redakcji i adm. Warszawa, Hortensja 7. Red. i wydawca Ignacy Chodorowicz. (2668)

OSTATNI TOM S. ORGELBRANDA ENCYKLOPEDJI POWSZECHNEJ

Nustrowanej—opuścić prasę.

Można otrzymać na rozplaty.

Nadsyłający zamówienia wprost do Administracji „ENCYKLOPEDJI POWSZECHNEJ” Zgodą № 7, kosztów przesyłki nie ponoszą

KOMPLET TOMÓW SZESNAŚCIE
Rb. 63,20
W OPRAWIE W PÓLSKÓREK
Rb. 72,80. (2857)

Egzystujący od r. 1870 w Warszawie

MAGAZYN MEBLI

ZALESKIEGO I SP.

№ 2, Erywańska № 2.

dom gminy Ewangelickiej.

Poleca największy wybór mebli najświeższych fasonów. Dział dekoracyjno-tapicerski. Warsztaty własne. Ceny niskie, stałe. (2625)

ROZCZAROWANA. Młoda małżonka starego męża, który niebezpiecznie jest chory, pyta z dobrze udanym niepokojem lekarza, opuszczającego właśnie pokój chorego:

— Panie doktorze, przygotowana jestem na najgorsze wieści: proszę powiedzieć mi prawdę.

A więc, kochana pani, czeka pania ciós okropny. Mąż pani... wyzdrowieje! (Ilustr. Amus.)

PIERWSI. Złodziej (do Złodzieja): Słuchaj, brachu, kradzież na za została wykryta!

— Co, czy policja już przyszła?

— Jeszcze nie; lecz kilku młodych adwokatów.

(Flieg. Bl.)

ZIMNO I WILGOĆ MIESZKAŃ

radikalnie usuwa

KALORYFER PIECOWY A. CISZEWSKIEGO, budowniczego. ŚWIADECTWO PATENT № 24720.

DAJE CIEPŁO zaraz po napaleniu i równomiernie utrzymuje takowe przez całą dobę. Zbudowany z GLINKI OGNIOTRWAŁEJ, BEZ ŻELAZA, a zatem nie daje czadu i nie przypala pyłu z powietrza. Nie wymaga parowania wody, nie wytwarza więc w mieszkaniach WILGOCI. Można go obsadzać i w STARYCH PIECACH. Objaśnienia i okazy: W BIURZE TECHNICZNEJ „GUDRONIT” (Osuszanie mieszkań,—grzybek drzewny,—płótno gudsonitowe na izolację fundamentów,—wentylacja). Krakowskie-Przedmieście № 2. Telefon № 1145. Reprezentacja pożądana. (6580)



Zabokrzecki i S-ka
Warszawa, Marszałkowska № 124 (dom „Rossja”).

Naczynia kuchenne, i stołowe. „Nikle, po cenach fabrycznych, Łóżka. Wanny. Prysznice.

Garnki kuchenne. Pralnie amerykańskie i t. p.

Ceny uniarkowane. (2506)

Nauczycielka tańców, Warszawa, Jerozolimska № 70, m. 18, udziela lekcji starszym i dzieciom. (2845)

Konkursowy Antigorset Platinum

odznaczony 1-szą nagrodą i listem pochwalnym na konkursie „DOBREJ GOSPODYNIE” 1904 r. i uznany przez komitet konkursowy za odpowiadający wszelkim wymaganiom higieny i estetyki, poleca w różnych kolorach, po cenach możliwie umiarkowanych, jako to: Drill rb. 4 kop. 85; batystowy rb. 6 kop. 50; tiulowy rb. 7; batystowy jedw. w deseń rb. 9.

Specjalna fabryka

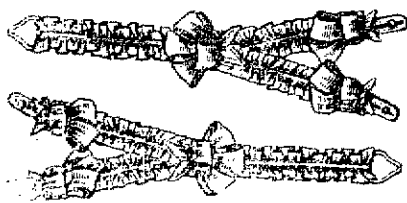
GORSETÓW NIESZKODLIWYCH

„HYGIENA”

WARSZAWA, SENATORSKA № 32.



Podwiązki higieniczne po 50, 75 i rb. 1.25.



w staniku — wokoło pod pachami na piersiach, obwód talii i bioder, mierząc ani ujmując.

Gorsety życzeni nie odpowiadające zamieniamy na nasz koszt.

Zlecenia zamiejscowe wysyłamy akuracie za zalicz. pocztowem, doliczając za przesyłkę 50 kop.

Przy zamawianiu trzech lub więcej sztuk przesyłka na nasz koszt.—Do obstatunku należy dołączyć miarę w jednym z niżej wymienionych sposobów: A, B lub C. Sposób A) numer noszonego gorsetu; sposób B) wymiar szerokości jednej połowy noszonego gorsetu: w piersiach, talii i biodrach, i sposób C) pełny obwód biustu, mierząc będąc ubraną na piersiach, obwód talii i bioder, mierząc (6556)

PRACOWNIA

wyrobów złotych i z brylantami

♦ J. RUSZCZYŃSKIEGO ♦

z dniem 15-ym września r. b.

przeniesioną została na ul. Senatorską № 22 w Warszawie. (2861)

DLACZEGO... — Im się więcej małżonkowie różnią między sobą, tem małżeństwa podobno są szczęśliwsze.

— Istotnie... i dlatego szukam żony, któraby dużo miała pieniędzy... (Kolce)

Egzystuje od lat 10-ciu.

Pracownia wyrobów srebrnych

A. NAGALSKI i A. PSYK

Warszawa, Senatorska 29.

Przeniesioną została od lipca r. b. na ul. Bielańską № 16.

Wszelkie zamówienia i obstatunki załatwia tylko Kantor pracowni: Bielańska 6, telefon 2331. (2755)

W SĄDZIE. Sędzia (do świadka): Więc twierdzisz pan, że poznajesz podsądnego po nosie odmrożonym? Ale patrz pan, ja, naprzykład, mam także odmrożony nos...

Świadek. Tak, ale jego nos rzeczywiście odmrożony.

(Flieg. Bl.)

WARSZAWA, P. LEBIEDZIŃSKI

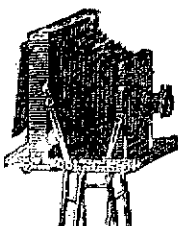
Skład aparatów i potrzeb do fotografii.

OSTATNIE NOWOŚCI: Klisze „SPECIAL”, zawierające wywoływacz w emulsji.

Klisze „APOLLO” ortochromatyczne po cenach klisz zwykłych. Wskazówki i próby bezinteresownie. Towar tylko wyborowy.

(2699)

Krakowskie-Przedm. 65.
Filja: Nowy-Świat 46.



Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla «Kraju», powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca, większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

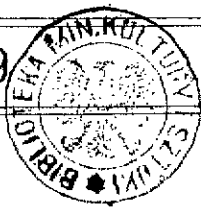
KRAJ

Biuro Redakcji otwarte, z wyjątkiem niedziel i świąt, od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro Informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg «Kraj». Warszawski Oddział «Kraju» — Marszałkowska № 119.

Og. zb. № 1159

Petersburg, 17 (30) września 1904 r.

Rok XXIII. №. 38



Treść Działu Głównego i «Życia i Sztuki» bieżącego N-ru «Kraju» znajduje się w końcu Działu Głównego.

Do dzisiejszego N-ru, przy rozstających egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączoną jest Karta albumowa, przedstawiająca obraz Gabryela Max'a: «Naręczona lwa».

NOWE PRĄDY.

Zbyt wiele pisze i się mówi o reformach. Tak sądzą «Mosk. Wied.». Dziwią się szczególnie, że zagranicą szerzy się przekonanie o nieuniknionej reformie doniosłej, w której przededniu żyjemy. Usiłują to wytłumaczyć potrosze przez to, że korespondentami prasy zagranicznej są przeważnie Żydzi, bądź przez to, że żywiły przewrót rosyjskie — «parszywe owce» — opuściły trzode i przeniosły swoją agitacyjną działalność zagranicę. Nie cały świat dziennikarski podziela jednak błędne zdanie. Znalazł się Niemiec, «wstydzący się swojej prasy» i zamieścił w «Koeln. Ztg» list, który «Mosk. Wied.» przytaczają z zadowoleniem, ale i z poprawkami. Autor zapytuje, gdzie są w Rosji podstawy do przewrotu, gdzie źródła, z których wytrysnąć może prąd, zdolny wywołać jakieś zmiany stanowcze? Zaburzenia w wyższych zakładach naukowych wydają mu się nieporozumieniami bez znaczenia, i tłumaczy je przez wady wychowania młodzieży, przez wczesne dopuszczanie jej do towarzystwa ludzi dorosłych, gdzie słyszy krytyki rzeczy i instytucji, które powinna tylko szanować. «Mosk. Wied.» zgadzają się z tą diagnozą, ale dodają od siebie, że Niemiec zapomniał o «nielicznej szajce przeciwników porządku istniejącego, która podżega młodzież i gubi setki istnień». Nie można także nadawać znaczenia ruchom robotniczym. Robotnik rosyjski dba jedynie o swoje interesy ma-

terjalne i o to, by go nie przeciążano pracą. Żydzi chyba tylko wprowadzają do tych ruchów pierwiastek polityczny, ponieważ chodzi im o zniesienie ustaw ograniczających ich działalność i rozsiadlenie. Pismo moskiewskie i tu powstaje przeciwko autorowi niemieckiemu, zarzucając mu, że sprawy żydowskiej w Rosji nie rozumie i że gani ustawy, które są zarówno rozumne, jak moralne.

Najtrudniej zdać sobie sprawę z ruchu wśród ziemstw. Jest on niewątpliwie narodowy, a zarazem reformistyczny w kierunku decentralizacji oraz w duchu nowego zjednoczenia samorządnych jednostek obszarowych.

„Autor — mówią „Mosk. Wied.“ — usiłuje wyjaśnić to szczegółowiej. Niektóre części Rosji są jednostkami o tyle odrębnymi, że stanowcza decentralizacja doprowadziłaby do osłabienia jednolitości państwa. To uszkodziłoby potęgę polityczną Imperjum, zdobycze kolonialne w Azji byłyby stracone, a państwa zachodnio-europejskie zawładnęłyby rynkami, których nabycie kosztowało miljar dy. W takim kierunku ruch objawia się na południu. Ale kierunek ziemstw moskiewskich jest dla państwa jeszcze niebezpieczniejszy, bo dąży logicznie do osiągnięcia najbliższego celu: do zjednoczenia wszystkich ziemstw w jedną instytucję centralną — sobór ziemski. Spodziewając się, że Niemiec przyznaje, że i ten ruch nie jest niebezpieczny, wnioskuje z faktu, że, pomimo najgorętszej agitacji w celu zjednoczenia działalności ziemstw dla niesienia pomocy rannym, tylko część ich przystąpiła do zjednoczenia. Rzecz jasna, że większość ich nie współczuje celom tajnym tej akcji.“

Tak więc, zdaniem organu p. Gringmuta, niema powodów do obaw. Wszystko pozostanie po dawnemu, i żadne idee rewolucyjne nie zdołają zdobyć sobie praw obywatelstwa w społeczeństwie rosyjskiem. Bo «Mosk. Wied.» upatrują rewolucjonistów we wszystkich, kto pragnie jakichś reform donioslejszych. W wyrazie takich pragnień widzą ukryte zamiary spisku na spokojność i bezpieczeństwo państwa. Inaczej nieco zapatrują się na rzeczy inne pisma, w tej liczbie zawsze zachowawczy, ale już na nowy sposób, «Grażdanin».

Pismo to wyznawało dotąd zasa-

dę wyłączności stanowej. Sądziło stale, że jedynym żywiołem, zdolnym do służby państwa i społeczeństwa, jest szlachta — «dworjanstwo». Dowodziło, że tylko stan szlachecki, jako logiczna podpora monarchji i świadoma idei państwowej warstwa, grać może rolę czynną w życiu społecznym narodu. Ziemstwo wszechstanowe «Grażdanin» uważał za niedorzeczność, przy najmniej o tyle, o ile nie przeważała w jego składzie szlachta. Wyobrażał sobie rządy miejscowe w postaci rozrzuconych gęsto po kraju naczelników ziemskich, niby sędziów pokoju angielskich, dzierżących władzę administracyjną i sądową i po ojcowsku kierujących życiem masy ludowej. Wierzył w silny centralny rząd biurokratyczny, zazdrosny o własną powagę, doskonale poinformowany i prowadzący kraj i naród do największego dobrobytu. Nie odrzucał zasady tolerancji wyznaniowej i narodowościowej, ale żadnych innych ustępstw duchowi czasu nie czynił, a sam wyraz «liberalizm» uważał za coś nieprzyzwoitego. Człowieka poglądów liberalnych miał za zgubionego i szkodliwego dla społeczeństwa. Jeszcze niedawno nazywał «ziemców» moskiewskich Maracikami i Robespierkami. Aż oto przyszła kreska... i po 32 latach działalności dziennikarskiej, stary ks. Mieszczerskij napisał, że

„trudno być zachowawcą, kiedy trzeba walczyć z despotyzmem biurokratycznym... a ostatnie lata polityki wewnętrznej doprowadzają mnie do tego, że zwątpiłem o konserwatyzmie urzędowym... i stanął otwarcie po stronie przeciwników tego konserwatyzmu:”

„Piszę z całą świadomością obowiązku, przewidując i wskazując niebezpieczeństwa, i zbyt blizki jestem grobu, by bać się wyrazami. Piszę dlatego, że boleję nad usiłowaniami ubezwładnienia świętej dbałości Monarchy o wyzwolenie Rosji z pęt biurokratyzmu i centralizacji. Wszak jeżeli Bóg pomoże przezwyciężyć przeszkody, dość dopiąć tego wyzwolenia, ażeby wsławić panowanie i wpisać na karty dziejów rosyjskich Imię Cesarza Mikołaja II, jako dobroczyńcy narodu.“

W każdym numerze swego «Grażdanina», złożony chorobą dziennikarz

gdzieś z Wildungen, pod Berlinem, nie przestaje walczyć z obozem, w którym niegdyś przebywał, jako jeden z obrońców. Uderza na tradycje urzędnictwa. Jedną z nich jest zachowywanie tak zwanej tajemnicy biurowej. Dobrze to było za dawnych dobrych czasów. Ale gdy po roku 1864 powstały ziemstwa, oparte na zasadzie samodzielności społecznej lokalnej, minister ówczesny spraw wewnętrznych P. A. Walujew pierwszy usiłował zerwać z tradycją. Miał nawet zamiar rozszerzyć program dziennika rządowego «Siewiernaja Poczta», w celu zapoczątkowania dyskusji dziennikarskiej nad sprawami ustawodawstwa i rządów wewnętrznych.

„Dowiedziałem się wówczas po raz pierwszy — mówi ks. Mieszczerskij — że na podstawie tradycji dawno zniesionej rady tajnej, członkowie Rady Państwa składają podług ustalonej rotacji przysięgę, w której obiecują, że zachowają w tajemnicy każdy wyraz, usłyszany w murach gmachu Rady Państwa. A wszakże każdy wyraz, rozlegający się w tych murach, to nie innego, jak cząstka roztrząsania spraw ustawodawczych, której ogłoszenie — nie jako plotki, ale w celu, jak mawiał Walujew, skorzystania ze zdań rozumnych ludzi, nie należących do składu biurokracji — chyba nie przyniosłoby rządowi oprócz pożytku. Często także zadaję sobie pytanie, dlaczego tajemnicą biurową okrywa się również zamiana zdań i poglądów pomiędzy urzędami a ziemstwem... dlaczego nieporozumienia lub sprzeczki w tych razach nie ogłaszają się w „Praw. Wiestn.“, ażeby społeczeństwo, którego większość jest przecie rozsądna, mogło otrzymywać wrażenie bezpośrednie co do słuszności poglądów i postępowania w tej lub innej sprawie?...”

Ks. Mieszczerskij wita z zapalem nominację ks. Światopółk-Mirskiego i, powołując się na poglądy, wypowiedziane w przytoczonej przez «Kraj» rozmowie ministra z korespondentem «Echo de Paris», wróży najlepiej o najbliższej przyszłości. Z uczuciem głębokiej radości przytacza «Grażdanin» «złote wyrazy» ks. Światopółk-Mirskiego co do względności dla młodzieży, i obawia się tylko «jednej z przynależności świata biurokratycznego», owej rutyny — potęgi złośliwej, zewszajacej zakres urzeczywistnienia najlepszych dążeń i zamiarów. Wyrazy ministra o potrzebie szerokiego i prawdziwego liberalizmu, wywołały następujące uwagi ks. Mieszczerskiego:

„Przeżywszy prawie pół wieku życia światowego, w którego biegu wypadło mi tyle razy być świadkiem działań mężów stanu, przetrwawszy rządy rozmaite i systemy, przyszedłem do wniosku, że w chwili obecnej najtrudniej, szczególnie ministrowi, być liberalnym. W latach

sześciodziesiątych być ministrem liberalnym było daleko łatwiej, ponieważ po pierwsze, ludzie ówczesni rozumieli liberalizm daleko dokładniej, niż nasi współcześni; powtóre w owe czasy minister nie obejmował urzędu po zamordowaniu swego poprzednika, a po trzecie, w miarę ustępowania ludzi, wychowanych w szkole okresu nikolajewskiego, miejsce ich zajęli ludzie niewychowani w żadnej szkole...”

Trudności te wszakże pokonać można. Ks. Mieszczerskij wierzy, iż w Rosji znajdzie się zastęp ludzi, wyznających zasady liberalne i zdolnych szczerze i skutecznie poprzeć usiłowania, podjęte w duchu liberalnym. Poprzednia działalność ministra w roli gubernatora i na jeszcze trudniejszym stanowisku jen. gubernatora wileńskiego starczy za dowód, że nowy kurs nie powstał z obawy przed terrorystami. Wreszcie program liberalny będzie tylko wykonaniem wskazówek, zawartych w Manifestie Najwyższym 26 lutego 1903 r., i głoszących zasady tolerancji, decentralizacji i rozszerzenia działalności społecznej. Ks. Światopółk-Mirski zaznaczył wyraźnie w powołanej rozmowie, że uznaje pożyteczność działalności ziemstw i współczuje rozszerzeniu jej zakresu.

Działalność ich zbiorowa, zjednoczenie dla niesienia pomocy rannym, tak potępiane przez «Mosk. Wied.» i okrzykane przez to pismo jako spisek przeciwko władzy państwowej, uzyskało naraz sankcję podwójną. Z Mandżurji nadeszła wieść o pochwałach, jakimi jen. Kuropatkin obdarzył oddziały sanitarne ziemskie, które «pragnąłby i nadal widzieć na pozycjach, szczególnie w czasie kampanji zimowej», a całą prasę obiegła wiadomość, że został cofnięty okólnik, zakazujący ziemstwom łączyć się dla organizacji pomocy rannym i chorym żołnierzom, wydany na wieść o pierwszych próbach takiego zjednoczenia.

„Niema wątpliwości — pisze „Now. Wrem.“ — że, wydając ten okólnik, zmarły minister spraw wewnętrznych był przekonany, że osłania Rosję przed poważnym niebezpieczeństwem, i że objawił dużo mężstwa i odwagi, biorąc na siebie odpowiedzialność za akt niepopularny... Miniony już okres polityki lat ostatnich odznaczał się pewnym rysem, który mógł i zaczynał już pociągać fatalne następstwa. Ten rys — to nieufność do przejawów życia narodowego... Nie będąc w stanie dokonać nadludzkiej pracy wszechwładzy, organy tej polityki jedno tylko miały wyjście: tamować przejawy życia, których nie zdołały opanować lub zamknąć w pewnym określonym łożysku... Czy to rzecz normalna, ażeby, w celu najmniejszego polepszenia warunków swego życia, społeczeństwo musiało przewidywać walkę i gotować się do niej... Druga wada systemu polega na tem, że lud

nasz jest nazbyt wdrożony prosić o pozwolenie z powodu każdej drobnostki. Tam, gdzie amerykańin jużby działał, przemysłowiec lub rolnik rosyjski zaczyna myśleć o podaniach, stemplach, nieskończonych oczekiwaniach odpowiedzi i zezwoleń: wszystko to ostudza, a przeto niedobra to, niewolnicza szkoła”.

«Ruś» podkreśla fakt, że po bitwach pod Laojanem i Jantajem 10,370 rannych żołnierzy i oficerów otrzymało posiłek w oddziałach lekarskich ziemskich.

„Gdyby polityka nieufności zdołała, jak pragnęły „Mosk. Wied.“, zatrzymać te oddziały w domu, dziesięć tysięcy rannych musiałoby szukać innych „etapów“ czy „instancyj“ dla otrzymania pierwszej pomocy... Wojna wykazała jasno, jak w biały dzień, jak szkodliwy był zamiar ubezwładnienia organizacji ziemskiej. Ale czy nie codziennie w naszym życiu, w życiu włościan, powiatów, guberni, widzimy braki i wady, wynikające wciąż z tego samego systemu nieufności, który z istoty rzeczy może tylko przeciwdziałać, niszczyć, rozdzielać. Ziemstwa na polach Mandżurji wykują zaufanie do ziemstwa rosyjskiego. Sprobujcie teraz przekonać żołnierza i oficera, którzy doznali opieki oddziałów ziemskich, że „ziemstwo jest szkodliwe!...”

Jakby ilustrując poglądy pisma na system nieufności i opieki wszechwładnej, korespondent carogrodzki «Now. Wr.» opowiada ciekawe zdarzenie. Oto spotkał się pewnego dnia w hotelu z jakimś anglikiem i postanowili zwiedzić razem nazajutrz sławny zamek o siedmiu wieżach. Rozmawiali ze sobą dużo i anglik tłumaczył towarzyszowi, dlaczego w Europie rozpowszechniły się sympatje japonofilskie. Korespondent pytał: — «Przypuśćmy że anglicy sympatyzują japończykom dlatego, że pragną sami osłabić Rosję, że amerykanie widzą w japończykach swoich lenników przemysłowych, że Austria chce, korzystając z zawikłań w Azji, łowić ryby w mętach półwyspu bałkańskiego, że szwedzi widzą w japończykach mścicieli za Finlandję. Ale proszę mi powiedzieć, dlaczego japonofilami są włosy? Co złego uczyniła im Rosja? Dlaczego złorzeczą nam szwajcarowie? Czy nie wozimy im miljonów na ich jeziora? Czego krzyczą belgijczycy? Jakich zysków spodziewają się od Japonji?... «Anglik palił cygaro, puszczał kłęby dymu i odrzekł wreszcie: — «Żywię sam sympatje dla japończyków. Ścisłej mówiąc, nie mam sympatji dla rosjan. Jeszcze ścisłej: nie lubię biurokracji rosyjskiej. Jeszcze ścisłej: sądzę, że biurokracja rosyjska wymaga reformy... Nie można wybić z głowy nam anglikom przekonania, że zło i dobro w życiu społecznym

ma niezmiennie prawa. Zadużo macie nad sobą opieki i zamało opinii publicznej; nie znacie kontroli społecznej. I dlatego prasa rosyjska, o ile dotyka spraw wewnętrznych, nie ma żadnej zagranicą powagi. «W dniu, w którym wasza biurokracja wejdzie w granice naturalne, w całej Europie nie znajdziecie ani jednego japonofila».

Tak rozmawiając, towarzysze wycieczki mieli już wsiadać do powozu, gdy portjer hotelowy przypomniał im, że trzeba wizować w konsulatach pasporty, inaczej bowiem mogą na wyjeździe z Turcji napotkać trudności na granicy. Anglik oddał swój pasport portjerowi, gdy zaś korespondent «Now. Wrem.» chciał uczynić to samo, objaśniono go, że konsulat rosyjski wymaga stawiennictwa osobistego. Ponieważ konsulat ten był po drodze, wybrano się razem. Godzina była zbyt wczesna, wypadło czekać. Gdy wreszcie otwarto bramę, odzwierciły się w niej, że wizy nie będzie, bo to dzień niebiurowy. Zaproponował wreszcie odwiedzić konsulat około jedenastej. Przewodnik-tłumacz wspominał coś o baczyszu, ale korespondent postanowił nie uciekać się do tak niewłaściwego środka. Dopiął wreszcie celu, ale wycieczki do Siedmiu Wież musiał się wyrzec. Dowiedział się tylko, że konsulat wymaga stawienia się osobistego, ponieważ zdarza się, że żydzi wizują cudze pasporty, co można czasem poznać z ich semickiej twarzy.

Z tem odjechał p. Pilenko, przypominając sobie w drodze do domu wyrazy niedosłego towarzysza wycieczki: «Samowola, nieposzanowanie osobistości, niesubordynacja wobec obowiązku—oto trzy wady biurokracji».

Kto i co wszakże jest w stanie ją zastąpić? Ogłaszane stopniowo wyniki ostatniego spisu ludności stwierdzają się zdają opinię tych, którzy dowodzą, że poza biurokracją niema liczniejszego żywiołu wykształconego, zdolnego unieść na swoich barkach ciężar pracy państwowej, nawet lokalnej. Wszak tylko w jednej guberni petersburskiej ilość ludzi piśmiennych stanowi trochę więcej, niż połowę mieszkańców (55 proc.), w innych zaś guberniach spada do 30, nawet do 17 i 14 proc. Wszak ludzie, trudniący się pracą intelektualną, stanowią nieznaczający odsetek ogółu ludności! Z tem wszystkiem nie jest tak źle, jakby się zdawało. Cy-

fry powyższe dowodzą tylko potrzeby szkół i oświaty, ale niczego więcej. Kiedy chodziło o wypowiedzenie zdań w sprawach rolnictwa, albo reformy włościańskiej, znalazło się nie tylko w komitetach gubernialnych, ale w powiatowych, dość ludzi politycznie wykształconych, dokładnie rozumiejących potrzeby ludności zarówno gospodarcze, jak moralne. Owocem ich narad są liczne tomy referatów i wniosków, zawierające bardzo cenne wskazówki dla prac ustawodawczych. Rośnie i kształci się politycznie nawet lud włościański, którego przedstawiciele zasiadają w zgromadzeniach samorządnych ziemskich. Jeden z takich przedstawicieli opowiadał korespondentowi «Piet. Wied.» dzieje własnego wykształcenia:

„Dziś nie krępię się, przemawiam, spieram się z innymi, a co było na początku? Chodzę, przyglądam się, słucham, nie rozumiem nic zgoła. I spróbowałem uczyć się. Poznałem się z paru lekarzami, nauczycielami, adwokatami. Wprost pytałem jakoś niezręcznie: chłop z brodą jak łopata a, niby dziecko, najprostszymi rzeczami nie rozumie. Więc zaczynałem spierać się. Powiem coś zasłyszanego o Rosji, o chłopach, o porządku i niby bronię tego. Rozumie się, zaczynają mnie przekonywać, tłumaczyć. Słucham i na was nakręcam. Zaczęło mi się wyjaśniać w głowie, potem dobrzy ludzie książek dali. A zdałem sobie sprawę dokładną z wielu rzeczy, gdy obrano mnie radcą ziemskim do powiatu i do guberni...”

Nie dziw, że zgromadzenia ziemskie orędują w ostatnich czasach coraz częściej o rozszerzenie kół wyborczych, o powołanie większej ilości rajców z pośród włościan i kupiectwa. Dziś wybory odbywają się bardzo obojętnie. Ustawa 1890 roku określiła ilość radców, oddając przewagę stanowczą żywiołowi szlacheckiemu. Chciano usunąć z ziemstwa politykę i wprowadzić doń pierwiastek stanowy, wybitnie polityczny.

„Wynik—mówi w „Rusi“ p. Poroszin—był ten, że ziemcy nasi zaczęli usuwać się od pracy. Powoływano ich do walki stanowej i do drobnego, bezpodstawnego politykowania, oni zaś pragnęli pracować dla wszystkich stanów. Oskarżono ich o frondę wówczas, gdy biurokracja powinna była sama oskarżyć siebie o samowolne burmistrzowanie nad życiem... I życzyć należy, ażeby nasza stara ustawa ziemska 1864 roku usłyszała ożywczego: „tobie mówię, wstań!“ i ażeby pękły trumienne wiązadła, w które spowito ją aż do zamarcia...”

Wówczas objawia się niewidzialne dziś pierwiastki i siły, a możliwość zastąpienia przez nie żywiołu biurokratycznego stanie się oczywistą.

Bh. K.

WRAŻENIA WILEŃSKIE.

(Z PRZELOTU).

Słowo o katedrze. Kwestja litewska. O nowym ministrze. Głoda pracy. Parę nowych instytucyj.

Dzień jesienny, słoneczny, łagodny, słodki. Cicho szeleszczą lipy wileńskie pod technieniem wrzesniowego powiewu i cicho odpowiadają im młode jeszcze, ale już bardzo piękne wiązki wileńskie o poziomych gałęziach. Brzydko zabudowane, ale prześlicznie położone Wilno uśmiecha się dziś życzliwie do gościa. Pod tem słońcem łaskawem katedra wileńska, której restauracja, jak się zdaje, ma się ku końcowi, wygląda niby z marmurów greckich zbudowana; taka jest jasna, lekka i jakby uduchowiona. Tarnowski uspokoić się kiedyś nie mógł, że świątynię katolicką, jeszcze katedrę, postawiono tu w stylu tak czysto pogańskim, jak grecki. Ten styl grecki „poprawiono“ postawieniem na tympanie świątyni trzech dużych, za dużych, figur pobożnych; dodało to katedrze mało ducha chrześcijańskiego, a ujęło jej sporo harmonji i spokoju estetycznego. Zaprzeczyc się jednak nie da, iż w tem miejscu, na dużym płaskim placu, u stóp wysokiej góry rozpostartym, budynek wybiegający śmiało wieżami nad ziemię szczególnieby odpowiadał naturze miejscowości. Świątynie greckie są piękne, ale zwykle je stawiano na wzgórzach, a nie pod górą. Niespodzianki takie, jak katedra wileńska, nie są rzadkie zresztą tam, gdzie budownictwo było egzotyczną jakby rośliną, z trudem zakorzeniającą się pod obcym jej niebem. Wszakże i w Warszawie nam niespodzianek podobnych, identycznych prawie, nie brak; nasza katedra na św. Jana ulicy posiada styl—gotyku angielskiego... Zresztą Wilno, to starsze, z osiemnastego wieku, posiada dużo budowlanych zabytków, prawdziwie pięknych; są to kościoły barokowe, tak wspaniałe i ozdobne, że gdyby stały nawet w Wiedniu i Paryżu, zwracałyby szczególną uwagę znawców. A w naszej Warszawie nie ma nic, co by warte było zestawienia z niemi.

U Georges'a. Przy obiedzie. Swobodna gawęda o tem i owem z wileńczukiem, głuszona siarczystemi dźwiękami kapeli cygańskiej. Usiłuję bronić „ruchu litewskiego“. Mój rozmówca patrzy na mnie jak na teoretyka i idealistę. Na teoretyków i idealistów zaś patrzy się tu normalnie z pogardą, bo jesteśmy w kraju ludzi bardzo trzeźwych i bardzo spokojnych.

Ruch litewski wywalczył sobie w ostatnich latach trochę realnego gruntu pod nogami. Oddanie litwinom litwinizującym osobnego kościoła, św. Mikołaja w Wilnie, było sporym krokiem naprzód. Pozwolenie na druk książek litewskich łacińskimi czcionkami, uzyskane niedawno, krokiem nieskończenie większym jeszcze.

Mój rozmówca ma ważny zarzut do uczynienia litwomianom:

— Ten ich ruch narodowy u samego źródła zostaje zatrutym przez głębokie i jadowite nienawiści. Ruch ten jest tymczasem mętny, chaotyczny i dziki. Elementy demokratyczne, radykalne, krajowe tak się w nim z nacjonalistycznym pierwiastkiem pomieszały, że sami oni

nie zdają sobie jeszcze sprawy, co czemu jest podporządkowane i które żywioły uważać za nieprzejednane, a które za możliwych sojuszników. Zresztą element nacjonalistyczny w ostatnich latach bierze górę i zapewne w najbliższej przyszłości weźmie większą jeszcze, bo na-przód taka już epoka teraz, że wszędzie nacjonalizm skrajny tryumfuje, a potem rozwój wydawnictw litewskich w państwie inne pierwiastki z konieczności przygasi i przytłumi.

— I cóż miałbyś pan temu litewskiemu ruchowi do zarzucenia? Niechby się i rozwijał na zdrowie!

— To mam do zarzucenia, iż jest na-pastniczy, że nie przebiera w środkach i że, zamiast uszlachetnić lud litewski, może go dzisiejszym swoim systemem zepsuć i nawet zdeprawować.

— Czyż to być może?

— Gdyby pan słyszał kazania, jakie niektórzy księża, litwini zawzięci, mówią ludowi, toby pan się nie dziwił moim energicznym określeniom. W reminiscencjach historycznych, jacyś ci kapłani okraszają swoje nauki kościelne, o sąsiadach polakach mówi się dzikie i ohydne kłamstwa, kreśli się malowniczo „zdzieranie skóry“ z chłopów, „zabieranie im żon, gwałcenie ich córek“. Jeżeli się weźmie z najbezsronniejszego stanowiska pod uwagę, że jednak ci, tak pouczeni parafianie muszą żyć w stosunkach codziennych, prawnych, ekonomicznych, z tym sąsiadem — polakiem, odmalowanym gorzej od diabła, żyć stale — zrozumie pan, iż nie każdy ma tyle zimnej krwi, aby zachowywać się z całą obojętnością wobec posiewów takiego złego ziarna. Do szatańskiej bowiem bardziej jest podobną ta robota, aniżeli do kapłańskiej.

— To są tylko wyjątki. Nie może być, iżby tak było wszędzie i zawsze.

— Tych wyjątków jest coraz więcej. Oto przykład. W jednym miasteczku guberni wileńskiej jest sporo rzemieślników czysto polskiego pochodzenia. Ludność spokojna, pracowita, pobożna. Po litewsku nie umie. Oddawna jest tam coś w rodzaju chóru kościelnego, który, w ławkach zresztą, jak we wszystkich kościołach naszyca na świecie, śpiewa pieśni religijne. Ksiądz dziekan miejscowy nie może tego strawić. Cóż robi? Formuje znacznie liczniejszy chór litewski i każe mu śpiewać zawsze jednocześnie i z całej siły, aby tamtych zagłuszyć. Wejść do kościoła — uszy bolać; jedni drugich chcą przewrzeszczeć, wojna prawdziwa. A to ma być modlitwa, ma być coś, co duszę koi, wzmacnia, uszlachetnia?... Jeżeli takim rzeczom otworzono przystęp do świątyń pańskich, to łatwo się domysleć, jak ci ludzie żyją ze sobą poza kościołem, w stosunkach zwykłych.

Mimo to wszystko wydało mi się, iż sprawa litewska nie powinna stanowić kamienia obrazy dla nikogo. Trzeba tylko, aby się dostała do rąk właściwych ludzi, roztropnych, umiarkowanych, spokojnych i wytrwałych. Takich ludzi Litwie nie brakło nigdy; nie powinno ich i teraz zabraknąć. Jeżeli wszystko, co w powyższej rozmowie usłyszałem, jest ścisłą prawdą, to kwestja litewska dostała się do rąk kilkunastu szaleńców. To trwać nie może. Tacy ludzie nigdy i nigdzie nie zbudowali. I tu ustąpią oni

odrazu, siłą rzeczy, przed światłymi i rozumnymi. To jest moje zdanie w tej sprawie. Powiedziałem je spokojnie towarzyszowi.

— Oby tylko ta nowa epoka prędzej nastąpiła — rzekł. — Zresztą, kto wie, może ona i niedaleka. Zdaje się, iż są poważne szanse, że będzie daną koncesja na pierwsze litewskie pismo. Około pisma tego z konieczności zgrupuje się ruch litewski i wtedy będzie lepiej, bo znam inicjatorów tego pisma, jako umiarkowanych i rozumnych ludzi. Potępią oni niezawodnie dzisiejsze ekscesy, które sprawie tylko stanowczych wrogów mogą przysporzyć ¹⁾.

* *

O księciu Światopolk-Mirskim sły-szy się często — i nie dziwnego. Nominacja wileńskiego generał-gubernatora na ministra spraw wewnętrznych zrobiła głębokie wrażenie i jest kwestją dnia. To, co się sły-szy, jest bez wyjątku bardzo pochlebne. Ktokolwiek zgłosił się do księcia ze sprawą poważną, przyjętym bywał nie jak zwykle dygnitarz przyjmuje petenta — lecz raczej, jakby stawał przed uprzejmym i życzliwym gospodarzem domu. Opowiadają, iż pomiędzy tymi, którzy się do księcia zwracali z prośbą o rzecz od niego zależną, a uzasadnioną, mało się znajdzie takich, którzy doznaliby odmowy. Nie jest on stanowczo zwolennikiem praw wyjątkowych. Jeden z najbardziej zasłużonych obywateli wileńskich założył był za własne środki szkołę rysunkową, która już lat dziesięć doskonale się rozwija; szkoła ta istniała pod firmą jednego z rosyjskich artystów-malarzy i nauczycieli. Właściciel szkoły zwrócił się do ks. Światopolk-Mirskiego w prostych i szczerzych wyrazach:

— Mości książę, nie jest to dla nikogo tajemnicą, że ta szkoła jest moja. Otóż pragnąłbym ulegalizować jej byt i uzyskać jej zatwierdzenie pod właściwą jej firmą.

— To nie tylko odemnie zależy — odrzekł książę — ale ja poprę pańskie starania najprzychylniej.

W parę miesięcy książę spotyka się z obywatelem tym na towarzyskim gruncie.

— Czemuż pan podania dotychczas nie złożył? Ja czekam. Niechże pan pośpieszy.

I w kilka miesięcy sprawa najlepiej została załatwioną. A proszę wziąć pod uwagę, iż tu nie o jakąś grzeczność, ani prywatną ulgę szło, lecz o szkołę w Wilnie.

* *

Nazajutrz rano p. Józef Montwiłł (wy-starczy, sądzę, napisać to nazwisko po-prostu, bez żadnego przymiotnika i okreś-nika) sadza mnie do swego powozu:

— Pokażę panu naszą „giełdę pracy“.

Dziwię się.

— Wilno ma swoją giełdę pracy?...

— Będzie ją miało niedługo. Robimy ją właśnie. Udało nam się, po kilkodniowej batalji w „dumie“ miejskiej otrzymać jedno skrzydło starej, wałacej się ogromnej rudery, która niegdyś była franciszkańskim klasztorem. „Nam“ — to znaczy miejscowemu Towarzystwu Dobroczynności...

— I ta rudera jest cała rudera?...

¹⁾ Sądzymy, że spokojny rozwój kwestji litewskiej zależy także i od tego, jak się zachowywać będzie inteligencja polska wobec ruchu litewskiego, bo i między nami są przecież nacjonałisci, zasadniczo przeciwni temu ruchowi. (Prz. Red.).

— Niezupełnie. Część jej zajęto pod archiwum rządowe; druga część służy za salę licytacyjną publiczną, miejskie przed-sięwzięcie. Skrzydło, któreśmy uzyskali, jest straszną pustką, jak to zaraz pan zobaczy. Otóż reparamy je, restaurujemy — i dawna sala biblioteczna ojców franciszkanów, duża, piękna sala z kolumnami i sklepieniami, użyta ma być właśnie na giełdę pracy.

— Cóż to będzie właściwie?

— Miejsce, gdzie robotnicy, służba będzie poszukiwała roboty i kondycji, a pracodawcy poszukiwać będą pracowników. Zamiast stać na rogach ulic, na targach, albo, co gorsza, szukać w piwiarniach bezinteresownych albo gdzieindziej interesownych pośredników, szukający pracy znajdzie salę czystą, jasną, w zimie ciepłą, i pośrednictwo naprawdę bezinteresowne, na tyle zaś skuteczne, ile pozwoli na to chwilowy stan ekonomiczny miasta. Przy giełdzie będzie i przy-tulek, gdzie służba bez miejsca znajdzie rodzaj gościnności przez dwa tygodnie.

P. Montwiłł buduje tę instytucję według najlepszych wzorów zagranicznych i nikt nie wątpi, iż zbuduje ją wzorowo.

Ale oto jesteśmy na miejscu. Budynek po-franciszkański istotnie jest ogromny, wychodzi na cztery ulice i ma pewno więcej, jak wiorstę obwodu. Opuszczeniem i melancholją wieje od niego silnie. Skrzydło, oddane na giełdę pracy, przedstawia dziś jeszcze obraz nędzy i roz-pacz. Mury bez tynków, wewnątrz bez podłóg, i nad tem dach dziurawy. Ale śla-dy dawnego porządku są tu i owdzie, choćby w lukach sklepień i żebrach filarów. Jasno i wesoło patrzy na widza ta świeża robota, której zdążono już dokonać.

Mijam, za szanownym moim przewod-nikiem, jakiś korytarz wyciągniony, prze-chodzący przez jakieś stare ciężkie drzwi z okuciem średniowiecznym — i nagle staje w ogródku czworobocznym, pustym i opuszczonym, z trochę zapomnianych krzewów, z kilkoma drzewami niedogladanymi. Mury, otaczające ten zielony podwó-rzec, lepiej się dochowały; tynk się trzyma mocno ścian i filarów; znać dobrze styl budynku, — barok, tak u nas w owe czasy rozpowszechniony — po kapitelach półfilarów, rozdzielających długie ściany na symetryczne, jednostajne przestrzenie, po czole występu, dach maskującego, a zarysowanego łagodną, rozwiewną, charakterystyczną linią. Sam kościółek, na archiwum obrócony, posiada ostrołukowe drzwi główne, jakie ku końcowi romańskiego perjodu chętnie robiono; pierwotny kościół też pewnie był romański; później go przerobiono według odrodzeniowych rozwiniętych wzorów. Dziś jest to murowana szopa.

Ten ogródek, tyle w swoim zaniedbaniu charakterystyczny, zmieni się wkrót-ce i po długich latach ugorowania za-drga nowem życiem.

— Zamieniamy go na dziecięcy ogródek — mówi mi p. Montwiłł.

Rzecz to w ostatnich dniach prawie zdecydowana i zdecydowana tym razem pomyślnie.

O innej nowej instytucji mówiono mi w Wilnie, o przytułku *imienia Moniuszki*, na który ks. Światopolk-Mirski dał pozwolenie, a gdzie znajdą trochę opieki na stare lata — pierwszy Jontek, p. Zelinger, i pierwsza Halka, pani Rostkowska. Pierwszy Jontek i pierwsza Halka — w przy-

tułku dobroczynnym... Zmiennym jest los śpiewaków i doprawdy zbyt pięknym byłby, jak na nasze życie, gdyby zmiennym nie był. Ale bo cóż zmiennym nie jest na świecie? I nie lajmy zbyt tej zmienności... W dniach gorzkich a długich bowiem ona nam nadzieją świeci na horyzoncie.

Varsoviensis.

NOWE PISMO ROSYJSKIE W WARSZAWIE.

NOTATKA.

W Warszawie wychodzi cały szereg pism periodycznych w języku rosyjskim. Wedle informacji „Kalendarza Pogotowia“ za rok przeszły, jest ich piętnaście. Niektóre z nich są to zresztą wydawnictwa specjalne: naukowe, kościelne, wojenne. Wspólnem im wszystkim jest to, że nie stanowią one prywatnego przedsięwzięcia, lecz są organami już to urzędowemi, już to półurzędowemi.

Wyjątek ma stanowić „Zapadnaja Poczta“, duży codzienny organ rosyjski, którego wydawnictwo wkrótce już rozpocząć ma p. Włodzimierz Tapper, adwokat przysięgły, od lat jedenastu w Warszawie zamieszkały, poprzednio inspektor puławskiego instytutu agronomicznego, a dawniej jeszcze sędzia śledczy w podolskiej gubernii.

Panu Tapperowi nie obcem jest dziennikarstwo; brał on udział w „Pietierburskich Wiedom.“ za czasów Korsza, gdy to pismo było otwarciem i śmiało liberalnym.

— I organ mój będzie liberalnym—zapewniał p. Tapper naszego współpracownika—a jako prawdziwie liberalny—tolerancyjnym. Będziemy się najstaranniej wystrzegali zaczepiania ludzi dlatego, że ich wierzenia są inne od naszych. Z polakami starać się będziemy żyć w możliwie najlepszych stosunkach. Zbliżenie się ich z nami byłoby bardzo pożądanem i w tym kierunku orjentować będę moje pismo o ile mi przyjdzie sprawy polskie poruszać.

Na pytanie naszego współpracownika, czy w Warszawie pismo rosyjskie, chcąc się oprzeć tylko na prenumeratorach i ogłoszeniach, znajdzie grunt dość pewny pod nogami, p. Tapper odrzekł:

— O tem nie wątpię. „Warszawskij Dniownik“ nie może zaspokoić potrzeb miejscowych rosyjan, będąc skrepowany przez swoje stanowisko w wielu razach i wielu kwestjach. Pismo, mające więcej inicjatywy i tyloma względami nie związane, będzie przez mieszkających tu rosyjan pożądanem. Ze im pisma miejscowe nie wystarczają, dowód w tem, iż wielka ilość egzemplarzy pism petersburskich i moskiewskich przychodzi do Warszawy. I żydzi miejscowi, posługujący się rosyjskim językiem, poprą, sądzą, moje pismo. Znajdą oni w niem sprawy swoje, traktowane bezstronnie i sprawiedliwie. Ze im rosyjskie pismo potrzebne jest, to także widać po wielkiej ilości egzemplarzy petersburskich dzienników, jakie sprowadzają.

P. Tapper, który będzie sam głównym kierownikiem swego pisma, ma zamiar zbliżyć śledzić intelektualne życie polskie. „Warsz. Dniownik“, jak wiadomo, zajmuje się jedyną tylko gałęzią tego życia systematycznie, mianowicie teatrem.

V.

WALKI WYBORCZE NA G. SZŁAZKU I W WIELKOPOLSCIE.

Na Szlasku Górnym i w Wielkopolsce zabrzniały nagle pobudki, zapowiadające walkę wyborczą. W okręgu pszczyńsko-rybnickim zawakował mandat do sejmu na skutek śmierci dotychczasowego posła. W okręgu rawicko-gostyńskim p. Józef Mycielski, złożony ciężką niemocą, decyduje się ustąpić miejsca do parlamentu.

Górnoszlazki komitet wyborczy postanowił wystąpić z kandydaturą polską. W okręgu pszczyńsko-rybnickim ludność polska ma znaczną przewagę liczebną. Dotychczas reprezentacja spoczywała w rękach centrowców.

Podejmując kampanję, centralny komitet polski zdawał sobie sprawę z trudności. Nacisk władzy z jednej strony, nacisk niemieckich pracodawców z drugiej, wreszcie zacięta kontr-agitacja zorganizowanych zastępów centrowych—zwycięstwo w takich warunkach przedstawia się nielatwem. Komitet atoli liczył na wzmożone uświadomienie narodowe ludu górnoszlazkiego, i na osobistość kandydata polskiego. Kandydatem tym był ks. Pendziałek, górnoszlazak z krwi i kości. Centrowcy napróżno tedy usiłowałiby wmówić w wyborców polskich, że ich kandydat jest wywrotowym radykałem, wolnomularzem lub bezwyznaniowym socjalistą.

Ks. Pendziałek wybór przyjął. Przyrzekł, że, raz obrany posłem, wstąpi do Kola polskiego. Rozpoczęła się żarliwa propaganda wyborcza na jego korzyść.

I oto nagle przychodzi wiadomość, iż ks. Pendziałek rezygnuje z kandydatury. Jakie powody skłoniły go do tej rezygnacji? Milczenie. Można było się tylko domniemywać, iż ks. Pendziałek ugiął się przed wpływami centrowców.

Po kilku dniach nowa zmiana. Dzienniki górnoszlazkie donoszą z radością, iż ks. Pendziałek „cofnął swoje cofnięcie“. Że będzie kandydował. Chwała Bogu! Komitetowi centralnemu nielatwo przyszedłoby znaleźć kandydata, któryby łączył wszystkie potrzebne warunki. Choć naturalnie nie należy przedwcześnie zbyt cieszyć, bo ks. Pendziałek jeszcze raz może zmienić zdanie.

Czy kandydat polski zwycięży? Wybory w okręgu pszczyńsko-rybnickim będą probierzem postępów, jakie osiągnęło uświadomienie narodowe na Górnym Szlasku. W każdym razie owe wahania się ks. Pendziałka są rysem znamienym. Radykalne pisma górnoszlazkie piszą wiele o ogromnych postępach, jakie czyni w starej dzielnicy piastowskiej uświadomienie narodowe ludu. Rzucają gromy na „Katolika“, gdy ten doradza ostrożność i przezorność. Można-ż jednak rachować serjo na wyborców—na szary tłum, trzymany w żelaznych kleszczach zależności materialnej—skoro ci, którym buławy hetmańskie do rąk wkładają, ulegają potężnym wpływom z góry? I na usta powraca mimowoli pytanie, czy nie zawcześnie zbudzono możnego przeciwnika do walki, czy nie lepiej było jeszcze dłużej w ciszy i skupieniu wzmacniać siły, niż niecierpliwym wybuchem wyprowadzić do boju niedość przygotowane i niedość pewne szeregi. Rezultat wyborów w okręgu pszczyńsko-rybnickim od-

powie do pewnego przynajmniej stopnia na to pytanie.

Jako kandydatów do mandatu parlamentarnego z okręgu rawicko-gostyńskiego „Dziennik Poznański“ wymienił d-ra Zygmunta Dziembowskiego i szambelana Stefana Cegielskiego. Ten ostatni wszakże oświadczył publicznie, iż obecnie w szrankach wyborczych stawać nie będzie.

Przed kilku miesiącami zaledwie prasa ludowa z wielkiem uznaniem odzywała się o p. Dziembowskim. Chwalono energję i zapał, z jakim występował przeciw noweli osadniczej, przedrukowywano jego mowy.

Każdy obywatel, obeznany z naszymi stosunkami, rozumie, że parlament byłby nierównie właściwszem polem działalności dla p. Dziembowskiego, niż sejm pruski. W parlamencie wymowa jego może być nieraz skuteczną. W sejmie będzie zawsze odbijała się bez echa o twarde upór junkrów pruskich. W parlamencie niemieckim, który dla reprezentacji polskiej jest według znanego określenia „oknem na Europę“, mocny i dźwięczny głos polski jest niezbędnym. Parlamentarne Koło polskie ma w swem łonie ludzi doświadczonych i zdolnych; utalentowanych mówców nie posiada.

Lecz zawziętość stronnictwa silniejsza jest, niż interes ogólny. Zaledwie „Dziennik Poznański“ wymienił kandydaturę p. Dziembowskiego, wnet ludowcy krzyknęli: *veto!* Mandat nam się należy! Z godziny na godzinę zapomniano o zasługach p. Dziembowskiego i o jego przymiotach. Wypłynął tylko jeden wyraz: ugodywiec!

Sygnal dał jakiś w „Oredowniku“ przygodny rezydent, wysługujący się bogatym paniczom. Asumpt do napaści na p. Dziembowskiego znalazł w mojej korespondencji, umieszczonej w „Kraju“ na temat sprawy bukowickiej. Sfałszował treść tej korespondencji z zadziwiającym zasobem złej wiary, składając równocześnie dowód niemniej zadziwiającej naiwności rozumowania. Wystarczyło to wszakże, by obudzić czujność w kapitolijskim „Gońcu Wielkopolskim“.

Ludowcy zarzucają zawsze naszym żywiołom umiarkowanym, iż one to zrywają jedność narodową. Ową jedność narodową ludowcy pojmują w ten sposób, iż żywioły umiarkowane powinny z niemym zachwytem popierać wszystkie kandydatury młodych „szlachciców postępowych“, wprzagnietych do rydwanu p. Szymańskiego. I to jest właśnie smutnem i bolesnem, że u nas, gdzie na wewnętrzne waśnie i spory nie ma czasu ni miejsca, gdzie trzeba skupiać wszystkie siły do walki z coraz zuchwalszym napastnikiem—ciasne względy stronnictwa, oraz interesy i ambicje osobiste biorą górę nad interesem ogólnym.

Poznań.

E—za.

NIETAKT Ks. KARDYNAŁA KOPPA.

Sejm szlaski rozpoczął obrady. Zaraz na wstępie posłowie niemieccy zrehabilitowali deklarację, która protestuje przeciw zutraktywaniu seminarjów nauczycielskich w Cieszynie i Opawie.

Protest ten był łatwym do przewidywania. Nie zadziwił nikogo. Pewne za-

dziwienie wszakże wywołał fakt, iż między posłami, którzy deklarację podpisali, znalazły się nazwiska marszałka krajowego (*Landeshauptmann*), Larischa i arcybiskupa wrocławskiego, Koppa.

Szlązek austriacki należy do archidiecezji wrocławskiej. Wskutek tej jedynej w swoim rodzaju kombinacji, arcybiskup wrocławski, sługa króla pruskiego, sprawuje zwierzchnią władzę pasterską w kraju, należącym do monarchii habsburskiej.

Oczywiście tylko władzę pasterską. Więc choć arcybiskupowi wrocławskiemu przysługuje miejsce w austriackim krajowym sejmie szląskim, najpierwotniejsze zasady taktu i przyzwoitości nakazują pruskiemu dostojnikowi Kościoła katolickiego unikać na terytorjum austriackim wszystkiego, co może mieć najłżejszy charakter polityczny.

Tymczasem ksiądz kardynał Kopp, prusak, korzystając ze swego tytułu poselskiego, miesza się do walk narodowościowych na Szląsku austriackim, stając wyraźnie po stronie Niemców, a przeciw Czechom i Polakom.

Słyszałem zdanie, że udział ks. Koppa i marszałka krajowego w tej akcji wpłynął na złagodzenie tonu samego protestu. Przyjaciele Szenerera chcieli wystąpić bardzo gwałtownie. Akces ks. Koppa skłonił ich do większego umiarkowania.

Być może. W gruncie jednak rzeczy dzisiaj jest nam wszystko jedno, czy wszechniemcy przemawiają ciszej lub krzykliwiej. Głos ich zbyt słaby znajduje oddźwięk. Tak czy owak słowiańska ludność Szląska austriackiego musiała nabrać przekonania, iż arcypasterz, rezydujący we Wrocławiu, jest jej wrogiem.

W tych zaś warunkach prędzej czy później musi przyjść do rewizji stosunków, których anomalję przypominał w sposób tak jaskrawy nietakt ks. Koppa. Jestże bowiem słusznym i bezpiecznym, ażeby poddany pruski, rozporządzający nader znacznymi wpływami, miał prawo brać udział w wewnętrznych domowych sporach monarchii austriackiej?

Wiedeń.

G.

WSZĘDZIE POLITYKA!

Towarzystwo wyższych kursów wakacyjnych.

Zdaje się chwilami, jakoby w rozpolitykowanej Galicji niemożliwą była jakakolwiek robota kulturalna, któraby nie stała się wnet przedmiotem partyjnych kłótni i zatargów. Parę miesięcy zaledwie istnieje instytucja uniwersytetu wakacyjnego, którego wykłady w Zakopanem zdobyły sobie wstępnym bojem wręcz niebywale powodzenie, a już mamy pierwszą, niestety, zupełnym skutkiem uwieczoną próbę wciągnięcia go w wir politycznych waśni. Tej „twórczej” pracy podjęło się „Słowo Polskie”. Organ wszechpolaków lwowskich, nie mogąc widocznie strawić szybkiego rozwoju instytucji, powołanej do życia przez ludzi odmiennych przekonań (prezesem jej jest prof. O. Bujwid), natarł na nią swoją dobrze wypróbowaną metodą, występując ze zmyślonemi zarzutami, które mogą stać się przyczyna

nieobliczalnych przykrości dla wielu osób.

Dla zdyskredytowania Towarzystwa podało „Słowo Polskie”, że wymienieni z imienia i nazwiska prelegenci cofnęli swój współdział, kierując się skrupułami natury publicznej. Było to nadużycie dobrej wiary publiczności. Jest bowiem rzeczą pewną, że kilku prelegentów nie mogło dopełnić zobowiązań z przyczyn prywatnej natury, a jeden z nich, bawiący w kraju i ciężko chory, St. Witkiewicz, zażądał od „Słowa Polskiego” odwołania bajki, skomponowanej w jego imieniu. Ta nieuczciwość organu wszechpolskiego wywołała niesmak nawet wśród własnych jego przyjaciół. W podrażnionym tonie odpowiedział „Słowu” wiceprezes instytucji, p. Feldman, kwalifikując jego wystąpienie jako denuncjację. Wybuchła więc walka, — i znowu energja, która mogłaby znaleźć ujście w pozytywnej, twórczej pracy, trawic się będzie w przykrej, bezpłodnej, niesmacznej waśni. Towarzystwo kursów wakacyjnych zasługiwało na poważną, choćby surową ocenę. Dokazało rzeczy niemałej, stworzywszy w bardzo krótkim czasie nowe, trwałe ognisko ruchu umysłowego. Staralo się utrzymać na gruncie ściśle neutralnym, zapraszając do pracy ludzi różnych poglądów, między którymi nie brakło i przedstawicieli „wszechpo skości”.

Czy wszyscy prelegenci zdołali utrzymać się na stanowisku idealnie przedmiotowym? Naturalnie — nie. Ale czyż leży to wogóle w mocy ludzkiej? Mniej „agitacyjną” nie jest zapewne lwowska „Szkoła nauk politycznych”, o której powiadają, że za rok zamierza również rozbić wakacyjne namioty w Zakopanem. Gdyby „wszechpolakom” leżał na sercu rozwój kultury polskiej, gdyby nie mieli zawsze i wszędzie na oku swoich politycznych rachunków, gdyby nie byli tak do gruntu przeżarci duchem partyjnym, byłby organ ich, pisząc o pierwszych krokach młodej instytucji, nie mógł wydać z siebie takiej bezdennej nienawiści do ludzi, którzy podjęli się pracy w imię idealnych celów. Ale „wszechpolacy” stracili już oddawna zdolność uczciwej radości na widok przeciwnika, który dokonał rzeczy dobrej.

Kraków.

Gryf.

ZIEMIE I OSADY POLSKIE.

PRZEGLĄD.

[Stan przełomowy. List pasterski ks. metropolity Szeptyckiego do Polaków. Nieznany fakt z przeszłości. Scena w sądzie lwowskim].

Galicja znajduje się w fazie, w której zamierają pewne rzeczy, aby ustąpić miejsca innym. Jak niegdyś rozgłoszenie ze sobą wależacy «mamelucy» i «rezolucjoniści», «secesjoniści» i «antysemici», tak samo powstałe po nich, a dogorywające w naszych oczach partje staną się wnet dla współczesnych zamkniętym rozdziałem historii. Przełom wskazuje pozorny chaos, jaki się uwydatnił podczas niedawnego aktu wyborczego we Lwowie.

Zanim życie wyrzuci ze swego

łona nowe, nieznane nam kierunki, których możemy się tylko domyślać, mamy tymczasem do czynienia z ciekawym faktem, który się również w gorące dni wyborczych ze szczególną dobitnością zarysował, — że w chwili obecnej odbywa się u nas raczej całkowanie, niż różniczkowanie się myśli politycznej. Znana jest i w komunal przekutą wada nadmiernego rozpolitykowania Galicji. Politykować lubiliśmy po wszystkie czasy i w każdej okoliczności. Rozprawiać rozgłosnie i gwarnie o sprawach rzeczypospolitej, to była wszakże nasza właściwość narodowa, niemniej wybitna, jak skłonność do rozbijania się na atomy w imię «swobody zdania». Tem ciekawszem jest to zjawisko zacierania się różnic międzystronniczych, tem jaskrawiej odcina się na tle naszego życia ów fakt, iż skrajny radykał polski nie poczytywałby sobie dziś za ujmę oddać przy urnie wyborczej głos na «uczciwego konserwatystę».

... Przed kilku dniami pewne pismo lwowskie podało wiadomość, że metropolita ks. Szeptycki przygotowuje list pasterski do szlachty polskiej, wywodzącej się z Rusi, z wezwaniem, aby, porzuciwszy łaciński obrządek, wróciła na łono cerkwi grecko-unickiej. Osoba metropolity lwowskiego ma przywilej zaostrzania ciekawości naszej prasy. Wnuk Aleksandra Fredry posadzany bywa o knowania przeciw polskości, o dwuznaczność, a już co najmniej o rozmyślne otaczanie się tajemniczością. Mimo to wiadomość o liście pasterskim do Polaków przyjęta została z niedowierzaniem. Rzeczywiście okazało się, że dzwoniło, ale w innym kościele. Ks. metropolita przygotowuje list pasterski do Polaków, którzy są dotychczas obrządku unickiego, a więc do swoich djecezan, a nawoływać ma w nim, aby wytrwali w greckim obrządku, mimo należenia do narodowości polskiej. Tak twierdzi na zasadzie autentycznych informacji «Gazeta Narodowa».

List ks. metropolity miałby znaczenie jako krok w kierunku usunięcia jednej z poważnych przyczyn waśni między Polakami a Rusinami. Ks. metropolita zamierza odezwać się do pewnej części swoich djecezan w języku polskim. Zaznaczy urzędownie niejako, że wyznanie i narodowość są różnemi rzeczami, że można być Polakiem, będąc Unitą. Wniosek dalszy: można być Rusinem, będąc Łacinnikiem, o co właśnie spór się toczy. Gdyby obie strony przyjęły zasadę metropolity, byłaby załatwioną sprawa bardzo drażliwa. Ale czy przyjmą? Rozstrzygać będzie z pewnością rachunek. Unitów, mówiących po polsku,

jest garść niewielka; łacinników, którzy używają rusińskiego języka, są dziesiątki tysięcy.

W dyskusji, jaka wywiązała się na tle pierwszej pogłoski o liście pasterskim ks. metropolity, zabrał głos w «Wieku Nowym» pewien rusin i opowiedział zajmujący, niewiadomo tylko, o ile prawdziwy epizod z dziejów usiłowań pojednania Polaków z Rusinami. Akeja poczęła się w kole prywatnym i spełzała na niczem, nie wyszedłszy ze stadjum dobrych chęci, a dopiero teraz dowiadujemy się o niej w formie spóźnionego echa.

«Było to—opowiada bezimienny rusin—w czasach, gdy jeszcze ludzono się, że dojdzie do pojednania pomiędzy Rusinami i Polakami na drodze wzajemnych ustępstw. Złagodzone nieco napięcie dawało w istocie pewne szanse. Wtedy to z polskiej, nie z ruskiej strony ozwało się hasło, aby te rody, które ongi należały do cerkwi grecko-katolickiej, powróciły do niej znowu. Sądono, iż pochyli się ambicjom ruskim. Polacy mieli okazać zmianę wyznania, jak cenią sobie wysoko i cerkiew naszą i jej wyznawców. W obozie ruskim drobna zaledwie garstka podzielała te poglądy, bądź co bądź jednak był pewien punkt oparcia, a wszak Archimedes punktu tylko żądał dla poruszenia całego świata z posad. Pokazało się wszakże rychło, że ów projekt, aczkolwiek piękny, jednak fantastyczny, nie na wiele przydać się może. Były tajne konwentykle, były niby agitacje—pamiętam, że jeden z malarzy naszych, dziś już nieżyjący, ubocznie przygotowywał nawet grunt dla wspomnianej idei; ale rzucony posiew nie przyjął się. Nie wiadomo przedewszystkiem od czego, kogo i jak zacząć, i skończyło się na paru niewinnych konferencjach, na nieobowiązującej nikogo wymianie zdań, na co szereg lat poświęcono. Ostatecznie cały pomysł, zanim zdolano wprowadzić go w życie, załamał się sam w sobie, a wzrastająca po obu stronach zaciekleść zadała mu cios ostateczny.»

Niestety! Szal nacjonalistyczny zdaje się być dalekim jeszcze od przyszłej chwili swego przesilenia i bankructwa. «Zaciekleść» rośnie ciagle. Przekonanie, iż być patriotą, znaczy wyrzywać innym język z gardła, zamienia się w dogmat, który dziś ani jutro jeszcze nie straci wyznawców.

Coraz więcej w Galicji zatargów o prawo posługiwania się językiem rusińskim. Przykład: Rzecz dzieje się we Lwowie. Na początku pewnej rozprawy sądowej sędzia przysięgły, rusin, domaga się, aby odebrano od niego przysięgę w języku ojczystym. Trybunał udaje się na naradę. W kraju, którego mieszkańcy wiedzą, aż nadto dobrze, co znaczy być pozbawionym możliwości posługiwania się językiem własnym w życiu publicznym, w kraju tym toczy się kwestja: czy może rusin przysiąc po rusku? Trybunał naradza się i orzeka, że przysięga musi być złożona po polsku, «ponieważ sądowi wiadomem jest, iż p. X. włada dobrze językiem polskim». Jakaż to znana polskiemu uchu nuta! Sędzia przysięgły pro-

testuje. Chce przysiąc po swojemu, albo wcale nie będzie przysięgał. Skazują go na grzywnę i wyłącza ją z rozprawy.

Rzecz arcyzwykła. Po tamtej stronie zbiera się gorycz, po naszej utrwała się pogląd, że tak właśnie należy pracować dla przyszłości. W tym kierunku brniemy dalej.

Ton.

△ Z Poznania piszą do nas: Szal antypolski staje się z każdym dniem niemal ostrzejszy. Aby ułatwić Niemcom bojkotowanie firm polskich handlowych i przemysłowych, wydali hakatyści ku «ostrzeżeniu» spis przedsiębiorstw polskich, których właściciele noszą niemieckie nazwiska. Nasi Leitgebry, Eichstaedty, Schultzwowie i t. p. dostali się na indeks hakatystyczny. Inny objaw ostrego szalu antypolskiego: Rejencja kwidzyńska w Prusach Zachodnich wydała nakaz, aby każde dziecko polskie przed opuszczeniem szkoły spisywało po niemiecku swój życiorys, który następnie przechodzi do szkolnego archiwum. Jeśli po wielu latach dziecko to, urosłszy w dojrzałego męża, wymawiać się będzie w sądzie niezajomością niemieckiego języka, wówczas sąd sięgnie do owego «archiwum» i—choćby od napisania życiorysu minęło pół wieku,—ukarze aresztem buntownika, domagającego się tłumacza. Nowe pole do nadużyć!—Konservatywna «Kreuz Z.» wystąpiła z artykułem w sprawie polskiej, który narobił nieco wrzawy. Hakatystyczna prasa zapewnia, że polityka rządu na kresach polskich osiąga znakomite rezultaty. Przeczy temu stanowczo organ zachowawczy. Zdaniem jego to, co rząd pruski zdołał osiągnąć w Polsce, jest niczem. Walka zaczęła się dopiero i trwać musi całe pokolenia, zanim się rozstrzygnie w ten czy ów sposób. Prusy mają do walczenia nie tylko z 3 milionami pruskich Polaków. Jeśli chcą zwyciężyć naprawdę, muszą stoczyć zwycięski bój z całym 20-miljonowym narodem polskim. «Dotychczas — powiada «Kreuz-Zeitung» — odbywają się potyczki forpocztowe i walka decydująca odbędzie się w dalekiej przyszłości.»

△ Poznań. W Księstwie Poznańskim i w Prusach Zachodnich istnieje niemieckie Towarzystwo, zajmujące się sprowadzaniem dzieci luterskich, które umieszczane bywają w zakładach wychowawczych, albo w domach prywatnych. Dotychczas sprowadzono do Księstwa Poznańskiego 215 dzieci, do Prus Zachodnich 127.

△ Inowrocław. Rada miejska w Inowrocławiu 18 głosami przeciwko 7 głosom polskim uchwaliła zmianę starodawnej nazwy miasta na dziwnie brzmiące «Hohen-salza». Inowrocław, słynny warzelniami soli, liczy 2/3 części Polaków, a 1/3 Niemców i Żydów.

△ Wrocław. Tutejsza niemiecka «Gazeta Sądowa» wystąpiła w ostry sposób przeciw zmuszaniu właścicieli i robotników polskich do zeznawania w języku niemieckim, o ile nim rzeczywiście słabo władają. «Gazeta» uważa to za niezgodne z duchem instytucji sądowej i za szkodliwe dla niemieczyny, której przysparza się w ten sposób nieprzyjaciół. Opisując pewien konkretny wypadek, czyni niemiecki organ sądowy taką uwagę: «Gdybyśmy władzę mieli po temu, bylibyśmy rozporządzili, by przewodniczący sądu został natychmiast przeniesionym do miejscowości, gdzie niema ani jednego Polaka. Nie potrzeba było być wielkim psychologiem, aby spostrzedz, że ów polski chłopak (świadek w sprawie) opuszczał salę sądową ze złością i nienawiścią do krzewicieli niemieczyny.»

△ Raciborz. «Górnoszlązak» zamieścił nowy obrazek z za kulis pruskiej szkoły.

Rzecz dzieje się tym razem na Szlązku, w Tworówce, w powiecie raciborskim, a bohaterem, w rodzaju Koralewskiego, jest nauczyciel Thiel. Pedagog ten skatował cały szereg dzieci, tak iż okazała się potrzeba wzywania lekarzy. Jedną z matek, pod pierwszym silnym wrażeniem, wpadła do mieszkania nauczyciela i wypoliczkowała go—pantoflem. Ta ostatnia sprawa znajdzie epilog w sądzie.

△ Galicja. Pisma galicyjskie donoszą o rozłamie, jaki zaplanował w obozie ks. Stojalowskiego. Na zgromadzeniu w Białej, odbytem 14 września, poniósł ks. S. wielką porażkę. Dwaj posłowie stojalowczycy, Kubik i Bomba, oświadczyli, że występują z partji.

△ Lwów. «Kur. Lwowski» rzuca myśl zawiązania «Towarzystwa dla obrony praw obywatelskich», któreby głównie przeciwdziałało nadużyciom podczas wyborów. Towarzystwo, w myśl intencji projektodawców, nie byłoby organizacją partyjną, lecz związkiem obywateli, przynależnych do różnych stronnictw politycznych i głosujących na różnych kandydatów, ale pragnących, by o wyborze rozstrzygała większość uczciwie oddanych głosów, a nie intrygi pokątne. Niebawem ma się odbyć poufne zebranie dla wyboru komitetu wykonawczego, który zajmie się realizacją projektu.

> Praga. Stowarzyszenie «Ognisko polskie», kończące właśnie 25 lat istnienia na ziemi czeskiej, zamierza upamiętnić swój rok jubileuszowy urządzeniem d. 31 października uroczystości na cześć Edwarda Jelinka, jako najwybitniejszego szermierza sprawy polsko-czeskiej zblżenia. W uroczystym wieczorze literackim wezmą udział pierwszorzędni artyści i literaci czescy. Komitet zamierza ogłosić niewydane pamiątki Jelinka, dotyczące się Polski.

> Saksonja. W Budziszynie, w ziemi serbów łużyckich, wyznaczone zostało na 26 września poświęcenie «domu serbskiego» i zgromadzenie «Maticy serbskiej». Dom ten, zbudowany wytrwałymi staraniami patriotów serbsko-łużyckich, podnoszących ducha i oświatę wśród swego nie-licznego narodu, stanowić będzie centrum ich życia umysłowego. Nowy dom narodowy mieścić będzie muzeum, bibliotekę, salę wieców i przedstawień. Odezwe o poświęceniu domu podpisali biskup Jerzy Łuszczanski, proboszcz K. A. Kubica i dr. Ernest Hermann.

> Stany Zjednoczone. Pismo «Polak w Ameryce», wychodzące w Buffalo, zamieściło notatkę, której ironiczna forma nie zdradza zbyt wielkiego szacunku dla instytucji wszechpolskich: «W tych dniach dr. Sadowski, cenzor Związku narodowego polskiego, a zarazem komisarz Skarbu narodowego polskiego w Rapperswyliu na Amerykę Północną, wybrał się w podróż do Europy, jako nadzwyczajny poseł tej organizacji, której jest najwyższym urzędnikiem. Ma on nielada zadanie do spełnienia i będzie potrzebował użyć całego swego sprytu, aby się z niego wywiązać dobrze i ku zupełnemu zadowoleniu tych, którzy go wysłali i obdarzyli pełnomocnictwem. Najprzód ma on w imieniu Związku narodowego polskiego w Ameryce nawiązać ściślejsze stosunki ze Związkiem narodowym polskim w Europie, składającym się z kilkudziesięciu wychodźców, w Szwajcarii i Francji zamieszkałych; dalej rozpatrzyć, czy w rzeczywistości istnieje Liga wszechpolska i czy ma jakie takie warunki istnienia; następnie dowiedzieć się, w jakim są stanie fundusze Skarbu narodowego w Rapperswyliu i gdzie właściwie znajduje się ten Skarb narodowy polski. Ta ostatnia misja jest najtrudniejszą, bo najprzód jest pieniężna, a zatem delikatnej natury, a powtóre jest wielce drażliwą, bo kierownicy Skarbu narodowe-

go polskiego ogłosili, że miejsce, w którym Skarb narodowy polski jest ukryty, należy do tajemnic stanu».

> **Afryka.** Sekretarz towarzystwa «Koło młodzieży polskiej» w Paryżu otrzymał list z podziękowaniem za książki od garstki polaków, służących jako żołnierze we francuskiej legji cudzoziemskiej. Piszą oni o sobie: «Jest nas 31 polaków; 10 mówi językiem polskim, reszta są to polacy, kryminaliści z Rosji i Prus, karani za zbrodnie i nie mówiący wcale polskim, tylko niemieckim lub rosyjskim językiem; z nimi nie mamy żadnych stosunków i przyjaźni». Wśród inteligentniejszych żołnierzy jest kilku byłych studentów uniwersytetu warszawskiego i petersburskiego. Niedawno zmarł wśród nich jeden, nazwiskiem Henryk Starzyński.

> **Nowa Gwinea.** Wśród misjonarzy, wymordowanych w niemieckiej Nowej Gwinei przez papuasów, mszczących się za oświecenie jednego z nich, znajdowała się polka, siostra Angela, z powołania nauczycielka, urodzona w Zaleszczykach w Galicji r. 1875.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

Z TYGODNIA.

P. Roosevelt pragnie pokoju. Czy chce czynem doniosłym zgubić na przyszłych wyborach swego przeciwnika, kandydata demokratycznego, sędziego Parkera, czy, na skutek jakichś nieznanых porozumień, zamierza poprzeć Japonję lub Anglję, czy wreszcie ma jeszcze jakieś ukryte zamiary — dość, że postanowił ponowić próbę zwołania do Haagi nowej konferencji pokojowej. Pamiętamy poprzednią. Powitali ją radośnie wszyscy przyjaciele ludzkości, myśliciele, uczeni, i nawet masy ludowe. Powtarzano wyrazy okólnika hr. Murawjewa o nowych uzbrojeniach, „których dalsze trwanie doprowadzi wyrocznie do kataklizmu, przerażającego już dziś myśl ludzką“, o „najwyższym, ciężącym na wszystkich państwach obowiązku odwrócenia klęsk, zagrażających dobrobytowi całego świata“... P. Roosevelt chce dziś powtórzyć te myśli, tak dziwne brzmiące w chwili obecnej, jakby z innego przychodziły świata. Jest ostrożny. Nie rozesłał wprost okólnika z zaproszeniem na konferencję. Poleciał tylko departamentowi stanu, by zapytał poufnie sam państwa, czy zechcą wziąć udział w konferencji i jak zapatrują się na czas i miejsce jej zwołania. Spodziewa się odpowiedzi za sześć tygodni, i wówczas dopiero, jeżeli będą naogół pomyslnie, rozeszle zaproszenia. Nie sądzi, ażeby trzeba było czekać na zakończenie wojny rosyjsko-japońskiej. Sądzi, że można zwołać konferencję na początku przyszłego roku. Trudno powiedzieć, czy się myli. Bo choć leją się na polach Mandżurji krwi potoki, choć w Europie słyhać wszędzie skargi na uciski i niesprawiedliwości, sprawdzają się coraz wyrazy, wyrzeczone na wieść

o pierwszej konferencji w Haadze przez sędziego bojownika pokoju wieczystego, Fryderyka Passy: „nowa dusza rośnie w łonie ludzkości, nowy okres dziejów nastaje, a hasłem jego pokój i braterstwo ludów!“

Za oceanem Ameryka, w Europie Anglja. Dawno polityka gabinetu St.-James nie odznaczała się taką ruchliwością, jaką odznacza się dzisiaj. Zawiera ugody z dalszymi i bliższymi sąsiadami i goździ ich pomiędzy sobą. W Rzymie hamuje zapędy szowinistyczne i aczy trwać przy najściślejszym przymierzu z Austro-Węgrami, w Wiedniu przewycięża rozmaite skrupuły habsburskie, nawiązuje mocniejszą łączność z Włochami i ułatwia ks. bułgarskiemu wstęp do sali jadalnej w Schoenbrunnie. Tradycyjna przyjaźń anglo-austrjacka objawia się coraz wyraźniej, i w Berlinie zwrócono na to uwagę. Może to potrosze krzyżuje jakieś daleko sięgające plany germańskie. Jakkolwiek jest, przymierze śródeuropejskie przeżyło ćwierć wieku. I w dwudziestą piątą rocznicę jego zawarcia cesarzowie Franciszek-Józef i Wilhelm przesłali sobie serdeczne telegramy powinszowalne.

Jednocześnie wybrał się do Niemiec p. Giolitti. Pojechał wprost do hr. Bülowa. Dzienniki dziwią się i nie mogą dotąd natrafić na temat rozmów pomiędzy tymi mężami stanu. Wiedzą tylko, że spotkanie nastąpiło na skutek inicjatywy włoskiej. Widocznie rząd włoski ma coś bardzo poufnego do powiedzenia kierownikowi polityki niemieckiej. Może to coś idzie także z Londynu, a może bliżej — z Paryża. Może dotyczy spraw wschodnich bliższych, Albanji i Macedonji, może dalekich — Mandżurji i Korei. „Bo Now. Wr.“ kilkakrotnie zaznaczyło, że toczy się jakaś akcja tajemnicza w celach przyspieszenia pokoju. Zwrócono uwagę na artykuł paryzki p. Lanessan, byłego ministra marynarki francuskiej i gubernatora Indo-Chin, powątpiewając, ażeby p. Delcassé mógł podzielać poglądy swego przyjaciela. Dziś pismo petersburskie przytacza przepowiednię jednego z dzienników angielskich, że pokój zawarty będzie prędzej, niż się zdaje. Opiera się ta przepowiednia na wyrazach jednego z mężów stanu, którego imię, gdyby je wymówić, wywołałoby zdumienie powszechne. Dzienniki zagraniczne popierają myśl zawarcia pokoju względami na okoliczność, że Rosja toczy wojnę kolonialną, której przebieg w żadnym razie zaszkodzić nie może powadze międzynarodowej tego mocarstwa, oraz że nie czyni żadnej ujemy czci Rosji, ponieważ jej armja zachowuje się bohatercko, a ujawniły się tylko wady jej biurokracji. „Now. Wr.“ odrzuca te rozumowania. „Rosja nie może uświęcić porażek, jakie poniosła biurokracja... Japonja zresztą wydała wojnę nie „czynownikowi“, ale Rosji“. Do pokoju daleko jeszcze. Powstaje zresztą druga armja mandżurska. Dość było wskazać na to.

Stronnictwa lewicy włoskiej, socjaliści, radykaliści i republikanie, zamierzają wytoczyć wojnę rządowi. Bezrobocie dokoła, i nawet członkowie kongresu masonskiego spóźniali się z przyjazdem do Rzymu, a rząd nic sobie z tego nie robi. Więc zgromadzeni przedstawiciele lewicy parlamentarnej zaczęli radzić. Wniesiono uchwałę gremjalnego podania się do dymisji, ale wniosek ten nie pozyskał sobie uznania. Postanowiono wreszcie zażądać od gabinetu, by zwołał parlament na 3 października najpóźniej. Jeżeli tego nie dokona, lewica zgromadzi się znowu. O tej porze w Rzymie już radzić można. Wiec wolnomyślny z pp. Sergi i sędziwym Haekelom na czele obraduje na podwórzu jakiegoś byłego klasztoru, przesyła pochwały rządowi p. Combes we Francji i chwali naukę i dążności swoich członków. Urządzają mu owacje, ale niema róż bez kolców. Po był w Rzymie zepsuli wiecownikom demokracji skrajni. Chcieli najprzód uczestniczyć w wiecu całą masą. Ale dbały o względy rządu wydział stały oświadczył im, że to niemożliwe. Więc zgromadzili się na innem podwórzu, gdzie zowią wolnomyślnych masonów pasibrzuchami i kołtunami, a ich przemówienia na cześć Salomona (jako pierwszego mularza świątyni) i na inne tematy wolnomyślne — blagą i tumanieniem tłumu. Gdy kwitnie ta sprzeczka, po drugiej stronie Tybru organizuje się jeszcze jeden wiec — Marjański. W starym Rzymie jest miejsce na wszystko.

Skończyły się uroczystości belgradzkie. Król Piotr wrócił szczęśliwie z soboru do pałacu. Odbyły się uczt i przeglądy. Zaznaczono tylko, że w soborze tron ustawiony został tak niezręcznie, że dla równowagi podtrzymywało go paru królobójców, oraz że pułkownik Maszyn wioził do katedry na poświęcenie purpurowy płaszcz królewski. Po tem wszystkim pozostało trochę niesmaku, jakkolwiek radośnie brzmiały okrzyki na cześć króla „południowo-słowiańskiego“, choć piękną w rysunku jest korona królewska, i choć udział w uroczystościach ks. Daniła czarnogórskiego i jego małżonki, oraz deputacji bułgarskiej (z którą zaśzło nieporozumienie), nadał im cechę święta wszechbalkańskiego. A dziś dzienniki belgradzkie, jakkolwiek z największą ostrożnością, przypominają, że mija 44 rocznica zgonu ks. Miłosza Obrenowicza, którego „rzeczywistym“ dla Serbji zasługom nikt chyba nie zaprzeczy. Hadży-Toma, który dał w swoim czasie pieniądze na organizację zamachu na króla Aleksandra, a dziś dostał order najwyższy, pewno sądzi, że także zasłużył się komuś rzeczywście.

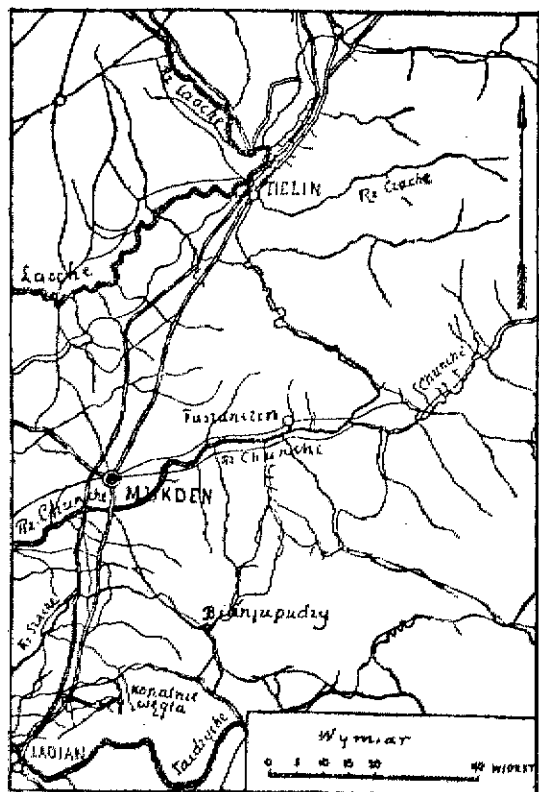
J. Mz.

WOJNA.

NA WIDOWNI WOJENNEJ.

Petersburg, 30 (17) września.

Na terenie mandżurskim cisza, przerywana wystrzałami przednich straż. Powoli i długim frontem posuwają się armje marszałka Ojamy na północ. Oczywiście wodzowie japońscy namyślają się nad każdym szczegółem swego planu, a rekonesanse kozackie usiłują raz poraz dostać się poza linję placówek japońskich, aby zbadać choć zlekka rozkład i wzajemny stosunek poszczególnych oddziałów nieprzyjaciela. Bataljony i szwadrony japońskie zwykle atakują zbyt blisko docierające oddziały kozackie jenerałów Rennenkampfa i Miszczenki; po obu stronach pada trochę zabitych i rannych. Sytuacja z trudnością daje się wyjaśnić i przypuszczenia wahają się pomiędzy dwiema skrajnościami: albo jen. Kuropatkin zamierza rozpocząć ruch zaczepny przeciwko Ojamie i Ojama ma odejść na południe, lub też Ojama ma iść na północ, a jen. Kuropatkin nie zechce mu wydać bitwy i cofnie się dalej. Jak dotąd, fakty zdają się świadczyć raczej za tem, że Ojama idzie na Mukden, a jen. Kuropatkin zamierza go tam powstrzymać, nie życząc sobie narazie rozpoczęcia bitwy decydującej. O tem, że Rosja oblicza wojnę na dłuższą metę, świadczy dopiero co ogłoszona nominacja dowódcy wojsk okręgu wileńskiego, jenerała Grippenberga (Oskar, syn Kazimierza), na dowódcę mającej się utworzyć «2-ej armji mandżurskiej» obok obecnie istniejącej 1-ej armji mandżurskiej, która zostaje nadal pod wodzą jen.



Przypuszczalny teren działań wojennych: okolice Mukden między rzekami Tajdzycze i Laoche.

Kuropatkina. Wnosić ztąd należy, że oprócz 7 korpusów, znajdujących się pod wodzą jen. Kuropatkina, posłanych będzie jeszcze na wojnę 3 albo 4 korpusy. Jenerał Grippenberga, który wystąpi na czele drugiej armji, posiada dużą tradycję bojową, brał bowiem udział w wojnie krymskiej, a zwłaszcza odznaczył się w walkach z turkami w 1877 i 78 roku. Stworzenie drugiej armji mandżurskiej i wysłanie drugiej eskadry na morza japońskie winno przekonać rząd mikada, że Rosja bronić będzie swej powagi na Dalekim Wschodzie do ostatka i że nadzieja rychłego pokoju jest złudną, pomimo powtarzających się pogłosek o pośrednictwie pokojowym innych mocarstw.

O stanie rzeczy pod Portem Artura nadeszła obszerna depesza Agencji Reutersa z Czifu, opowiadająca niezbyt ściśle o kilkudniowych atakach japońskich na ważne pozycje rosyjskie, położone na zachodniej linii fortów. Walki rozpoczęły się 19 (6) września od bombardowania tych pozycji ze świeżo ustawionych najcięższych dział oblężniczych, poczem piechota japońska z wszelkimi środkami ostrożności przeszła do ataków. Działa grzmiały na przestrzeni od Iczanu do Erlungu i Kikwanu. Szły do ataku bataljony japońskie, rozłożone po obu stronach koleina południe od Szusziinu. Podług depesz Reutersa, małe fortyfikacje w pobliżu Szusziinu nie stawiały zbyt silnego oporu atakującym, tak iż japończycy zajęli sześć takich pozycji. Udało się im na nowozajętych pozycjach ustawić działa i prowadzić atak dalej w dniu 20 (7) września, w którym zdobyli prawdopodobnie t. zw. fort Kuropatkina i punkt broniący wodociągu, przez co oblężeni mieli zostać pozbawieni wody. W nocy na 21 (8) września japończycy bombardowali znów pozycje rosyjskie, zwłaszcza w okolicy Iczanu jakiś fort, dla nich ważny, który zajęli dopiero po nader krwawem starciu się na broń ręczną, po uprzednim przedarciu się przez okopy i płoty kolczaste. O dalszych dniach walki szczegółów braknie; niemniej jednak ataki trwają. Sprawozdawcy wojskowi wyrażają zdanie, że jeżeli japończykom uda się teraz zdobyć jakiekolwiek dwa główne forty, położone obok siebie, na przykład Iczan i Andzyszan, albo Erlung i Kikwan, wówczas położenie Portu Artura stanie się beznadziejnem, gdyż wojska japońskie wedrą się wtedy wewnątrz obronnego koliska fortów, gdy dziś jeszcze są nazewnątrz. Los pozostającej w rejdzie wewnętrznej eskadry port-arturskiej (5 pancerników i 2 krążowniki) budzi dziś najróżnorodniejsze przy-



Mapka specjalna, wyobrażająca przypuszczalny rozkład fortów Portu Artura, na które w zeszłym tygodniu skierowały się ataki trzech dywizyj japońskich.

puszczenia; przeważa jednak przekonanie, że eskadra ta pod dowództwem nowomianowanego kontr-admirała Roberta Wierena, komendanta silnego krążownika «Bajan», zechce przebić się przez eskadrę admirała Togo i postara się zadać mu jaknajcięższe szkody, aby ująć do Władywostoku lub przynajmniej do portów neutralnych. Admirał Wierena jeden z jego przyjaciół angielskich opisuje jako człowieka szalonej brawury, zdecydowanego na wszystko. Wobec zacieśniania koła wojsk japońskich dokoła rozpaczliwie broniących się fortów lądowych i coraz ściślej blokady od strony morza, oczekiwać można w Porcie Artura groźnych wydarzeń, o ile japończycy nie uczynią dłuższej przerwy w swych operacjach. Ich położenie także nie jest łatwe; krwią szafują obficie.

Szt.

Reskrypt do jen. Grippenberga.

Najwyższy reskrypt, dany na imię jenerała-adjutanta Grippenberga, brzmi:

„Oskarze Kazimierzowiczu! Nadzwyczajne nateżenie, z jakim prowadzi wojnę obecną Japonja oraz wykazana przez wojsko japońskie zaciętość i wysokie przymioty bojowe, skłaniają Mnie do znacznego na teatrze działań wojennych powiększenia naszych sił zbrojnych, aby w możliwie jaknajkrótszym czasie osiągnąć stanowcze powodzenia. Ponieważ przytem liczba jednostek wojskowych dojdzie do takiej cyfry, przy której pozostawienie ich w składzie jednej armji nie może być dopuszczone bez uszczerbku dla łatwości kierowania, manewrowania i ruchliwości wojska, przeto uznałem za konieczne podzielić wojsko, przeznaczone do działań w Mandżurji na dwie

armje, pozostawiwszy dowodzenie pierwszą z nich w rękach Kuropatkina, a mianując pana dowódcą drugiej armji. Długoletnia pańska służba dla ojczyzny, odznaczona czynami walecznymi i rozległym doświadczeniem w zakresie bojowego przygotowania wojska, dają Mi zupełną rękojmię, że kierując się ogólnymi wskazówkami głównego dowódcy, będziesz pan z powodzeniem ku osiągnięciu celów wojny, kierował działalnością powierzanej panu armji, i że pod pańską wodzą nasze dzielne wojsko uwydatni wrodzone mu męstwo i wytrzymałość w walce z wrogiem o obronę honoru i godności ojczyzny. Niech Bóg błogosławi pana na wysoką sławną służbę dla Mnie i dla Rosji.

Jenerał-adjutant, jenerał infanterji O. K. Grippenberga pochodzi ze szlacheckiego rodu fińskiego. Urodził się 1 stycznia 1838 r. Służbę wojskową rozpoczął w b. fińskim pułku grenadjerskim i otrzymał rangę oficerską w r. 1854. W tym czasie brał udział w obronie brzegów Finlandji przeciwko flocie angielskiej i francuskiej; w roku 1863 przeniesiony został do wileńskiego okręgu wojskowego. Następnie, jako kapitan w pułku orenburskim, brał udział w szturmie na wzgórze Samarkandzkie i został mianowany podpułkownikiem. W roku 1872 awansował na pułkownika.

Za udział w wojnie tureckiej mianowany został jenerał-majorem i otrzymał order: św. Jerzego III stopnia, św. Włodzimierza III st., oraz św. Stanisława I st., a w kilka lat potem Włodzimierza II st. W 1897 r. otrzymał nominację na jenerał-lejtnanta, a w r. 1900, jako jenerał infanterji, назначony został pomocnikiem komendanta wojsk okręgu wileńskiego. W dwa lata potem awansował z pomocnika na komendanta wojsk tegoż okręgu, a w r. b. otrzymał rangę jenerał-adjutanta Jego Cesarskiej Mości. («Wil. Wiestn.»).

Bliższe informacje.

W «Russk. Inwal.» zamieszczono telegram jenerał-adj. Kuropatkina o godnym pochwały zachowaniu się urzędników intendentury, które wywołało w wojsku szacunek i zaufanie do jej działalności. Na najpoddaszszym raporcie o tem Najjaśniejszy Pan własnoręcznie napisał: «Ze szczerem zadowoleniem przeczytałem opinię dowódcy armji mandżurskiej o wzorowym i ścisłym spełnianiu swojego obowiązku przez urzędników wydziału intendentury».

Z listy strat. Dalsze wykazy ofiar pod Laojanem wykazują w liczbie innych oficerów: ranni kap. Zarębski (Jerzy), kap. Fijałkowski (Grzegorz), por. Dowgird (Stefan), chorąży Karbowski (Andrzej), kap. Noiszewski (Mikołaj), kap. Jakubowski (Włodzimierz); kontuzjowani: kap. Hryszkowski (Jan), i kap. Zejmo (Włodzimierz); został na polu bitwy: por. Pankiewicz; zachorował psychicznie kap. Łukowski; zabici: podchorąży Krawczyński (Paweł) i kap. Parski (Michał).

Zołnierze z gub. wileńskiej. «Russk. Inw.» ogłasza listę № 1 szeregowców zabitych, raniomych i zginionych bez wieści podczas wojny z Japonją. Na liście tej znajdujemy następujących mieszkańców gub. wileńskiej: ranni: szeregowcy 139-go pułku morskąńskiego: Piotr syn Józefa Rybołowski (pow. oszmiański, gm. Grużyce), Franciszek syn Antoniego Szary (pow. oszm., gm. Ługanowicze), Alfons syn Wincentego Szutowicz (pow. oszm., gm. Smorgonie), Michał syn Stanisława Robuszko (pow. wileński, gm. Radeszki), Julian syn Aleksandra Miśnik

(pow. święciański, wieś Mocuna), Adam syn Józefa Smożel (pow. oszm., gm. Solska), ge-frajter 140-go żarajskiego pułku piechoty Józef syn Jakóba Prockajło (pow. lidzki, w. Dubrowlenia) i szeregowiec 7-go krasnojarskiego pułku piechoty, Józef syn Franciszka Czepielewski. Przepadli bez wieści 2-go pułku wschodnio-syberyjskiego strzelców: starszy żołnierz Ksenofont Naumienko i młodszy podoficer Jakób syn Jakóba Roda.

Z gub. kowieńskiej znajduje się sporo osób w szeregach walczących. Wśród nich, jak wylicza «Gaz. Polska», znajdują się: dr. Marcin Kiełpysz z pow. rosieńskiego (w Porcie Artura), inż. Adam Billewicz (na torpedowcu «Skoryj»), por. Józ. Rymgajło (w 21 pułku strzelców wsch.-syb.), por. Wład. Huszcza (w niewoli japońskiej), żoł. Józ. Mikołajunas (26 brygada art.), dr. Feliks Pancerzyński z Łajżewa, w pow. Szawelskim (wyjechał na plac boju), dr. Fran. Bereśniewicz (zmarł na wojnie na tyfus).

Lekurze na wojnie. Dr. med. Feliks Rymowicz, b. docent uniwersytetu kazańskiego na katedrze okulistyki, a od roku w Warszawie zamieszkały, wyjechał na wojnę. D-ra Rymowicza przed miesiącem mianowano naczelnym lekarzem szpitala wojskowego w Kraju Usuryjskim, w ostatnich dniach wszakże nastąpiła zmiana dyspozycji i dr. Rymowicz mianowany został pozostającym przy głównym inspektorze lekarskim armji czynnej. Przed kilku dniami wezwani zostali do armji na Daleki Wschód doktorowie wileńscy: Sławiński, Zajkowski i inni. Pierwszy z nich jest lekarzem sanitarnym, Zajkowski stoi na czele jedynej w Wilnie elektro-hydropatycznej lecznicy,

Pułkownikami na wojnie są dwaj nasi rodacy: pułkownik Łaski dowodzi 21-ym wschodnio-syberyjskim pułkiem strzelców; pułkownik Rzepecki jest dowódcą 17-go wschodnio-syberyjskiego pułku strzelców. Obaj cieszą się opinią walecznych.

Oddział warszawski.

Od namiestnika arcybiskup warszawski, ks. Wincenty Popiel, odebrał telegram, w którym jenerał-adjutant Aleksiejew, po zwiedzeniu warszawsko-łódzkiego oddziału sanitarnego, wyraża Jego Ekscelencji oraz organizatorom najgorętsze uznanie zarówno dla wzorowego urzędnika, jak i troskliwej a umiejętnej opieki, której doznają ranni. Namiestnik rozdał siedmiu znajdującym się w tym oddziale rannym krzyże św. Jerzego. Dotąd oddział posiada 1,000 dni szpitalnych, a przebywa w nim dziennie 57 rannych.

Ks. Matulanis, kapelan warszawsko-łódzkiego oddziału sanitarnego, codziennie objeżdża szpitale charbińskie. Najwięcej katolików jest obecnie w 50-ym szpitalu polowym, gdzie leżą chorzy na dyzenterję, tyfus i inne zaraźliwe choroby. W charbińskim szpitalu «szlacheckim» liczy się kilku oficerów polaków. Sporo katolików przebywa także w 8-ym złączonym szpitalu wojskowym (tyfusowym), gdzie starszym lekarzem jest dr. Zawadzki z Gostynina, zaś ordynatorem dr. Czerwiński. Ks. Matulanis codziennie spowiada przybyłych z pola walki.

Od hr. Orłowskiego, pełnomocnika warszawskiego oddziału sanitarnego, otrzymaliśmy w d. 27 (14) b. m. telegram tej treści: «Obecnie w oddziale znajduje się 60 rannych i chorych, w tej liczbie chory podesant Alfred hr. Wielopolski; zamierzamy powiększyć liczbę łóżek. Wkrótce przysłemy obszerniejszy opis ze zdjęciami fotograficznymi».

Echa wojny.

Jen. Stessel, obrońca Portu Artura, jak to się dzieje ze wszystkimi głośnymi ludźmi, posadzany jest o należenie do rozmaitych narodowości. Jedną z gazet odeskich dowodziła, że pochodzi z rodziny żydów węgierskich, Sztesłów. Wobec tego siostra boha-

tera port-arturskiego, jenerałowa Pachalen, zamieściła w «Now. Wr.» kategoryczne zaprzeczenie, zaznaczając, że jej brat jest rosjaninem czystej krwi. Przodek jenerała walczył w szeregach rosyjskich podczas wojen napoleońskich.

Adm. Togo—jak utrzymuje dziennik paryzki «Liberté»—jest katolikiem i to gorliwym; kształcił się jakoby u oo. franciszkanów angielskich, mających w Japonji dużo misyj. Wiadomość tę powtarzamy na odpowiedzialność redakcji «Liberté».

Kobiety. P. Ursyn w «Gońcu» pisze: «Do Mandżurji przyjeżdża coraz więcej pań. Nigdy tyle kobiet nie było w Mandżurji. Nigdy Charbin nie widział takiego zastępu płci pięknej. Prawdziwie pięknej!... Przedewszystkiem—siostry miłosierdzia. Za nami—damy. Małżonki jenerałów, oficerów, urzędników dworskich, przyniosły wonie wytowności wielkomiejskiej w stepy dalekiej Mandżurji. Przybyły, aby nieść pociechę mężom, albo jako opiekunki Czerwonego Krzyża. Jadą częstokroć na sam plac boju i przez lornetkę polową patrzą ciekawie na krwawe zapasy... Do Mandżurji przybyła—nawet «gwiazda» petersburska, p. Wialcewa, piosenkarka. I śpiewa piosenki w Charbinie na rannych żołnierzy».

Jenicy. Korespondent «Now. Wr.» z Kaługi użala się, że sześciu jeńców japońskich w Kałudze, traktowanych jako oficerowie, są przedmiotem zbyt wielkiej uprzejmości mieszkańców. Klub kolejowy zaprosił ich, jako gości honorowych, na wieczór, na którym publiczność «z przesadną kurtoazją otaczała japończyków, usiłując wszelkimi sposobami ich uraczyć; panie ofiarowały im kwiaty i owoce, mężczyźni wino i pod koniec wszyscy byli z japończykami na «ty». Ach, jak smutnie było patrzeć na to wszystko po tem, co w «Now. Wr.» opowiedziane zostało o życiu naszych nieszczęśliwych jeńców w Matsujamie... Wstydyście się, panowie!—kończy korespondent. W innym artykule w «Now. Wr.» p. A. Stolypin z powodu zbyt uprzejmego traktowania jeńców japońskich czyni taką uwagę: «Ileż to lokajstwa tkwi w tym zachwycie nad «kulturą» wczorajszych dzikusów!»

Plotki. Bezmyślne wieści, kursujące pomiędzy ludnością w niektórych okolicach gub. zachodnich, jakoby polscy ziemianie i wogóle «polacy» dawali japończykom pieniądze «na wojnę», napiętnował energicznie w «Kurj. Polskim» p. Ludwik Straszewicz, wzywając także prasę rosyjską, aby przeciwko tym szkodliwym wieściom wystąpiła.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

WARSZAWA, 25 września.

[Połączenie kolei Kaliskiej z kolejami pruskimi. Nasi lekarze. Rezultaty akcji w sprawie podatku z dnia 3 czerwca 1902 r. Jeszcze o pisowni polskiej.]

+ Sprawa połączenia kolei Kaliskiej z siecią dróg żelaznych pruskich weszła w ostatnią fazę; delegaci obu państw i zainteresowanych bezpośrednio kolei zebraли się w tych dniach w Kaliszu, aby omówić sprawę na miejscu. Obrady toczą się w sali kaliskiego dworca, a toczą się w języku niemieckim. Prowadzi je rz. r. st. Szabuniewicz, wice-dyrektor departamentu kolejowego. Imieniem delegatów niemieckich przemawia radca Kroenig. Miasto Kalisz reprezentują prezydent, p. Betcher, i jeden z obywateli, p. Schnier. Ekspozycję sprawy miał p. Karol Strasburger, dyrektor finansowy kolei Wiedeńskiej. Ostatecznie stację przeładunkową postanowiono utworzyć w Szczypiornie, po tej stronie granicy, w odległości półtorej

wiorsty od Skalbmierzyc, pierwszej stacji dróg pruskich. W ten sposób tyle ważna i żywotna sprawa zdecydowana została pomyślnie dla naszych interesów; możemy tak mówić, bo gdyby ta ważna stacja utworzona była po tamtej stronie granicy, ludność tamieczna nieby pewno na tem nie zyskała, prusacy bowiem urządziliby się tak, iż wszystkie możliwe dochody i zarobki spływałyby do kieszeni niemieckich. Inne postanowienia zjazdu delegatów mają już podrzędne tylko znaczenie; a więc pruskie i zagraniczne towary będą dochodziły tylko do Szczypiorny, natomiast pasażerowie dojeżdżać będą do Kalisza. Ztąd i towary, i pasażerowie będą dowożeni do Skalbmierzyc, gdzie odbywać się będzie rewizja celna. Tymczasem podpisano protokół obrad; podpisanie umowy samej ma nastąpić w listopadzie w Warszawie.

Z Królestwa powołano jeszcze pięćdziesięciu lekarzy na Daleki Wschód, tak że na terenie wojennym wkrótce będzie pracowało do trzystu polskich medyków, nie licząc tych, którzy się udali tam z guberni Cesarstwa. Czy wyjazd tak dużej liczby lekarzy-praktyków wpłynął na podniesienie się praktyki tych, co zostali? Niewątpliwie tak w jakimś stopniu być musi. Ale jeżeli słuchać samych zainteresowanych, wpływ ten jest mały. „Słowo” pisze, iż, zdaniem lekarzy, przyrost pacjentów w ostatnich trzech miesiącach dał się zauważyć jedynie w lecznicach, a szczególnie w ambulatorjach bezpłatnych. Zastój ogólny dotyka i lekarzy także, i to nawet na prowincji, gdzie przed wojną specjaliści zwłaszcza byli oblegani przez żydów.

Pisałem parokrotnie o nieporozumieniach, wynikłych z rozkładu podatku od nieruchomości z d. 3 czerwca 1902 r., zamiast główny podymny podatek. Reklamacje właścicieli fabryk, którym do nieruchomości zaliczono i maszyny, zostały, jak wiadomo, przez urzędy gubernialne odrzucone. Nie lepszy los spotkał specjalne starania, czynione w ministerstwie skarbu przez warszawski oddział Tow. popierania przemysłu i handlu i przez komitet giełdowy łódzki. Departament podatków nieustannie odpowiadał łódzkiemu komiteowi, że przejrzenie ustawy podatkowej z 3 czerwca 1902 roku nie może być dokonane. Wnioski komitetu o brakach w ustawie nie są przekonywujące. Przedmiotem opodatkowania, zdaniem departamentu, nie jest wcale dochód od przedsięwzięć przemysłowo-handlowych, lecz przypuszczalna dochodowość nieruchomości. Maszyny włączone zostały do nieruchomości przez inspektorów w całym państwie; to samo musiało być więc zrobione i w Królestwie dla utrzymania jednolitości systemu. O ulgach jakichś obecnie, przy olbrzymich wydatkach skarbu z powodu wydarzeń wojennych, mowy być nie może.

Tyle, co do zasady samej nowego podatku. Co zaś do stosowania go w praktyce, departament przyznaje, że przy szacowaniu maszyn powinny być liczone ceny przeciętne, a nie maksymalne; natomiast nie zgadza się na pogląd komitetu łódzkiego, żądający odliczania z góry procentów na amortyzację w wysokości od 30 do 50 proc. Tak więc oszacowania inspektorów muszą być na długi czas uznane jako ostateczne. Cała akcja nie

przyniosła żadnych rezultatów dla przemysłowców naszych.

Nieurodzaj kartofli tegoroczny ciężkie będzie miał skutki. Jarzyna ta stanowi główny pokarm całych mas ludności wiejskiej u nas; w uboższych okolicach kartoflami tylko ludzie i żyją, chleb widując raz na tydzień, w niedzielę. Otóż miejscami cena korca kartofli dochodzi do niebywalej wysokości: czterech rubli. Przypuściwszy, iż kartofli wystarczy naszemu krajowi na wyżywienie i zasiewy wiosenne—na cele przemysłowe ich zbranie stanowczo. Już ich brakuje nawet. Przy tak wygórowanych cenach kartofli przemysł gorzelniarny nie mógłby się ostać; obecnie nasi gorzelnicy tracą po 10 kop. na wiadrze. Sprowadzają oni na gwałt kukurydzę, a że tej w Besarabskiej guberni tego roku jest także nie za dużo, przychodzi po nią sięgać aż na Kaukaz. Ale przy produkowaniu spirytusu z tej kukurydzy warszawscy gorzelnicy dopłacają do wiadra 12—13 kop. Zwrócili się oni więc do ministerstwa skarbu, przez pośrednictwo akcyzowych urzędów, ze staraniami o podniesienie ceny spirytusu na tak wyjątkowy rok obecny.

W szkołach zaczęły się lekcje. „Gazeta Polska” zwraca z tego powodu uwagę na fatalny stan, w jakim znajduje się piśmownia polska. W każdej szkole uczą jej inaczej, bo, wobec braku dość powszechnie przyjętych prawideł, wykład piśmowni zależy całkowicie od poglądów i przekonań każdego nauczyciela z osobna. „Zdarza się, iż z trzech braci, uczęszczających do rozmaitych szkół, każdy posługuje się odmienną piśmownią”. A wśród tych odmiennych piśmowni bywają i całkiem niewłaściwe. Sprawa ustalenia piśmowni jest kwestją porozumienia się i dobrej woli. Doprawdy, powinniśmy się na to zdobyć jaknajprędzej. W lecie u hr. Adama Krasieńskiego w tym celu odbyło się posiedzenie redaktorów pism; sprawę odłożono do jesieni. Oto już jesień. Prowadźmyż sprawę do końca.

Wk.

+ Uzyskano zatwierdzenie ustawy Towarzystwa przeciwgruźliczego w Warszawie, o co starali się pp. prof. dr. Baranowski, dr. Sokołowski i hr. Julian Ostrowski, przy skutecznej pomocy margrabiego Wielopolskiego i M. ks. Radziwiłła.

+ W parku warszawskim „Frascati” hr. Branickich urządzono wystawę robót dzieci, będących pod opieką Towarzystwa Dobroczynności. Organizatorem był znany kierownik szkoły rzemiosł, p. Jerzy Kühn. Wystawę otworzył Zdzisław ks. Lubomirski. Ciekawy jest widok dziatwy przy pracy na wystawie.

+ Rada miejska warszawska dobroczynności publicznej poczyniła starania, aby magistrat wyznaczył kwotę 10 tys. rb. na utworzenie dodatkowego oddziału dla zaraźliwych chorych przy szpitalu św. Stanisława. Zarząd miejski nie zgodził się na propozycję rady, tłumacząc się brakiem środków.

+ Grupa właścicieli domów i fabrykantów wolskich postanowiła zwrócić się do władzy wyższej o wydalenie z przedmieścia najniebezpieczniejszych opryszków i nożowników. Gdy atoli zaczęto zbierać podpisy na podanie, okazało się, że większość obywateli odmawia poparcia petycji, gdyż otrzymali ostrzeżenie od opryszków wolskich, że w razie podpisania prosby, czeka ich krwawa zemsta. Donosi o tem „Warsz. Dniownik”.

+ Istniejąca od r. 1898 w Warszawie

pod przewodnictwem pomocnika generał-gubernatora, senatora Podgorodnikowa, komisja do zbadania sprawy włościańskiej w Królestwie, kończy obecnie swe prace, a niektóre z jej projektów znajdują się już w ministerstwie; w liczbie projektów są takie, jak zniesienie szachownic i serwitutów, ustawa samorządu gminnego, kasy gminne, powinności ziemskie, drogi ziemskie, skierowanie ruchu wychodźczego z Królestwa do Syberji. Korespondent warszawski „Now. Wr.” zaznacza, że główny udział w tej komisji brali: wice-gubernator radomski Haffenberg, zarządzający radomską Izłą skarbową Zasiadko, zarządzający jednym z wydziałów kancelarii generał-gubernatorskiej Skrzabin, zarządzający warszawskim oddziałem banku włościańskiego Bewad, członek stały suwalskiego urzędu włościańskiego Uszakow i urzędnik do szczególnych poleceń przy generał-gubernatorze Zielenin. Z obywateli polskich wzywano do narad nad poszczególnymi kwestjami pp.: Ostrowskiego, Dobieckiego, Jeziorańskiego, Skarżyńskiego i innych.

+ Biblioteka uniwersytecka w Warszawie ogłosiła sprawozdanie roczne. Jest tam obecnie 278,719 tytułów książek w 525,993 tomach. Podziału na języki nie spotykamy. W czytelni publicznej z żądanych 17,488 tytułów wydano tylko 13,080, a odmówiono 1,322 razy z powodu braku żądanych dzieł, ponieważ były w czytaniu i 119 ponieważ żądano dzieł niecenzuralnych. Ogółem w ciągu r. z. wydano do czytania na miejscu i poza biblioteką 47,098 dzieł (69,253 tomy).

+ Warsz. Dn. przytacza w zestawieniu szereg cyfr, zawierających ciekawe dane co do ilości dzienników rosyjskich, otrzymywanych w Warszawie. Najwięcej prenumeratorów, bo 1,035, mają „Nowosti” (drugie wydanie), potem „Birż. Wied.” (drugie wydanie)—806, „Świat”—625, „Now. Wr.”—557. Inne pisma rosyjskie, z wyjątkiem urzędowych, liczą po kilka dziesiątków prenumeratorów.

+ Pozwolono wydawać w Warszawie: prowizorowi farmacji p. Gładychowi, pismo „Drogista”; nauczycielce muzyki p. Mytyńskiej, tygodnik „Towarzysz młodzieży” i p. Korjowskiej czasopismo „Świat nowości”.

++ Z Łodzi piszą do nas: Głosy wszystkich korespondentów łódzkich do pism polskich brzmią *unisono*: bieda, bieda, bieda. „Nędza jest tematem wszystkich rozmów i przedmiotem nieustannych zabiegów w Łodzi”—czytamy w jednej z tych korespondencji. „Kradzieże, napady, morderstwa rozwijają się u nas z zatrważającą szybkością i z obawą patrzymy na nadechodzącą zimę”—opiewa list „Gazety Handlowej”. A „Rozwój” łódzki potwierdza te niepokojące objawy, wskazując na znaczne zmniejszenie się ruchu osobowego i towarowego na kolejach i kolei łódzkiej. Komitet obywatelski wydaje wprawdzie robotnikom 324 f. chleba i 200 porcyj zupy dziennie, ale „liczba ta zmniejsza się stopniowo” wskutek szczupłych funduszy. „Neue Lodzer Ztg.” dowiaduje się o projekcie wyznaczenia dla robotników pozostających bez zajęcia 8 tys. rb. z funduszu, przeznaczonego w swoim czasie na walkę z cholera. Ciężkie zadanie podjął nanowo Marjan Gawalewicz, który zaczął tu sezon teatralny sztuką B. Hertza „Dr. Z. Łowski”. Powiększył znacznie trupe dramatyczną. Narazie ma on rywali w teatrach niemieckim i żydowskim...—Przedstawiciel Agencji Telegraficznej Rosyjskiej w Łodzi wytoczył „Rozwojowi” proces o przedrukowywanie agencyjnych depesz bez opłaty.—Towarzystwo kolei elektrycznej: Łódź—Zgierz—Pabjanice stara się o wypuszczenie obligacji na milion rubli. *Argus*.

++ Łódź. Leopold Zoner, wydawca pisma rosyjskiego „Łódzinskij Listok” wyjed-

nal sobie za pośrednictwem ministerstwa spraw wewnętrznych, jak donosi „Warsz. Dniow.», zapomogę coroczną z kasy miejskiej w sumie 2 tys. rb.; wydawnictwo to nie mogło samo się utrzymać.

++ **Z Sosnowca** donoszą ekspedytorzy, że wskutek wojny rosyjsko-japońskiej, import towarów zagranicznych wynosi za ledwie połowę zwykłych obrotów.

++ **Z prowincji.** Departament celny, przystępując do opracowania historii straży pogranicznych, wysłał do Królestwa Polskiego specjalnego delegata dla poszukiwania dokumentów historycznych. — *W Olkuszu* restaurują starożytny kościół parafialny. Restauracja jednak, zdaniem sprawozdawcy piotrkowskiego „Tygodnia», niezbyt jest fortunna, odbywa się bowiem kosztem zamiany szczegółów starych, stylowych, na nowe i pozbawione charakteru. «Ileż takich barbarzyńskich restauracji dokonano w ostatnich latach w kraju naszym!...»

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

URZĘDOWE.

XX Najjaśniejszy Pan w d. 11 września zaszczylić raczył ks. Światopłk-Mirskiego następującą *depeszą*: „Dziękuję serdecznie przedstawicielom duchowieństw, zarządów, szlachty i innych stanów, oraz miast i zakładów naukowych za uczucia wyrażone Mi z powodu uroczystego poświęcenia pomnika Cesarzowej Katarzyny Wielkiej. *MIKOŁAJ*“.

XX Członek komitetu rannych, dowódca wojsk okręgu wileńskiego, generał adjutant, generał piechoty, *Gripenberg*, mianowany został dowódcą 2 armji mandżurskiej, z pozostawieniem go generał-adjutantem i członkiem komitetu rannych.

XX Towarzysze ministra spraw wewnętrznych: r. t. senator *Zinowjew* i *Stiszynski* mianowani zostali członkami Rady Państwa, pierwszy z pozostawieniem w godności senatora.

XX Mianowani zostali: Zarządzający kancelarią generał-gubernatora wileńskiego, *Karuzin* i wice-prezes wileńskiego Towarzystwa rolniczego, *Gieczewicz* — szambelanami. Grodzieński powiatowy marszałek szlachy *Oznobiszin*, honorowy sędzia pokoju zjazdu telszewskiego Aleks. hr. *Tyszkiewicz*, prezes komisji odbiorczej w Poniewieżu *Meysztowicz*, członek honorowy wileńskiego kuratorjum gubernialnego dla przytułków dziecięcych Ant. hr. *Tyszkiewicz* i wice-prezes grodzieńskiego Towarzystwa rolniczego *Skirmuntt* — kamerjunkturami. Pozostający do rozporządzenia generał-gubernatora warszawskiego ks. Stan. *Światopłk* — *Czetwertyński* — ochmistrem.

XX W „Sobr. Uzak.“ ogłoszony został rozkaz Najwyższy zwiększenia liczby *radnych ziemskich w gub. kijowskiej i podolskiej* do 3 od każdego powiatu. Nominacja radnych podług tej normy dokonana została na bieżące trzecie.

XX Ustanowioną została posada generał-inspektora inżynierji wojennej i na to stanowisko zamianowany generał-major J. C. W. W. Ks. *Piotr Mikołajewicz*, towarzyszem zaś jego generał *Wernander*.

XX Ministerstwo skarbu poleciło zarządom miejskim, jak donoszą „Birż.

Wied.“, aby w razie potrzeby nie rozpoczynały starań o *pożyczki skarbowe*, ale udawały się do instytucyj kredytowych prywatnych.

XX Ogłoszono sprawozdanie z działalności przewodnika telegraficznego pomiędzy Petersburgiem a Irkuckiem. Jest to najdłuższy z przewodników napowietrznych; łączył on bezpośrednio *Petersburg z Port Arturem*, Władywostkiem, Laojanem, Charbinem, Mukdenem, a nawet Pekinem. W ciągu ubiegłego półrocza przesłano tą drogą 2,342,504 słowa, z czego 432,744 przypada na telegramy Osób Najwyższych, 567,266 — na depesze służbowe i 1,342,494 słowa na prywatne.

XX Bank rosyjsko-chiński otrzymał prawo *nabywania gruntów* w Turkiestanie.

OGÓLNE.

XX Wydział ziemski w guberni kurskiej, z polecenia zgromadzenia ziemskiego, *zaskarżył do Senatu* decyzję urzędu gubernialnego, który skasował uchwałę zgromadzenia ziemskiego z wyrazami podziękia dla byłego radnego gubernialnego, ks. Dołgorukowa.

XX *Pełnomocnictwo* specjalne nadane *generał-gubernatorowi* moskiewskiemu d. 21 maja 1899 r., zostało *prolongowane* na dalsze trzy lata.

XX Gubernatorowi mińskiemu nadano prawo wydawania dla m. Pińska i Bobrujska *przepisów obowiązujących*, w celu zabezpieczenia porządku publicznego, pod groźbą aresztu trzymiesięcznego i grzywny 500 rb.

XX W m. Mołodecznie, gub. wileńskiej, pomimo, iż Manifest Najwyższy odczytany został d. 12 sierpnia, nazajutrz wykonano jeszcze — jak donosi „Siew.-Zap. Kraj“ — *wyrok chłosty* w zarządzie gminnym.

XX W Manifestie Najwyższym z d. 11 sierpnia poruczonem zostało generał-gubernatorowi finlandzkiemu przedstawić wnioski co do ulg dla *osób, wydalonych* z Księstwa za zakłócenie porządku państwowego. „Gaz. Finl.“ donosi obecnie, że ulgi mogą być zastosowane w każdym wypadku pojedynczym, skoro kto z wydalonych zwróci się z podaniem odpowiednim do gubernatora lub generał-gubernatora.

XX *Artykuł kodeksu karnego*, podług którego ma być sądzony r. t. Szauzman, ma — jak donosi „Finl. Gaz.“ — brzmienie następujące: „Ktokolwiek w zamiarze wykonania zbrodni przeciw władzy Najwyższej, wejdzie w porozumienie z rządem obcym, lub nadużyje władzy urzędu swojego, albo przygotowuje oręż lub ludzi, lub dokona innego czynu przygotowawczego, ten osadzony zostanie w więzieniu na czas od roku do ośmiu lat. Ktokolwiek zaś w podobnym celu przyłączy się do takich ludzi, ten zamknięty zostanie w areszcie na czas do 2 lat“.

XX W Łodzi odbyło się pierwsze posiedzenie *komitetu pomocy dla robotników*, zorganizowanego *z polecenia* generał-gubernatora warszawskiego. Korespondent „Kur. Warsz.“ napisał po niem: „Z posiedzenia tego nie możemy dać sprawozdania, gdyż przewodniczący oświadczył zebrany przedstawicielom prasy, iż pod żadnym

pozorem nie może ich dopuścić do udziału w obradach“.

XX Komory celne w Królestwie Polskim przedsięwzięły *szczególne obostrzenia* rewizyjne względem osób, które na mocy istniejących przepisów korzystają z przechodzenia granicy za t. zw. „półpaskami“. Osobom tym odebrano możliwość przewożenia bezpłatnego nawet przedmiotów, które u przejezdnych za pasportami normalnymi są tolerowane.

XX Senat rządzący wyjaśnił, że *prawo zamykania domów modlitwy* starego obrządku (roskólników) nie przysługuje gubernatorom, lecz wyłącznie komitetowi ministrów. „Now. Wr.“ zaznacza, że w ostatnich czasach „starowiercy“ żywią większą nadzieję na polepszenie swych losów, do czego mają przyczynić się także głosy prasy rosyjskiej. Odbył się piąty zjazd starowierców w Niżnim-Nowgorodzie.

XX W Odesie d. 9 b. m. dokonano *zamachu na życie naczelnika miasta*, Neuhardta, podczas gdy ten w towarzystwie ks. Oboleńskiego szedł po bulwarach. Strzał chybił jednak, a jen. Neuhardt własnoręcznie zdołał ująć sprawcę, młodzieńca 20-letniego, w ubraniu wyrobnika. Aresztowany odmówił powiedzenia nazwiska swojego. Śledztwo wykryło, że przestępca nazywa się Polakow.

XX W Batumie dokonano *zamachu na życie dyrektora* zakładów Mantasze-wa, p. Arutinowa. Z trzech kuli jedna ugodziła go w szyję, nie groźnie jednak. Sprawców nie wykryto.

XX Stróż cerkiewny Fiodor Bajdin, jednym wystrzałem z rewolweru ranil we drzwiach cerkwi kolejowej w *Baku* duchownego Dawydowa, drugim oficjalistę kolejowego, Wikulowa.

WIEŚCI I PROJEKTY.

XX Wobec wzmagającego się w wielu guberniach *ruchu emigracyjnego*, ministerstwo spraw wewnętrznych — jak donosi „Warsz. Dn.“ — otrzymuje liczne podania o *powstrzymanie* wychodźstwa, gdyż obok przeludnienia jednych powiatów, w innych jest wiele wolnych gruntów, które nabyć można od szlacheckiego i włościańskiego banków ziemskich; niebrak i skarbowych gruntów rolnych.

XX W ministerstwie skarbu powstał projekt organizacji *państwowego ubezpieczenia życia*; środków do tego dostarczyłyby państwowe kasy oszczędnościowe, których fundusze w znacznej części pozostają niezużytkowane.

XX Rada medyczna — jak donosi „Now. Wrem.“ — oświadczyła się przeciw zamieszczaniu w sklepach monopolowych *reklam o kuracjach antyalkoholicznych* za pomocą sugestji, a to z obawy, aby reklamy takie nie odniosły skutku wprost przeciwnego, gdyż ludność, zaufana w łatwość kuracji, przestanie wystrzegać się pijaństwa.

W PETERSBURGU.

== P. o. naczelnika miasta, szambelan Frisch porucił policji pociągać do odpowiedzialności sądowej za zakłócenie spokoju ulicznego, winnych używania publicznie grubych połajanek i kłatw. Może ten środek będzie skutecznym i ulice stołeczne przestaną rozbrzmiewać echem okrzyków *à faire rougir les dragons*.

— **Wykłady** w rz.-katolickim seminarjum już się zaczęły. Przyjęto aspirantów 40. Trzech kleryków posunięto do tutejszej Akademii duchownej.

— **Dr. Otton Czczott**, znany psychjatra i gorący rzecznik sprawy opieki nad umysłowo choremi—obranym kandydatem na radnego podczas głośniejszych wyborów zeszłorocznych, został obecnie powołany przez radę miejską na radnego.

— **Nowa lecznica** prywatna, przeznaczona dla chorych umysłowo, otwartą została przez rodaka naszego d-ra Konasewicza, wychowawcą uniwersytetu kijowskiego, b. ordynatora szpitala Mikołaja w Petersburgu. Lecznica ta, kosztem 300 tys. z wielką kompetencją fachową urządzona na 50 chorych—zapełnia dający się już uczuć brak w tej dziedzinie, gdyż istniejące szpitale prywatne nie wystarczają na potrzeby miasta.

— **Z teatru.** Petersburgowi przybył prywatny teatr dramatyczny, antrepriza słynnej artystki p. Komisarzewskiej. Nowa trupa, oprócz kierowniczki, posiada kilku znanych artystów: Samojłowa, który świeżo opuścił rządową scenę, Domaszową i Brawiczą z teatru Literackiego, i innych. Pierwsze przedstawienie odbyło się we środę, w teatrze Pasażu, stałym siedziskiem trupy; dawano «Urjela Akostę». Publiczność nader życzliwie przyjęła nową trupę.

— **Zwolenie.** Dwaj japończycy: K. Satoru i Mamatsu, uwięzieni niedawno w Petersburgu, wskutek posądzenia o szpiegostwo, zostali wypuszczeni na wolność. Donoszą o tem «Birż. Wied.».

KRONIKA.

Sądowa.

§ W zjeździe sędziów pokoju w Warszawie już funkcjonuje **obrona bezpłatna nieletnich przestępców**; obrońcy, którzy się podjęli tego zadania, otrzymują odpowiednie zawiadomienia od stałego członka zjazdu. Obecnie projektowanym jest urządzenie takiejże obrony dla nieletnich u sędziów pokoju.

§ W Warszawie jeden adwokat wyznania mojżeszowego, stając w sądzie jako świadek, odmówił **złożenia przysięgi** podług roty, ustanowionej w ustawach sądowych, gdyż słowa tej przysięgi, że «zeznam prawdę podług myśli i rozumienia, odbierającego przysięgę moją, a nie według innej myśli zatajonej» są obraźliwe i pozbawione sensu logicznego. Sąd postanowił wytoczyć przeciw opornemu obrońcy dochodzenie dyscyplinarne, adwokat zaś twierdzi, iż w Zbiorze Praw jest inna rota przysięgi dla żydów, nie zawierająca ustępów obraźliwych. Sprawa ta budzi wielkie zaciekawienie.

§ W początku października w kijowskiej izbie sądowej rozpoczęło się proces o **zaburzenie w Homlu** i napad na wojsko. Oskarżonych jest przeszło 100 osób, w tej liczbie połowa żydów; świadków będzie powołano z górami 500.

§ Rozgłosny proces p. **Szabelskiej** o sfałszowanie weksli w imieniu r. t. **Kowalewskiego**, b. towarzysza ministra skarbu, ma stanąć na wokandzie sądu petersburskiego w listopadzie r. b.

§ Słynna autorka włoska **Matylda Serao**, pociągnięta do odpowiedzialności w procesie o nadużycia administracyjne w Neapolu za wyłudzenie pieniędzy, została przez sąd uniewinniona.

Osobista.

§ Dr. **Michał Żmigrodzki**, bibliotekarz hr. Branickich w Suchej, przesłał II-mu wszechświatowemu kongresowi historii re-

ligji, który odbył się w Bazylei r. b., swoją rozprawę o pochodzeniu totemizmu (kult zwierząt) w Australji z panteizmu hindów. Pomimo, iż wedle regulaminu tylko obecni mieli prawo czytać swoje prace, ta rozprawa była odczytana i będzie umieszczona w pamiątnikach kongresu.

§ Prof. dr. **Henryk Struve**, po kilkoniowym pobycie w Warszawie, gdzie przybył z międzynarodowego zjazdu filozoficznego w Genewie, wyjechał na wieś w Kaliskie. Szanowny profesor wraca jeszcze w październiku na kilka tygodni do Warszawy, na zimę zaś powraca do Eltham, w Anglii, gdzie obecnie stale mieszka.

§ Artysta malarz **Bol. Nawrocki**, przebywający na studiach w Paryżu, otrzymał od kolonii włoskiej zamówienie na wielki obraz dla króla włoskiego, przedstawiający przyjęcie królestwa włoskich w ratuszu paryskim. Artysta wszystkie osoby, biorące udział w uroczystości, portretował z natury. Po wykończeniu obrazu wystawiono w ratuszu paryskim, a krytyka miejscowa nader pochlebnie pomieściła o nim wzmiankę. Król włoski obdarzył p. Nawrockiego orderem korony włoskiej. Kolonia włoska w Paryżu zamówiła u naszego artysty drugi podobny obraz, który znowu ma przedstawiać prezydenta Loubeta w Rzymie na placu Termini.

§ **P. Roman Statkowski**, autor opery «Filenis», ma być mianowany profesorem muzyki i estetyki w warsz. konserwatorium muzycznym na miejsce p. Bolesława Wilczyńskiego, który te przedmioty wykładał przez lat 20.

§ Pierwszym wice-prezydentem miasta Krakowa obrany został redaktor «Czasu», dr. **Michał Chyliński**.

§ W Warszawie zmarł **Jerzy Goldman**, dziennikarz, współpracownik «Gazety Handlowej», ekonomista, brat rodzony galicyjskiego posła sejmowego, Bernarda. W latach 1862/3 zmarły zmuszony był wyjechać na Syberję.

§ W Paryżu zmarł s. p. dr. **Władysław Gorecki**, b. lekarz marynarki francuskiej, prezes Tow. oftalmicznego.

NOTATKI SPOŁECZNE.

SPRAWY KOŚCIELNE.

* Według otrzymanych przez konsystorz płocki wiadomości, **konsekracja** J. E. biskupa-nominata, ks. Apolinarego **Wnukowskiego**, odbędzie się w Petersburgu 23 (10) października. Uroczystego wejścia do katedry płockiej, jak donoszą «Echa płockie», spodziewać się można w pierwszych dniach listopada.

* W archidiecezji **mohylowskiej** zaszyły, jak się dowiadujemy, następujące zmiany: Proboszczem katolickiego kościoła w Helsingforsie mianowany został ks. **Juljan Matusewicz**; pełniący dotąd obowiązki tamtejszego proboszcza, ks. Czajewski obejmie urząd proboszcza w Narwie, dawniejszy zaś proboszcz helsingforski, ks. **Rodziewicz**, zostanie kapłanem szkół w Charkowie. Dotychczasowy inspektor seminarjum w Petersburgu, ks. kanonik **St. Przyrembel**, został mianowany proboszczem w Carskim Siole na miejsce obłożnie chorego ks. prafata **Maculewicza**. Inspektorem seminarjum został kapłan z Mińska, magister św. teologii ks. **Kaz. Skrynda**, który będzie też wykładał Pismo Święte. Były profesor łaciny w seminarjum, ks. **Pawłowski**, mianowany proboszczem w Ihumeniu; wakujące stanowisko w seminarjum zajął ks. **Strakszas z Rygi**.

* W diecezji **wileńskiej** zaszły, jak się dowiadujemy, zmiany następujące: **Mianowani proboszczami:** ks. **Bol. Moczulski**—w Konstantynowie; ks. **J. Uszyło**—przy

kościół św. Rafała w Wilnie; ks. **Kaz. Burak**—w Solecznikach; ks. **Bol. Sperski**—w Żyrmunach; ks. **Albin Jaroszewicz**—w Strabli; ks. **Julj. Łopuski**—w Zalesiu; ks. **Ant. Kaczyński**—w Wysokiem-Litewsku; ks. **Bol. Janowicz**—w Kalinówce; ks. **Nik. Gintowt-Dziewałowski**, proboszcz ejszyski, mianowany został dziekanem raduńskim. **Mianowani wikaryuszami:** ks. **Nik. Aborowicz**—w Komajach; ks. **Ant. Beszta-Borowski**—przy koście św. Rafała w Wilnie; ks. **Al. Sarosiek**—przy wileń. koście. po-bernardyńskim; ks. **J. Gudanis**—w Raduniu; ks. **St. Pietrewicz**—w Lipniskach; ks. **Bol. Teżyk**—przy Ostrej-Bramie w Wilnie; ks. **St. Huniewicz**—w Holszanach. **Zmarł:** ks. **Julj. Rutyński**, franciszkanin, proboszcz w Wołpie, d. 14 sierpnia, w wieku 62 lat.

* W klasztorze sióstr **Niepokalanek** w **Jazłowcu** odbył się uroczysty **obchód 50-letniego jubileuszu** założenia klasztoru i pracy zakonnej przełożonej, matki **Marceliny Darowskiej**, jako założycielki klasztoru i słynnych zakładów wychowawczych w Galicji. Przybyło kilkaset pań, dawnych wychowanek z Galicji, Poznańskiego, Królestwa i innych stron.

* Pismo «l'Européen», na potwierdzenie niejednokrotnie czynionych uwag o **zobojętnieniu dla religji** szerokich warstw ludności **we Francji**, przytacza cyfry i licznych opinie kapłanów, z których jeden stwierdza, że na 38 milionów francuzów 4 miliony są w istocie wierzącymi i chodzą do spowiedzi. Ocenia w ogólności na 100 tys. liczbę obchodzących religijnie Wielkanoc w Paryżu (kwiecień 1890), mieście trzymilionowem. Ilość praktykujących jest różna w różnych parafjach, np.: **Maďeleine** 4,500 na 29 tys. mieszkańców, **Belleville** 1,500 na 60 tys. mieszkańców i t. d. Do charakterystyki religijności na prowincji ciekawy przyczynek podaje ks. **Bougain** w książce «*Le grand p ril de l'Eglise de France*».

* Według statystyki, ogłoszonej przez arcybiskupa z **Malines, Belgja** posiada obecnie trzy tysiące klasztorów i 45 tysięcy zakonnic i zakonników. Przed 30-tu laty liczba ta była o połowę mniejszą, lecz zwiększała się z każdym rokiem, a w ostatnim czasie liczba wygnańców, przybyłych z Francji, dosięgnęła sześciu do siedmiu tysięcy osób. W **Hasselt** odbyło się uroczyste otwarcie kongresu eucharystycznego, pod przewodnictwem biskupa z **Liège**. Całe miasto przybrano barwami papieżkiemi i belgijskiemi, a w zebraniach brała udział ogromna liczba duchowieństwa.

WŁASNOŚĆ ZIEMSKA.

§ W sprawie tak zw. w Kraju Zachodnim **majątków instrukcyjnych** przemawia w «Piet. Wied.» p. **P. S.**, dowodząc, że przepisy o tych majątkach potrzebują zmiany. Majątki «instrukcyjne», utworzone ze skonfiskowanych przed 40 laty majątków polskich, mogą być w posiadaniu tylko rosyjan, którym zabroniono nadto oddawać je w dzierżawę osobom pochodzenia polskiego i żydom. Przepis ten obchodzą właściciele w ten sposób, że dopuszczają do majątku dzierżawców pod postacią sług albo pachciarzy. Tacy dzierżawcy, niepewni losu, zwykle prowadzą gospodarke rabunkową. Autor proponuje, by pozwolono częściowo odprzedawać te majątki miejscowej ludności litewskiej, trzeźwej i pracowitej, oraz by dopuszczono legalną ich dzierżawę.

§ Piękny majątek **Taboryzki**, w pow. oszmiańskim, rozprzedaje się na **parcele** wśród okolicznych włościan. Sprzedano już 2,300 dziesięcin, pozostaje jeszcze 4 tys. dziesięcin.

STOSUNKI PRACY.

* W sprawie dostarczania zarobku ludności, pozbawionej pracy, rzuca poważny projekt «Kurj. Codz.». Wskazuje mianowicie na **bogate źródło**, jakim są kapitały miejskie, przechowywane w Banku Państwa.

Łódź ma tam przeszło półtora miliona rb., małe miasteczko Gostynin 206 tys., Gąbin 36, Łowicz 71. Pułusk 45, Płońsk 76, Skierniewice 100, Kałuszyn 35, Kutno 30 tys. rb. i t. d. A ponieważ «w każdym mieście czegoś brak: szpitala, szkół, ochronek, bruku, oświetlenia i t. d., przeto możnaby obrócić te pieniądze na różne urządzenia, dając zarobek ludności. Część wyłożonych funduszy wróciłaby w drodze składek, nałożonych na mieszkańców; to zaś, co poszłoby na doraźną pomoc bezwrotną, dałoby się przeboleć jako spełnienie obowiązku».

* Następujący szereg robót **dostarczy pracy robotnikom**: budowa IV grupy filtrów dla wodociągów warszawskich kosztem 540 tys. rb.; przebudowa ratusza w Warszawie—300 tys.; warszawska nowa fabryka konserw dla wojska zatrudni na początek 600 ludzi, płacąc im od 75 kop. do 2 rb. dziennie; stacja kolejowa w Częstochowie będzie rozszerzona kosztem 300 tys. rb.; budowa szosy na trasie gorzkowicko-przedborskiej w gub. piotrkowskiej—25 tys. rb.; założenie parku w Łodzi—90 tys. rb.

* **Mularze warszawscy**, którzy niedawno okazali zbiorowe niezadowolenie z warunków swej pracy, mają obecnie **zapewnioną pracę** na zimę; podniesiono im także płacę o 2 kop. za godzinę. Wszystkie nieporozumienia zostały ukończone.

* Na odbytej w Warszawie **sesji majstrów mularskich** postanowiono: normę dnia roboczego oznaczyć na 10 godzin; tydzień obrachunkowy kończyć w piątki, a wypłatę skutecznie w soboty; najpóźniej do godziny 6 wiecz.; o ile można, zaprowadzić pakamory do składania odzieży i rzeczy robotników; zaprowadzić książeczki dla pracowników mularskich na wzór książek rzemieślniczych.

* W umowie, zawartej między magistratem warszawskim a gazowem Tow. desauskim zastrzeżono, że ono ma prawo **sprowadzać techników i majstrów zagranicznych**, atoli stali robotnicy zakładów powinni być bezwarunkowo poddani rosyjskim. Monterzy i robotnicy tymczasowi mogą być cudzoziemcami. Towarzystwo wogóle ma się starać o zatrudnienie **przeważnie sił miejscowych**.

* Fakty odmowy przyjęcia pracy przez robotników bez zajęcia, nawet za 75 kop. dziennie, powtarzają się ustawicznie. Wobec tego zarząd łódzkiego Tow. Dobroczynności zwrócił się do władz z prośbą, aby takich arystokratycznych **robotników wysiedlano z Łodzi**, gdyż «stanowią tylko balast, obarczający tutejszą dobroczynność».

* Warszawskie władze fabryczne pozwoliły na **wydalenie robotników bez wymówienia** miejsca za palenie tytoniu w warsztatach stolarskich, modelarskich, składach modeli i pracowniach opakunkowych maszyn.

* «Gaz. Handl.» skarży się, i słusznie, że Warszawa, posiadająca 750 tys. mieszkańców, ma tylko 135 listonoszów, którzy tym sposobem **pracować** muszą **trzy razy więcej**, niż listonosze w Petersburgu i Moskwie.

* Ministerstwo spraw wewnętrznych zażądało od gubernatorów Kraju Północno-Zachodniego dostarczenia wiadomości o «**kantorach komisowych**» w kraju, pośredniczących w wyszukiwaniu zajęć. Zamierzona jest regulacja ustawowa tych kantorów.

* Od 1 lipca r. b. do tej pory **wyprowadziło się z Łodzi około 700 rodzin z klasy robotniczej i osiadło na wsi**—jak zapewnia «Goniec Łódzki».

WŁOŚCIAŃSTWO.

! Wobec częstych wypadków **pożaru** po wsiach, przytacza «Kurj. Warsz.» charakterystyczną uchwałę, powziętą przez «**zgrupowanie jednej z gmin w gub. kieleckiej**». Uchwała nakłada na włościan szereg obostrzeń, mających na celu zapo-

bieżenie powstawaniu pożarów, oraz obowiązków wzajemnego **odszkodowania**. «W razie spalenia się stodoły—brzmi uchwała—należy od każdego zebrać odpowiednią ilość ziarna, słomy i siana takiego rodzaju i w takiej ilości snopków, jaką przed pożarem miał pogorzelec». Zarządzenia powyższe tak podobno poskutkowały, że w nawiedzanej dotychczas ciągle przez pożary gminie odtąd nie wydarzył się ani jeden wypadek ogniowy z podpalenia lub nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

! **Pogawędkę** dla włościan wygłosił w Krzepczowie pod Piotrkowem weterynarz, p. St. Majewski, na posiedzeniu spółki włościańskiej. Słuchacze zadawali mnóstwo pytań, prosząc o wskazówki w sprawach rolniczych. Potem mówił ks. Kowalski o ziarnie do zasiewu. Zebrania takie odbywają się tam co miesiąc.

! W obecności Leopolda bar. Kronenberga, Stefana ks. Lubomirskiego i p. A. Michalskiego odbyło się w Kłomnicach pod Częstochową **premijowanie koni włościańskich**. W Łowiczu była taka sama uroczystość.

SZKOŁY I MŁODZIEŻ.

W politechnice warszawskiej.

Z Warszawy piszą do nas: W politechnice było tego roku 210 miejsc wolnych. A że kandydatów zgłosiło się 594, więc 384 musi z konieczności odpaść i szukać innych zawodów. Ta konieczność właśnie tak cieszy kronikarza «Biblioteki Warszawskiej», iż woła aż: «chwala Bogu». Jest on zdania, że «210 techników rocznie — to aż nadto dla naszego przemysłu». I radzi młodym ludziom poświęcać się zawodowi handlowemu. «Handel nasz leży jeszcze w kolebce — mówi — nie mamy inteligentnych, przedsiębiorczych kupców; nie dość jest wytworzyć, trzeba jeszcze spieniężyć; do tego zaś potrzebni są nie kramarze, nie właściciele sklepów, których u nas kupcami nazywają, ale kupcy prawdziwi, w wielkim stylu, jakich posiada Anglja i Holandja». I jako bardzo zreżny argument i pięknie znaleziony przykład, ciska kronikarz nazwisko Cécil Rhodes'a, który «był tylko kupcem angielskim». Wszystko to prawda, ale kronikarz jedną rzecz przeoczył: że nie ma u nas wyższej szkoły kupieckiej. Skoro ją otworzą, kandydaci falą ku niej popłyną, tak jak falą popłynęli ku politechnice, jak dawniej falą popłynęli ku uniwersytetowi. Młodzieży u nas, łaknącej wiedzy, jest więcej, aniżeli szkoły pomieścić jej mogą; przy każdym szkolnych drzwiach, nietylko przy politechnice, widać takie silne parcie kandydatów. W.

** Profesorem zwyczajnym politechniki warszawskiej na katedrze technologii materiałów budowlanych mianowany został r. st. **Krasuski**.

** Ministerstwo oświaty, zgodnie z przedstawieniem kuratora warszawskiego okręgu naukowego, popartego przychylną opinią komitetu naukowego, w sprawie wprowadzenia w seminarjach nauczycielskich w warszawskim okręgu naukowym **wykładów języka polskiego**, jako przedmiotu obowiązującego, postanowiło—jak to podaliśmy w numerze 28 «Kraju» — wprowadzenie wykładów języka polskiego **w seminarjach nauczycielskich**: siennickim, łęczyskim, sołeckim i jędrzejowskim, z ustanowieniem po 5 lekcji tygodniowo w każdej klasie i wyznaczeniem wynagrodzenia wykładającym po 50 rb. za godzinę rocznie. Co zaś do pozostałych seminarjów nauczycielskich: wymyślnickiego i wejwerskiego, to wykłady rzeczone nie będą wprowadzone z powodu, że w pierwszym język polski wykładany jest już jako osobny przedmiot, a drugie jest przeznaczone wyłącznie dla litwinów. W powyższem rozporządzeniu ministerjalnem, zakomunikowanem kuratorowi warszawskiego okręgu naukowego, zaznaczono, ażeby wychowawców semina-

rium nauczycielskiego w Wejwerach przeznaczać na posady nauczycieli nie do szkół polskich, lecz do litewskich.

** «Warsz. Dniew.» donosi, że w gimnazjach okręgu naukowego warszawskiego w roku szkolnym 1904—1905 **plan wykładów ulegnie** pewnym zmianom. Zmiana dotyczyć będzie zwłaszcza klasy VI, w której obowiązywać będzie pięć lekcji tygodniowo z języka rosyjskiego, zamiast dotychczasowych trzech.

** Na odbytych w Bernie szwajcarskiem zjeździe w sprawie **nauki rysunków**, był obecny p. Dymitrowicz, znany nauczyciel warszawski, który, jak pisze «Kurj. Polski», przywiózł wzory, książki i kopje nowej metody rysunkowej Teda, w celu stosowania jej w naszych szkołach. Prócz p. D., na zjeździe było tylko dwóch Polaków z Królestwa, podczas gdy z Cesarstwa przyjechało 150 osób.

** W uniwersytetach rosyjskich ma być wprowadzona dla studentów obowiązkowa nauka jednego z **języków nowożytnych** podług wyboru, gdyż ministerstwo oświaty przekonało się o nader małym rozpowszechnieniu wśród młodzieży uniwersyteckiej znajomości tych języków.

** «Wost. Obozr.», omawiając fakt zamknięcia na rok **instytutu nauczycielskiego w Tomsku**, objaśnia to zamknięcie nie jakimisź przyczynami ogólnymi, lecz czysto miejscowymi: poprostu zabrakło ludzi, którzy chcieliby podjąć się trudnych obowiązków profesorskich; nadto stanął na przeszkodzie brak pomieszczenia, jeszcze nie zbudowanego. Jest to tem szczególniejsze, że instytuty techniczny i handlowy w Tomsku zdążyły już wznieść gmachy dla siebie i wystarać się o profesorów.

** Na początku 1904 r. było ogółem w **uniwersytecie warszawskim** 1,502 studentów, 101 farmaceutów i 22 wolnych słuchaczy. Największą ilość słuchaczy, bo 617 (41 proc.) posiadał wydział prawny; dalej, na lekarskim było 463 (31 proc.); na fizyczno-matematycznym—185; na przyrodniczym—163; wreszcie na wydziale historyczno-filologicznym uczęszczało 74 studentów. Podział, według wyznań, tak się przedstawia: katolików było 986 (65,6 proc.); prawosławnych 266 (17,7 proc.); żydów 185 (12,3 proc.); innych wyznań—65 (4,4 proc.).

** W Warszawie istnieje **16 tys. terminatorów**, którzy powinni umieć czytać i pisać, inaczej zarządy cechów nie mogą wydać im świadectw na czeladników. Tymczasem do szkół niedzielnych uczęszczać może tylko 2,727. Dla 13 tys. więc miejsca nie ma.

** W **uniwersytecie Jagiellońskim** w Krakowie zapowiedziane zostały na półroczu zimowe, między innymi, następujące **wykłady** z zakresu historii, literatury i nauk filozoficznych: prof. Straszewski—filozofia w literaturze polskiej XIX wieku; prof. ks. Pawlicki — o filozofii Spencera; prof. Garbowski—mechanizm i witalizm; dr. Heinrich—rozważania filozofów starożytnych o przyrodzie; emer. prof. Smolka — dzieje Polski od drugiego rozbioru do kongresu wiedeńskiego; prof. Potkański—początek i rozwój konstytucji angielskiej; prof. Sokółowski — historia sztuki średniowiecznej; prof. Bienkowski—z dziejów architektury greckiej; prof. Zdziechowski—idee przewodnie literatury XIX w.; prof. Tarnowski—poeci drugiego rzędu 1822 — 1863; prof. Windakiewicz — liryka polska od czasów Mickiewicza; dr. Sinko—poezja aleksandryjska; dr. Kopera — zasadnicze wiadomości z zakresu archeologii; dr. Kutrzeba — wieś polska pod względem prawnym i gospodarczym od XIII do XVIII w.

** **Wszechnica lwowska** w ubiegłym półroczu letnim liczyła 2,569 słuchaczy płci obojej; w tej liczbie 133 kobiet. Według narodowości było: Polaków 1,682, Rusinów 764, Czechów 3, Niemców 10, Słowaków 2, Bułgarów 3, Węgrów 2, Amerykanów 2, Rosjanin 1. Podług wyznań: katoli-

ków rzymskich 1,269, unitów 784, ormian 12, ewangelików 11, starozakonnych 485, bezwyznaniowych 5. Teologię studjowało 398, prawo—1,246, medycynę—83, filozofję—842.

Na uniwersytecie w Czerniowcach na Bukowinie, wśród 618 zapisanych w roku szkolnym 1903/4 słuchaczy, pochodziło z Galicji 118. Byli to polacy, rusini i żydzi z pogranicznych powiatów galicyjskich. Wychodząca w Czerniowcach «Gazeta Polska» wystawia najsmutniejsze świadectwo miejscowej młodzieży polskiej, uczęszczającej na uniwersytet. Z 54 polaków należało ledwie kilkunastu do stowarzyszenia «Ognisko», a reszta należy do niemieckich burszenschaftów i zachowuje się w najlepszym razie obojętnie wobec spraw narodowych.

SPRAWY ŻYDOWSKIE.

«Hacofe» zaznacza pogłoskę, że do Petersburga wybiera się do nowego ministra spraw wewnętrznych deputacja żydowska ze Śmity w gub. kijowskiej, gdzie niedawno były rozruchy.

Pomimo zaprzeczenia «Gazety Handlowej», o którym pisaliśmy w «Kraju», stwierdzono potem, że w Sosnowcu z powodu skaleczenia dziewczynki przez żyda, tłum robotników rzucił się na domy żydowskie i potłukł mnóstwo szyb. Podobne zajście zdarzyło się w Równem, gdzie zrąbiono lekko 20 żydów i wybito szyby w 200 domach żydowskich.

Wobec zakończenia sezonu letniego, poliemajster kijowski—jak informuje «Kij. Słowo»—nakazał opuścić miasto wszystkim żydom, którym dozwolony był tymczasowy pobyt w Kijowie w charakterze ofiejalistów i muzykantów w ogrodach letnich.

Zamiar ograniczenia liczby żydów w konserwatorium petersburskiem nie dochodzi do skutku, ponieważ sprzeciwił się temu stanowczo profesor Auer, sam «pochodzenia żydowskiego», jak objaśnia jedna z gazet hebrajskich.

«Uczęsto się zdarza—pisze «Frajnd»—że żydzi zwracają się do władzy z prośbą o pozwolenie w sprawach, które nie wymagają wcale pozwolenia. Niedawno, naprz., żyd zwrócił się do ministerstwa skarbu o pozwolenie na zarządzanie browarem na wsi w «granicach osiedlenia». Ministerstwo odmówiło, ponieważ żyd nie może mieszkać na wsi. Senat jednak orzekł potem, że sprawa przemieszczania na wsi nie należy do ministerstwa skarbu, a o pozwolenie na zarządzanie browarem nie trzeba wcale prosić.

Rząd gubernialny wileński—jak donosi «Wil. Wiest»—ra podstawie art. 1 Najwyższego rozkazu z d. 24 (11) sierpnia r. b., rozszerzającego prawo pobytu żydów, zalecił wszystkim sprawnikom powiatowym, aby nie stosowali przymusowego wydalania żydów, trudniących się rzemiosłem cechowem i niecechowem po wsiach, w których osiedli po wydaniu prawa ograniczającego z d. 15 (3) maja 1882 r.

Na jednym z ostatnich posiedzeń parlamentu węgierskiego, deputowany z partji Kossutha, mówiąc o różnych narodowościach Węgier, zaliczył żydów do osobnej narodowości. Posłowie żydowscy obrazili się z tego powodu, wszczęli głośny protest i nie uspokoił się, aż ów poseł oświadczył, że cofa swe słowa i uważa żydów nie za naród osobny, lecz za wyznawców innej religji.

OFIARNOŚĆ.

Ogłoszono testament ś. p. Marjanny Zarembianki, która majątkiem swoim, wynoszącym 40 tys. rubli, rozporządziła w następujący sposób: po 3 tys. rubli na kościoły: Zbawiciela, św. Krzyża, pp. Wizytek, katedralny kościół św. Jana, pp. Sakramentek w Warszawie i na kościół w Pilej (gub. radomska), w miejscu urodzenia testatorki. Na stypendjum dla alumna semi-

narjum rz. katolickiego w Warszawie, podług uznania arcybiskupa warszawskiego—3 tys. rubli, pod warunkiem, aby korzystający ze stypendjum alumn modlił się za duszę testatorki. Na zakład paralityków przy ulicy Nowowiejskiej w Warszawie—3 tys. rubli.

Porucznik Bronisław Drozdowski, zmarły w Petersburgu, zapisał 13 tysięcy rubli na miejscowe katolickie Towarzystwo Dobroczynności.

P. H. Lewentalowa złożyła 4½ tys. rb. jako fundusz wieczysty imienia ś. p. Fr.-S. Lewentala. Procent z tej sumy, podzielony na dwie równe części, wypłacany być ma co lat pięć, w połowie za najlepszą w ciągu tego czasu oryginalnie napisaną powieść polską i w połowie za najlepszą sztukę dramatyczną polską, w temże pięcioleciu napisaną i wydrukowaną, oraz na scenie warszawskiej wystawioną.

Spadkobiercy ś. p. Jana Stopczyka wypłacili 1,300 rb., zapisane przezeń na wpisy dla uczniów polaków.

UZDROWISKA.

«Przewodnik kąpielowy» zestawia listę gości zdrojowisk galicyjskich w r. b. Według tego obliczenia było osób: w Iwoniczu do 10 sierpnia 3,832; w Krynicy do 24 sierpnia 6,050; w Rymanowie do 25 sierpnia 2,204; w Rabce do 14 sierpnia 2,165; w Szczawnicy do 8 sierpnia 2,851; w Truskawcu do 15 sierpnia 2,625; w Zakopanem do 19 sierpnia 7,504. Jakkolwiek duża wydawać się może ta cyfra, jednak stanowi ona tylko cząstkę polaków, szukających zdrowia lub wypoczynku zagranicą.

W Zakopanem, jak donosi «Kurjer Poznański», bawił w tym roku przedsiębiorca wszechświatowych podróży, Cook. Ujęty wspaniałością przyrody, okazywał się skłonny ku jakiejś inicjatywie, zaręczając za znaczny napływ turystów zagranicznych, zwłaszcza angielskich, jeśli będzie mógł liczyć na jeden duży, porządny, z komfortem urządzony hotel.

Zakład leczniczy Terapia, stworzony przez polaka, d-ra Ebersa w Cirkwenicy nad Adriatykiem, został zwinięty z powodu sprzedaży gmachu zakładowego przez dotychczasowego właściciela, arcyksięcia Józefa, węgierskiemu konsorejum.

LISTY POLSKIE W „RUSI“.

«Ruś» drukuje znowu «listy polskie». Poprzedza je komentarzem. Zaznacza, że oskarżanie pewnej części prasy rosyjskiej o systematyczną niechęć do polaków ma pewną podstawę, ale nie chce uznać słuszności zarzutów przeciwko społeczeństwu rosyjskiemu. Uważa je za skutek nieporozumień, a w samem ich podnoszeniu przez polaków dopatruje się chęci zbliżenia do rosjan, oraz nadziei, że społeczeństwo rosyjskie da się im poznać z lepszej strony. Wnosi to z uczuciułości i szczerości, owiewających listy pisane do «Rusi» i wyraża przekonanie, że sprawa zbliżenia dwóch bratnich narodów, to już sprawa wygrana. Społeczeństwo rosyjskie, tak głęboko wyczuwające wszelkie objawy szczerości i zaufania, nie będzie zwlekało z odpowiedzią.

Po takim wstępie idą «listy». Pierwszy w tej jesiennej serji—to

list galicjanina, posła na sejm i do Rady Państwa, oraz przedstawiciela wyższej administracji monarchji rakuskiej. Zaczyna się od wyrazu aspiracyj słowiańskich, których urzeczywistnienie nie da się pomyśleć bez czynnego udziału Rosji. W niej szukają oparcia żywioły słowiańskie i marzą o jakimś ustroju zjednoczonym, w którym odegrać mogłyby wspólnie rolę wszechświatową. Autor żałuje, że w Rosji nie uczyniono nic dla poparcia tych pragnień i dla ich usprawiedliwienia. Dziwnem szczególnie było postępowanie prasy rosyjskiej, która utrudniała stale złagodzenie stosunków polsko-rosyjskich, zaostrzonych w smutnej pamięci 1863 roku. Od czasu do czasu rozlegały się nawet w «Now. Wr.» głosy, wzywające do bardziej ludzkiego i sprawiedliwego poglądu na te stosunki, ale gdy ze strony polskiej odzywano się na życzliwe wyrazy—prasa rosyjska trąbiła niezwłocznie do odwrotu. Korespondenci jej zagraniczni pisali tak, jak gdyby umyślnie wybrano ich po to, ażeby macili stosunki słowiańskie i wywoływali rozterki i niechęci wzajemne.

Dawniej uwzględniano przynajmniej w pewnej mierze pragnienia innych, poza polakami, słowian—czechów, którym grozi potop niemiecki, słowaków, chorwatów, serbów, słoweńców, bułgarów. Dziś niema już nawet tego, a «na okrzyki i prośby o pomoc i obronę przed wrogiem, który napina wszystkie siły, by zetrzeć z oblicza ziemi drobniejsze ludy słowiańskie, odpowiada głuche milczenie, bo w Petersburgu wzięło górę mniemanie, że misja Rosji na Dalekim Wschodzie...»

«I świat germański, z głębi duszy nienawidzący słowian i dobijający się pierwszorzędności stanowiska w świecie, cieszy się w chwili obecnej. Klaszcze w dłonie, drukuje telegramy podniecające i artykuły rzekomo przejęte przyjaźnią serdeczną i życzliwością, ażeby przekonać łatwowiernego, jak sądzi, przyjaciela o konieczności prowadzenia dalej zaczętej sprawy, i dalszej walki, która osłabi go na czas dłuższy...»

I gdy Słowiańszczyzna ubolewa nad tą sprawą, zuchwały Niemiec, który do niedawna poniżał się przed Rosją, zrzuca już maskę obłudy i głosi w swoich dziennikach, iż zagarnie kraje nadwiślańskie i rzekomo odwiecznie niemieckie prowincje nadbałtyckie. «Nastąpiła chwila—wola «Berl. Morgenpost»—uderzyć pancerną pięścią niemiecką o twarzą czaszkę rosyjską». Zuchwała ta nuta umilknie w jednej chwili i ustąpi miejsca dawnej uniżoności, skoro tylko Rosja, pozbywszy się kłopotów na Wschodzie, poczuje się znów państwem słowiańskim i zwróci się w stronę Słowiańszczyzny, a pozostawiając każdemu ze szczepów jego własny ustrój, zgro-

madzi w swoim obozie wszystkie ich siły i wszechświatową zdobędzie potęgę. Tak sądzą, dodaje autor, poważnie myślący polacy i większość słowian austriackich.

Inny list pisał młody inżynier, polak z Litwy. Tu wzrósł i wychował się, tu wreszcie dziś spędza dłuższe okresy czasu. Podnosi wysokie zalety listu p. Pawłowa¹⁾ w sprawie stosunków polsko-rosyjskich i z całą stanowczością twierdzi, że rusyfikacja nigdy nie będzie miała powodzenia wśród warstw wykształconych i nawet napół wykształconych w kraju. Stosunki normalne zapanują dopiero w chwili, gdy «mieszkający w prowincjach zachodnich rosjanie przezwyciężą w sobie przez długie lata hodowaną nietolerancję i przestaną przerażać się, gdy polacy przypomną im swoją narodowość». Dziś daleko do takiego stanu rzeczy. Znać to na każdym kroku, w powszednich drobnostkach. Wolność słowa dla polaka nie istnieje nawet w rozmowach przyjacielskich ze znajomymi rosjanami. Nauczyciel w gimnazjum, z powodu niedokładności w przekładach z łaciny na język rosyjski, pisze wyraz «polonizmy», opatrując go szeregiem wykrzykników. Gospodarze klasowi, zwiedzając mieszkania uczniów, szukają książek polskich najniewinniejszych i odbierają je, jako rzeczy zakazane. Personel pedagogiczny obraża uczucia religijne młodzieży, na co zwróciły nawet uwagę wyższe władze administracyjne i szkolne, zalecając nauczycielom więcej wyrozumiałości. Nie trzeba dziwić się, że później, w wyższych zakładach naukowych, uświadamieni już narodowo młodzieńcy polacy trzymają się razem i wyodrębniają od rosjan. Później jeszcze bardziej rozdziela ich życie.

«Staram się o posadę w Królestwie. Odpowiadają mi, że «niema wakansów», a wślad zatem dają posadę Iwanowowi albo Sidorowowi. I muszę oto pracować w kraju własnym za nędzę, grosze, albo szukać lepszych warunków pracy w krainach dalekich albo «mniej oddalonych». Jest to dla mnie męką, bo jakkolwiek dobrzy są otaczający mnie ludzie, pozbawiono mnie wszystkiego, co mi kochane i drogie. A tymczasem, pp. Iwanow i Sidorow, jedziecie na moje miejsce do kraju kulturalnego, gdzie dziś jest dużo braci-rośjan, żyjecie sobie doskonale i oburzacie się, że moi krewni i przyjaciele, od których oderwaliście mnie pośrednio, nie przyjmują was z rozwartemi rękoma!...»

Z wiejskiego zakątka Litwy pisze do «Rusi» p. Podkowa, i pisze stylem doskonałym, jakkolwiek zaznacza na początku, że nie jest literatem ani dziennikarzem, a tylko ziemianinem, ponoszącym od lat czterdziestu karę za grzechy zmarłego pokolenia. Odczytał streszczenie listów poprzednich w «Kraju».

¹⁾ Treść tego listu przytoczyliśmy w № 11 «Kraju».

Zauważył, że pisali je przeważnie ludzie, mieszkający w stolicach, a nawet zagranicą — w Galicji i w Poznaniu. Ale «*wer den Dichter will verstehen — muss in Dichters Lande gehen*». Trzeba zobaczyć, co dzieje się na miejscu, jak wygląda życie w warunkach wyjątkowych. Niechby rycerze pióra, umaczanego wciąż w żółci 1863 roku, straszący społeczeństwo rosyjskie widmami polskiej «intrygi», czy buntu —

«spróbowali zamieszkać wśród narodu, rządzonego nie przez ustawy, ale przez wszelkiego rodzaju okólniki, jawne i tajne, gdzie każdy «urjadnik» może wydawać cyrkularze dla dziesiątników. Niech spróbują pracować i walczyć z nienormalnościami kraju, a może zrozumieliby, że te nienormalności odbijają się na stosunkach ekonomicznych w życiu tych nawet, którzy mieli szczęście urodzić się w lepszej wierze...»

Autor przytacza przykład właściciela ziemskiego, rośjanina, któremu uniemożliwiono sprzedaż gruntów włościanom-żmudzinom i doradzono sprowadzić kolonistów ze stron dalszych. — «Porzucam wszystko i opuszczam kraj, w którym nie mogę rozporządzać moją własnością!» — oświadczył niefortunny właściciel. W Moskwie, na zjeździe marszałków szlachty, w sprawie ofiar na potrzeby wojenne, prezes ks. T. dziwił się, że w prowincjach zachodnich jeszcze obowiązują ustawy wyjątkowe, nie pozwalające zwoływać zgromadzeń szlacheckich, i doradzał korzystać z chwili i orędownać o zniesienie tych przepisów. Rada pozostała rada. Pieniądze zebrano na żądanie z guberni, nikogo ze szlachty o nie nie pytając. Ziemianie płacili bez szemrania i nie pytali o los pieniędzy.

«Wiedzieliśmy wszakże, iż posyłano nowożeńskich z naszych stron do pułków syberyjskich, i że w niektórych oddziałach, według wiadomości urzędowych, było 40 proc. katolików. Dlaczegoż nie dać nam możności przeznaczenia zebranego przez nas kapitału na wspomnienie kalek wojskowych, wdów i sierot po wojskowych w naszej guberni?»

Autor mówi dalej o przepisach, odsuwających żywość polski od urzędów i stanowisk urzędowych, o trudnościach, jakie napotyka każde orędownictwo w sprawach polepszenia warunków, w których znajduje się gospodarstwo miejscowe. Za przykład służą długoletnie bezowocne starania o budowę żwirówki od brzegów Niemna do kolei Libawskiej. Przy takim traktowaniu kraju

«słyszymy wciąż zarzuty, że polacy zbyt milcząco i chłodno zachowują się wobec sprawy, która pochłania dziś siły państwa. Jeszcze raz powtarzam, że nikt z nas z zasady nie odmawiał ofiary na Czerwony Krzyż; ale czy można żądać demonstracyjnego zapasu od tych, którym przypominają się bezustannie, że nie obejmą posad, że nie mogą liczyć na urzędy, że trzeba zachować procent w służbie wojskowej oficerskiej...»

Autor sypie przykładami. Opowiada, jak w pewnej parafii, dzięki staraniom miejscowego właściciela

ziemskiego, powstał przytułek dla ubogich w celu zapobieżenia żebractwu. Przytułek istnieje oddawna, wszyscy wiedzą, że nie jest ogniskiem żadnej «intrygi», a jednak upoważnienia na otwarcie innych takich przytułków w różnych parafjach odmówiono... Idee obracają się w kółko... Jedynym sposobem na zmianę nienormalnych stosunków jest powiew z góry stanowczy i władczy.

«Inaczej nie ustąpią z pola ludzie, umiejący artystycznie uderzać brudnymi palcami własnych interesów po klawijaturze uczuć patriotycznych i wygrywać melodie rozpaczne, zakończone marszem żałobnym nad grobem porozumienia polsko-rosyjskiego».

Cieszą się z tego Niemcy. Autor niema pretensji do znajomości wielkiej polityki, ale z tego, co czyta, słyszy i roztrząsa — wnosi, że to Germanja, pragnąc oderwać Rosję od jej przyrodzonej misji i roli wśród Słowiańszczyzny, wskazała jej świetną przyszłość na Wschodzie. Nastęstwem tego jest dzisiejsza okrutna wojna. A Niemcy na całe stulecie ubezpieczyli się przed drugim Grunwaldem...

«Nie żądamy — kończy p. P. — żadnych dla nas uczuć gorętszych, ale tylko równouprawnienia, nie łaski, ale bezstronności i sprawiedliwości. Jesteśmy przekonani, że ani wiara katolicka, ani język polski nie przeszkadzają pozostawać wiernymi synami wspólnego państwa».

J. M.

POMNIK KATARZINY II W WILNIE.

Ceremonja odsłonięcia pomnika cesarzowej Katarzyny II na placu przed kościołem katedralnym w Wilnie, odbyła się dn. 23 (10) września. Ulice udekorowano łukami tryumfalnymi, masztami i flagami; zrana w soborze prawosławnym odbyło się nabożeństwo uroczyste. O godz. 11 przybył J. C. W. Wielki Książę Michał Aleksandrowicz, spotkany na dworcu przez ministra spraw wewnętrznych, ks. Swiatopółk-Mirskiego, gubernatorów Kraju Północno-Zachodniego, komendanta wojsk okręgu wileńskiego jen. Grippenberga, prezydenta miasta. Przy pomniku znajdowały się różne deputacje i szkoły, tudzież duchowieństwo katolickie z biskupem Roppem na czele. Niebawem duchowieństwo katolickie odeszło do katedry dla odprawienia nabożeństwa. Przybyli także jen. von Wahl, jen. Bogdanowicz, prezes «Ruskiego Sobranja» w Petersburgu, ks. Golicey i inni. Z soboru w uroczystej procesji przybył prawosławny arcybiskup Nikander, który wygłosił mowę, poczem zaśłona spadła z pomnika. Wielki Książę rzekł: «Z rozkazu Najwyższego ogłaszam pomnik za odsłonięty i oddaję go

miastu», na co prezydent miasta odpowiedział: «Z pełną czci wdzięcznością miasto przyjmuje ten drogocenny dla całej Rosji dar». W ciągu sześciu minut następnych grała muzyka wojskowa i z armat dano 360 strzałów. Następnie składały wieńce u stóp pomnika deputacje miast: Wilna, Witebska, Mohylowa, Mińska, Grodna, szlachty witebskiej, włościan gub. kowieńskiej, witebskiej i mohylowskiej, izby sądowej wileńskiej, okręgu naukowego wileńskiego, wileńskiej gminy żydowskiej, karaimów, redakcji «Moskiewskich Wiedomosti» i t. d.

Po odsłonięciu pomnika odbyła się rewja wojskowa, a następnie uczta galowa w pałacu jenerał-gubernatorskim na 500 osób, podczas której wznoszono toasty na cześć Najwyższego Domu. Członek komitetu budowy pomnika ks. Druckoj-Lubeckoj i jen. Bogdanowicz wygłosili patryjotyczne przemowy.

Zwiedziwszy prawosławny monaster św. Ducha, Wielki Książę udał się do kaplicy M. B. Ostrobramskiej, gdzie go spotkał biskup wileński ks. Ropp z duchowieństwem.

O godz. 5 Jego Cesarska Wysockość zwiedził ogród bernardyński, gdzie na przyjęciu, urządzonem przez gubernialnego marszałka szlachty, hr. Platera, raczył wnieść toast na cześć szlachty i za pomyślność kraju, oraz rozmawiał miłościami z przedstawicielami szlachty miejscowej. Tegoż dnia Wielki Książę odjechał do Petersburga. Wieczorem w teatrze miejskim odbyło się przedstawienie, poświęcone pamięci Katarzyny II.

«Agencja Rosyjska» wysłała do pism petersburskich w dniu uroczystości następujący telegram:

«Ludność Wilna, zgromadzona tłumnie na ulicach, przybranych zielenią i trójbarnymi flagami i kobiercami, serdecznie witała przejeżdżających przez ulice uczestników uroczystości. Ludność rosyjska, polska, litewska i żydowska jednakowo wyrażała swoje uczucia i starała się wypowiedzieć swoją radość i jedność. Uderzało to zwłaszcza cudzoziemców, przybyłych tutaj z powodu uroczystości; mogli się oni przekonać o szczerości zapału, który ogarnął wszystkich mieszkańców Wilna bez względu na narodowość. Poświęcenie pomnika Katarzyny II stało się tem znamienniejszym, że oznacza jeszcze jeden krok ku zbliżeniu Polaków z Rosjanami. Pod urokiem sprawiedliwej i pojednawczej polityki ks. Światopółk-Mirskiego, Polacy serdecznie odeszli się na zaproszenie do udziału w tej uroczystości. Blisko 60 przedstawicieli najznakomitszych rodów polskich poczytywało sobie za obowiązek obecność na tem święcie. Uznając stuletnią dawną wypadku, który nieodwołalnie związał z Rosją Kraj Północno-Zachodni, chcieli przez to zaświadczyć o swej lojalności i swym szczerem pragnieniu, aby być całkowicie wiernymi poddanymi Cesarza Rosyjskiego, nadziei wszystkich ludów słowiańskich».

W liczbie głosów prasy o uroczystościach wileńskich pierwsze miejsce należy się miejscowemu półurzędowemu organowi. «Wil. Wiest.», który przed samem odsłonięciem pomnika pisał:

«nie na święto nienawiści, nie na obchód zwycięstwa nad wrogiem zjadają się tu goście; przed nimi, po raz pierwszy w tym kraju, powstanie w całej swej okazałości symbol państwowości rosyjskiej w postaci Monarchinii rosyjskiej», a w dniu odsłonięcia:

«to współczucie szerokie, z którym spotkano uroczystość dzisiejszą, byłoby jeszcze niedawno nie do pomyślenia. Upatrujemy w tem dobry znak, że idea państwowości rosyjskiej w tym kraju, który przeżył ciężkie czasy, szeroko objęła całą ludność i coraz głębiej przesiąka do świadomości mas».

«Now. Wr.» z okazji odsłonięcia pomnika przypomina stan prawosławia na Litwie w końcu XVIII w.:

«Prześladowani prawosławni w Polsce i Litwie utworzyli konfederację w Słucku w 1767 roku, i pisali: «świadczyć się Bogiem, Sędzią niewinności naszej, przed jego mością królem, monarchą naszym i przed miłą ojczyzną naszą, że zgromadziliśmy się jedynie po to, aby zdobyć sobie nasze prawa i przywileje, wolność wiary naszej, czci, życia i majątku, będąc gotowi bronić tego do ostatniej kropli krwi naszej»... Odsłonięty w Wilnie pomnik jest przeto pomnikiem odzyskania sprawiedliwości i praw, pogrzebionych przez fanatyzm katolicyzmu i jezuitów. Dziś walka ta przeszła do historii. *Pars graeca* nie dusi tej *pars romana*, która dawniej objawiała tyle fanatyzmu».

«Jeżeli w Warszawie stanął wspaniały pomnik genialnego poety-litwina, to niech stare Wilno zdobi wielka postać genialnej monarchinii».

«Ruś» zaznacza, że odsłonięcie pomnika odbyło się tak, że nawet w depe szach agencyjnych «zabłyły ciepłe barwy i uczucie». Dlatego «Ruś» nie pochwała wystąpienia «Nowego Wrem.», które chce uważać pomnik Katarzyny II za pamiątkę walk religijnych:

«Pomnik Katarzyny II nie usłuchał «Nowego Wrem.» i przemówił językiem jednakiem dla wszystkich—językiem życzliwości i pojednania. Wszystkie wybitniejsze mowy arcybiskupa Nikandra, hr. Pahlana i innych zapraszały do jedności, do wspólnej pracy, wolnej od separatyzmu i plemiennej albo religijnej nietolerancji».

«Ruś» dodaje, że wiele jeszcze trzeba pracować nad ulżeniem warunków życia w Kraju Zachodnim.

«Świet» p. Komarowa, mówiąc o uroczystościach wileńskich, zdobył się chwilowo na wyrazy w tonie spokojnym, lecz bez zmiany tendencji:

«Fakty te są znamienne. Wskazują one, że oddawna upragniona i oczekiwana cisza nastąpiła. Wiek upłynął od podziału Polski i lepsze jej umysły powinny być przekonane się, że piękna, naturalna rzeczywistość lepszą jest od marzeń niebezpiecznych, że Rosja nie czyni szkody kulturze i jej rozwojowi, że nikt nie chce tłumić narodowości. Kwestja polska w ciągu stuleci ostrymi kłócami szarpała ciało Rosji. Trzeba było ją tak lub inaczej załatwić».

«Świet wyraża przekonanie», że Katarzyna II załatwiła kwestję polską w sposób jaknajlepszy.

ODJAZD MINISTRA.

Ks. Światopółk-Mirski opuścił pałac jenerał-gubernatorski w Wilnie 25 (12) września. W pałacu odbyło się uroczyste pożegnanie ludności i urzędników. W imieniu całej ludności pożegnał księcia następującą mową gubernator wileński, hr. Pahlen:

«Wielce szanowny książę, Piotrze Dymitrowicz! W ciężkiej chwili rozstania kraju z panem, niech nam wolno będzie, w imieniu całej ludności i urzędników wyrazić panu wszystkie te uczucia, które przepełniają nasze serca. Jeszcze nie zmikły odgłosy rządów pańskich, które, niestety, zbyt prędko dla nas minęły, jeszcze ogrzani jesteśmy ciepłem pańskiego dla nas wszystkich stosunku, miłego dla nas obejścia, tem cięższej więc jest zdawać sobie sprawę z tego, że być może te szczęśliwe czasy dla wielu z nas nie powtórzą się już nigdy. W tej chwili rozłąki staje przed nami życie nasze pod pańskim przewodnictwem, pod pańską opieką; wciąż jeszcze czujemy pańską dzielną energję, która kraj popchnęła naprzód, skierowała go do rozkwitu. Wszyscy zdajemy sobie sprawę, o ile łatwiej i radośniej było iść naprzód w każdej sprawie pod pańskim kierownictwem, pod kierownictwem męża stanu doświadczonego, stanowczego, a równocześnie życzliwego. Ludność widziała w panu zawsze obronę uciśnionych, dobroczyńcę potrzebujących; każdy, uciekający się do pana, bez względu na stanowisko urzędowe czy społeczne, spotykał się z żywym zainteresowaniem i dążeniem w ten, czy w inny sposób przyniesienia mu pomocy. Łącząc niezłomną wolę w popieraniu spraw słusznych, wymaganie spełniania pańskich poleceń z łagodnością i prostotą obejścia, osiągnął pan rezultaty dobroczynne. Urokiem swej osoby, siłą swego rozumu jasnego, państwowego, obok czułego i współczującego serca, potrafił pan zjednoczyć ludność, powołując ją do wspólnej pracy około pomyślnego rozwoju kraju. Wszystko to, najszanowniejszy książę, Piotrze Dymitrowiczu, pozostanie na zawsze w pamięci kraju, a imię pańskie będzie tu zawsze związane z uczuciami serdecznej miłości i wdzięczności. Potężny Wódz ziemi rosyjskiej powołał pana do trudniejszego, wyższego zadania, i w tej przykłej chwili pożegnania pociesza nas tylko myśl, że wkrótce pozna pana cała Rosja, tak, jak myśmy poznali, i że ciężka praca, jaka pana czeka, będzie jasną kartą w historii naszej wielkiej Ojczyzny. Cały kraj w modlitewnym zjednoczeniu zwraca się do Boga, aby zlał na pana błogosławieństwo, aby zachował życie pana na długie lata i umocnił siły i zdrowie pana do służby Cesarzowi i jedynej Rosji. Przyjmij, mości książę, błogosławieństwo całego kraju».

W odpowiedzi książę w serdecznych słowach dziękował ludności i urzędnikom wszystkich zarządów za miłość ich, której ożywcza atmosfera otaczała go przez cały czas zarządu krajem. Nowy minister spraw wewnętrznych wypowiedział kilka znaczących oświadczeń. Tak np. książę przyjmował przedstawicieli miejscowej rosyjskiej prasy i na przemówienie redaktora dziennika «Zapadnyj Wiestnik», Bywalkiewicza, odpowiedział:

«Przywiązuję wielką wagę do prasy, zwłaszcza prowincjonalnej. Zawsze mnie małem, że prasa, byle służyła szczerze i życzliwie istotnym potrzebom ludności, mo-

że przynieść wielką korzyść, pomagając rządowi w trudnej sprawie administrowania. Byłem zawsze przyjacielem prasy prowincjonalnej, będę nim i nadal, jeśli ona wyraża otwarcie, szczerze i życzliwie potrzeby ludności».

Za rządów księcia w kraju zmienił kierunek najdawniejszy z organów prasy rosyjskiej, «Wilenski Wiestnik», który, podług wyrażenia «Siew.-Zap. Kraju»: został «wydarty duchom ciemności (*mrakobiesy*), szczującym jedną część ludności przeciwko drugiej». O tem, jak książę traktuje kwestję żydowską, świadczy jego odpowiedź, wygłoszona na odjeździe do zegnającej go deputacji żydowskiej:

«Rad jestem, że służba w gub. jekaterynosławskiej i w Kraju Północno-Zachodnim dała mi możność obeznania się z prawdziwymi potrzebami ludności żydowskiej, a przeto w mających wkrótce nastąpić poważnych pracach nad kwestją żydowską, będę w stanie uwzględnić ją z zupełną świadomością rzeczy. Z waszej zaś strony oczekuję wywarcia wpływu na masę ludności żydowskiej w tym duchu, żeby ona z zaufaniem zachowywała się wobec kroków rządu. Co się tyczy sprawiedliwego stosunku do was, o którym wspominacie, to odtąd stać będę przy samem źródle sprawiedliwości, przy Jego Cesarskiej Mości, a dlatego możecie być pod tym względem zupełnie spokojni: sprawiedliwość zawsze daną wam będzie».

Agencje telegraficzne w depeszach z Wilna podkreślają «uroczyste i serdeczne» pożegnanie, zgotowane przez ludność wileńską, odjeżdżającemu ks. Swiatopolk-Mirskiemu. Kaplica Ostrobramska została udekorowana kwiatami z inicjatywy duchowieństwa katolickiego. Wszędzie stały tłumy ludu, do powozu rzucano kwiaty. Jeden ze starych ziemian miał oświadczyć, że chociaż widział, jak żegnano jedenastu z kolei generał-gubernatorów, lecz pożegnanie ks. Swiatopolk-Mirskiego miało charakter wyjątkowy.

KRAJ ZACHODNI.

PRZEGLĄD.

[Obrady doroczne komitetów ziemskich. Uruchomienie ziemi i jej skutki].

Początek jesieni dla instytucji ziemskich w kraju stał się z reguły sezonem dorocznych posiedzeń komitetów gubernialnych. Mińsk, Mohylów, Kijów oglądały dopiero co w swych murach zgromadzenia administracyjnych «ojców ziemi» w osobach członków komitetów ziemskich, którzy tę samą rolę przyjęli na swe barki w interesie wsi, jaką znani już oddawna obieralni «ojcowie miasta» pełnią w magistratach miejskich.

W komitetach ziemskich przedewszystkiem debatowano, albo raczej zatwierdzano wygotowane już w zarządach ziemskich budżety

ziemskie. Cyfrowy ich wygląd jest dość pokaźny. Gubernia kijowska naprzykład dochodzi do 2,300 tys. rb., mińska do 1,622 tys. rb. wydatków ziemskich, przyczem opodatkowanie nieruchomości na potrzeby ziemskie wzrosło znacznie. To już są gospodarki duże, wymagające rozważli i znajomości rzeczy na miejscu. Zdaje się, że ta ostatnia okoliczność zapewni radnym ziemskim większe znaczenie, niż przypuszczali pesymiści. Okazało się, że komitet miński uznał za niezbędne zwiększenie liczby radnych w powiatach z trzech do pięciu. Znaczy to innemi słowy: dajcie nam więcej ludzi miejscowych! Potrzebę usilnego współdziałania ludzi miejscowych, czyli radnych, podkreśliła wyraźnie sama Rada Państwa, o czem zakomunikował gubernator mohylowski, Klingenberg, na świeżem posiedzeniu komitetu mohylowskiego: «tylko pod warunkiem szczerzego oddania się pracy ze strony radnych możliwym jest prawidłowy rozwój gospodarki ziemskiej w guberniach zachodnich». To zdanie figuruje w memorjale, który departament ekonomji państwowej w Radzie Państwa złożył ogólnemu zebraniu Rady Państwa z okazji narad nad ułożeniem pierwszych budżetów ziemskich w trzech gub. białoruskich.

Rozbierać szczegółowo postanowienia niedawno zgromadzonych komitetów gubernialnych nie mamy możliwości. Zakres narad i uchwał jest znany dostatecznie i obracają się one w ścisłych granicach ustawy. Są to głównie asygnaty na budowę i utrzymanie szkół, dróg i innych środków komunikacji, szpitali, lekarzy i t. p. Są oczywiście znaczne odcienia pomiędzy uchwałami różnych komitetów, ale nie zmieniają one ogólnej barwy obrazu. Niedawno narodzona gospodarka ziemiska, pod kierunkiem gubernatorów stawia dopiero pierwsze kroki, nie mające jeszcze cechy pewności.

Uruchomienie ziemi, czyli przechodzenie jej z rąk do rąk w gub. południowo-zachodnich w ostatnich latach przybrało znaczne rozmiary, zwłaszcza na Podolu. Rezultaty tego «ruchu nieruchomości» podług «Już. Zap.» są niepomysłne dla stanu szlacheckiego z tego powodu, że na 100 dziesięcin sprzedanej przez szlachtę (wszystkich wyznań) ziemi, przechodzi do rąk szlachty 84 lub nawet mniej dziesięcin, reszta przechodzi w ręce innych stanów, głównie włościan. Wskutek tego procesu wytwarza się następujące zjawisko: mniejsza własność szlachecka szybko podupada; wytwarza się natomiast coraz częstsze skupienie ziemi w ręku większych poten-

tatów, mających prawo nabywania ziemi.

Małorolny właściciel ziemski znajduje się w równie opłakanym stanie ekonomicznym, jak małorolny włościanin. Możliwe sądy, że stan włościański zyskuje na tem, iż niektórzy włościanie nabywają majątki ziemskie. Ale w praktyce, jak zapewniają «Już. Zap.», prowadzi to do rezultatów nie zawsze pomyslnych. Obywatel ziemski nowej kreacji wprowadzić nie dąży do Petersburga na posadę, ani do «badów» zagranicznych na kurację i trzyma się nabytego majątku; ale trzyma się tak mocno, że jego sąsiad-włościanin ani marzyć może o tem, by choć kawał gruntu mógł od niego dostać w dzierżawę lub zarobić coś u nowego właściciela. Pod tym względem ziemianin-szlachcic o wiele jest dogodniejszym sąsiadem dla małorolnego włościanina. W ręce prawdziwie potrzebujących ziem gmin włościańskich, pragnących ją «orać w pocie czoła», trafia na Podolu zaledwie 1,6 proc. uruchomionej ziemi szlacheckiej. Z pewnością zmianami tak samo dzieje się w wielu innych guberniach zachodnich. Dla sanacji stosunków we własności ziemskiej koniecznem jest wzmocnienie nie tylko mniejszej ale i średniej własności, dla której obecne warunki stały się wysoce uciążliwe. Sanacja ta mogłaby nastąpić przez zwiększenie liczby osób, którym wolno własność ziemską w tym kraju nabywać, a które posiadają wyrobioną zdolność prowadzenia gospodarki.

S.

Z NAD NIEMNA, we wrześniu.

[Kolonje dla nieletnich przestępców pod Wilnem. Odczyty o rolnictwie w Wilnie. Wymiaranie ryb w Narocz].

Kolonja dla nieletnich przestępców pod Wilnem, po upływie paru lat od jej założenia, znalazła się w ciężkiem położeniu materialnem. Folwark kilkowlókowy, wpływy pieniężne ofiarodawców przygodnych i grzywny, nakładane na rzecz kolonij za pewne przestępstwa przez sądy pokoju, niewystarczająco zasilają kasę zakładu. Dla utrwalenia egzystencji kolonji potrzebną jest pomoc wszystkich miast. Możliwe sądy, że gospodarka rolna na kilkowlókowym folwarku, prowadzona intensywnie, powinna byłaby dać środki na wyżywienie swych robotników. Kolonja ta winnaby w tym celu stać się fermą wzorowej gospodarki rolnej i ogrodniczej i wychowawców swoich kształcić na specjalistów rolnych. Potrzebę kształcenia ludności w tym kierunku oczywiście uznaje i ministerstwo rolnictwa; za wskazówką jego niebawem organizują się w Wilnie popularne odczyty z dziedziny rolnictwa i pokrewnych mu gałęzi wiedzy. Wykłady mieć będą za przedmiot: rolnictwo, o narzędziach i maszynach rolniczych, o hodowli bydła i koni, o ptactwie domowem, pszczelnictwie, jedwabnictwie, rybnictwie, gospodarstwie nabywałowem, o kulturze

lnu, konopi, o sadownictwie, ogrodnictwie, chmielarstwie, o szkodliwych zwierzętach i walce z nimi, o roślinnych pasorzytach, o gospodarce domowej.

Z Narocza dochodzą wiadomości, że główna podstawa bytu wsi okolicznych, jezioro Narocz, niegdyś najobfitsze w ryby z wód litewskich, cierpi bardzo z powodu rabunkowej gospodarki rybnej. W następstwie tego rabunku grozi nędza wsioom tamtejszym, utrzymującym się przeważnie z połowu ryby.

Flis.

□ **Wilno.** Na otwarciu «Muzeum Murawjewa» w Wilnie 22 (9) września obecni byli: minister ks. Swiatopolk-Mirski, jen. Grippenberga, znany wydawca rosyjskich broszur patriotycznych jen. Bogdanowicz i inni dygnitarze. Po poświęceniu muzeum, pomocnik kuratora okręgu, r. t. Bielecki wygłosił przemowę do ministra, który w odpowiedzi wskazał na znaczenie muzeum dla badaczy. Muzeum zawiera w sobie bibliotekę Murawjewa, rękopisy, portrety i wogóle materiał, mający wagę historyczną.

□ **Kowno.** Naczelnik głównego zarządu do spraw gospodarki miejscowej przy ministerstwie spraw wewnętrznych, jak donosi «Kow. Telegraf», zatwierdził ustawę kowieńskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń ruchomości od ognia; minister skarbu Kokowcew zatwierdził ustawę kowieńskiego Towarzystwa wzajemnego kredytu.

□ **Z Białegostoku** piszą do nas: Wyborcy nowego prezydenta miasta budzą w mieście znaczne zaniepokojenie, gdyż gospodarka miejska wymaga regulacji. Dwaj poprzedni gubernatorowie grodzieńscy, ks. Urusow i Stołypin, zwrócili na jej stan baczną uwagę po przeprowadzonych rewizjach, a w jednym z memoriałów rewizyjnych wprost było przed dwoma niespełna laty powiedziano, że gospodarka miejska białostocka znajduje się w zupełnym bezładzie nawet pod względem najpierwszych potrzeb miasta. Po świeżych wyborach rada miejska liczy 40 radnych, w tem 3 prawosławnych, 4 luteranów, 4 żydów i 29 katolików, oraz 1 reprezentant duchowieństwa prawosławnego. Na przewodniczącego rady wybrano notariusza Janowskiego, który otrzymał więcej głosów, niż drugi kandydat, dr. Czepurkowski. Kto zostanie prezydentem miasta, jeszcze nie wiemy. *B. B.*

□ **Pińsk.** «Siew.-Zapadn. Słowo» donosi, że w tych dniach znaną właściciel warsztatów budowy statków parowych w Pińsku, O'Bryen de Lassy, sprzedał 15 parostatków różnego typu za 200 tys. rb. hr. Ronikero-wi. Nowy ten przedsiębiorca żeglugi parowej zamierza z wiosną r. p. puścić parostatki te na spławnych miejscach rzek Wilji, Niemna i innych w gub. północno-zachodnich.

MIŃSK, we wrześniu.

[Rozpatrzenie budżetu ziemskiego na rok 1905 w komitecie gubernialnym i poruszone przy tem kwestje natury społecznej].

□ Od 29 sierpnia do 4 września (11—17 września) włącznie odbywały się w Mińsku posiedzenia gubernialnego do spraw ziemskich komitetu, pod przewodnictwem gubernatora hr. Musin-Puszkina. Rozpoczęto obrady od najbardziej żywotnej kwestji—przekroczenia określonej prawem normy opodatkowania, w budżecie sporządzonym przez gubernialny zarząd ziemski na rok 1905. Punkt odnosny Najwyżej zatwierdzonych przepisów brzmi: „przy sporządzaniu kosztorysów stosuje się ogólne prawidło, że ziemskie pobory z nieruchomości nie mogą być przez zarząd podwyższane (oprócz pierwszego roku) więcej, niż o 3 proc. corocznie“. Miński zaś zarząd podniósł budżet ziem-

ski na rok 1905 o całe trzydzieści kilka procentów po nad tegoroczny (w którym zwykła dochodziła 50 proc.), powołując się na p. 2 art. 79 pomienionych przepisów, który głosi, że „proponowane powiększenia ziemskich podatków wyżej nad ograniczenie, wskazane w art. 69, celem załatwienia niecierpiących zwłoki wydatków budżetowych, wnoszą się na decyzję Rady Państwa“. Jakie więc rozchody mogą być zaliczone do niecierpiących zwłoki? W tej kwestji poglądy opodatkowujących i opodatkowanych muszą znacznie się różnić.

Ze względu, że najcięższym dla wszelkiej nieruchomości własności jest podatek, którego wysokość nie opiera się na ściśle określonym prawie, lecz zależy li tylko od składu komitetu decydującego, panowie radni, należący do stanu ludności, na którą pada największy ciężar opodatkowania, w energicznych słowach protestowali przeciw owej podwyżce. Pp. Skirmunt, Woynilowicz, Niezabykowski, Kolodziejew, Pejker, Ratyński, Ryk i inni twierdzili: 1) że zarządowi ziemskiemu właściwie należało ułożyć dwa budżety: jeden, nie przekraczający określonych prawem 3-proc. nadwyżki, i drugi, osobny, przewyższający tę normę dla potrzeb, które zarząd uważa za niecierpiące zwłoki; 2) że w liczbie rozchodów, objętych budżetem są takie, do których prawo wcale nie obowiązuje, skoro jednak zostaną przez komitet większością głosów uchwalone i przez ministra i Radę Państwa zatwierdzone, staną się bezpowrotnie obowiązującymi; 3) że radni uznają pożyteczność i takich nieobowiązujących rozchodów i godzą się je przyjąć, lecz są stanowczo przeciwni tak raptownemu, corocznie, podnoszeniu ziemskiego opodatkowania. Niech ziemstwo najprzód wykaże społeczeństwu pożyteczne rezultaty osiągnięte, a następnie, stopniowo posuwa się w tym kierunku dalej.

Prócz tego p. Aleksander Skirmunt złożył w tej materji protest na piśmie, a p. Wiktor Ciundziewicki, zaproszony do komitetu, z głosem doradczym, zalecał zarządowi nie iść utartą drogą bezwarunkowego naśladownictwa czynności ziemstw wielkorosyjskich, gdzie coraz wyższe opodatkowanie nieruchomości wywołało wreszcie ze strony rządu ograniczenie norm jego. Ślepe naśladownictwo tem mniej jest tu pożądanem, że skutki i korzyści z kolosalnych wydatków, poczynionych przez owe ziemstwa, w wielu razach, niestety, nie odpowiadały wcale oczekiwaniom rządu i społeczeństwa. Czy nie korzystniej wejść na nowe tory, naszej miejscowości właściwe, wiodące niechybnie do podniesienia dobrobytu włościan? Mińskie ziemstwo może świetnie się odznaczyć, ujawniwszy swe ręce sprawie ułatwienia stopniowego przejścia włościan dokolonjalnego, folwarkowego władania ziemią i powstrzymania dalszego drobienia gruntów nadziałowych. Nie ulega wątpliwości, że, wobec dzisiejszego sznurowego władania ziemią, włościanin nasz, pozostając w zależności od systemu gospodarstwa całej gromady wiejskiej, w żaden sposób nie może z nieszczęsnej trzechpołówki przejść do racjonalniejszych systemów płodozmianowego gospodarstwa, które jedno mogłoby zapewnić mu wyższą produktywność ziemi. Przytem odległość i długość sznurów gruntu jego znacznie powiększa kosztą uprawy roli i sprzętu zbóż. W Rosji,

uświęcona tradycją i prawem, wspólnota władania ziemią staje na przeszkodzie przejściu do kolonjalnej formy władania, u nas zaś wprowadzenie tej formy jest możliwem. Chodzi o wyjednanie od rządu nowej pożyczki pod ziemię nadziałowe, co nie przedstawia trudności, skoro amortyzacja pożyczki wykupowej jest już prawie dokonana. Ziemstwo nasze mogłoby opracować projekt stopniowego przejścia do kolonjalnego władania ziemią na zasadach powyższych, przyjmując na siebie główną rolę w przeprowadzeniu i urzeczywistnieniu tej reformy. Tu właśnie odkrywa się dla naszego ziemstwa szerokie pole pożytecznej działalności, wiodącej niechybnie do podniesienia dobrobytu włościan, a przy dobrobycie rozwijają się, same przez się, oświata i zdrowotność ludu, skuteczniej niż przez raptowne, z nadmiernymi podatkami połączone, przymusowe mnożenie szkół i szpitali.

Na to odpowiedziano, iż urzeczywistnienie poruszonej kwestji jest pożytecznem w zasadzie, lecz w danej chwili potrzeba nakazuje przejść nad nią do porządku dziennego, to jest do rozpatrzenia pojedynczych rubryk budżetu ziemskiego.

Na pierwszym planie stanęła propozycja p. gubernatora: założenia w miasteczku Rakowie, pow. mińskiego—na uczczenie pamiątki urodzin Ciesarszewicza Następcy Tronu—rzemieślniczej szkoły. Propozycję tę przyjął komitet jednogłośnie.

Następnie, wielkiej doniosłości kwestją było uznanie przez komitet konieczności powiększenia liczby radnych do pięciu na powiat (jak na to zezwala prawo), oraz obietnica p. gubernatora podjąć odpowiednie starania dla wyjednania na to pozwolenia p. ministra. W powiatowych komitetach ziemskich stosunek głosów pięciu radnych do 15—20 głosów urzędników i włościan (idących zawsze za wskazówką swoich naczelników ziemskich), nie usuwałby jednostronności decyzji, lecz w gubernialnym komitecie przy rozstrzyganiu kwestyj, wobec tych głosów, o wiele bardziej uwzględniane byćby mogły interesy ludności opodatkowywanej.

Przy szczegółowem rozpatrywaniu budżetu, zdołano obniżyć przewyżkę 33 proc. do 14 proc. Rezultat ten świadczy nie tylko o gorliwości i energii pp. radnych, lecz także o bezstronnem uwzględnieniu głosu opodatkowanych stanów przez sz. prezesa gubernialnego komitetu i jego członków, zwłaszcza pp. marszałków szlachty.

R. J.

□ **Mińsk.** Nadszedł tu z centralnego Komitetu statystycznego w Petersburgu świeżo wydany tom z cyframi, dotyczącymi ludności gub. mińskiej podług spisu 1897 r. Ludność guberni całej wykazana w cyfrze ogólnej 2,147 tys. W poszczególnych powiatach naliczono: w mińskim 277 tys., bobrujskim 255, borysowskim 238, ihumeńskim 234, mozyrskim 181, nowogrodzkim 245, pińskim 230, rzeczyckim 221 i słuckim 260 tys. Punktów zaludnionych naliczono 15,955; ludność miejska stanowi 10¹/₂ proc. ogółu ludności. Ministerstwo komunikacji nie uwzględniło starań mińskiego i witebskiego tow. rolniczego o zachowanie be-rezyńskiego kanału, łączącego Dnieprz z Dźwi-ną. Ministerstwo uznało, że projektowany nowy kanał łuczosko-orszycki, mający po-

łączyć te rzeki, rokuje o wiele lepsze korzyści dla komunikacji i handlu.—W Pińsku odbyła się trzydniowa wystawa rolniczo-przemysłowa z dość licznym udziałem wystawców-włóścian.

□ **Mohylów gub.** Zamierzona w jesieni r. b. wystawa rolniczo-przemysłowa—jak ogłasza mohylowskie Tow. rolnicze—nie doszła do skutku wskutek braku wystawców.

△ **Z Żytomierza** piszą do nas: Miejscowe Towarzystwo dobroczynności, opiekując się ubogimi bez różnicy wyznania, przeżywa obecnie ciężki kryzys finansowy. Wobec tego należałoby poczynić starania o pozwolenie założenia w Żytomierzu, za przykładem Kijowa, katolickiego Towarzystwa dobroczynności.—Rozpoczęły się posiedzenia komitetu ziemskiego, nie budzą one wśród ogółu żywszego zainteresowania.—Ziemski zarząd gubernialny w początkach swej działalności zauważył, że ilość wyznaczonych od każdego powiatu radnych jest niedostateczna. Postanowiono więc czynić starania, aby ilość ta w guberni naszej zwiększona została do pięciu, zamiast trzech z każdego powiatu. Z ułożonego budżetu na rok przyszły notujemy kilka pozycji. Na utrzymanie szkółek cerkiewnych pozostawiona została tymczasowo bez zmiany zapomoga w sumie 103,500 rb. Istnieje wszakże projekt na cele oświaty ludowej wyznaczyć drugie 103,500 rb. Postanowiono wypłacać zapomogi pieniężne następującym zakładom naukowym: drugiemu męskiemu gimnazjum żytomierskiemu 3 tys. rb., nowootwartej krzemienieckiej szkole handlowej 1,000 rb., szkółce rolniczej w Ledochówce (pow. krzemieniecki) 4 tys. i takież szkółce w Malinie (pow. dubieński) 1,000 rb. Na wydatki drogowe wyasygnowano 486,186 rb., co jest kroplą w morzu dla naszych dwunastu powiatów, odznaczających się fatalnymi drogami. Zwiększono wydatki na pomoc lekarską i weterynaryjną, tudzież postanowiono organizować sieć agronomiczną, tymczasowo wyznaczając po jednym agronomie na powiat. Jest to nowatorstwo bardzo sympatyczne, mogące przynieść niemało korzyści. Wreszcie na utrzymanie składu osobistego gubernialnego zarządu ziemskiego wyznaczono 35 tys. rb. i prócz tego 6 tys. rubli na wynajęcie dla tegoż zarządu mieszkania. i. i.

□ **Płoskirów, gub. podolskiej.** Zarząd miejski uwzględnił starania proboszcza kościoła miejscowego. Na ostatnim posiedzeniu postanowiono ofiarować kościołowi obszerny plac ziemi, wynoszący około 1,828 sążni kw., z warunkiem, aby plac był zaszczepiony drzewami i niezabudowany.—Wkrótce otwiera się w tym mieście szkoła realna i mieścić się będzie tymczasowo w dawnym lokalu zarządu miejskiego. W roku przyszłym rozpocznie się budowa dla tej szkoły budynku własnego, na co miasto wyasygnowało 60 tys. rb. i ofiarowało potrzebny plac. S.

□ **Z Kamieńca Podolskiego** piszą do nas: W r. z. otwarto w mieście naszym średnią ośmioklasową szkołę techniczną. Już w pierwszym roku napływ uczących się był tak wielki, że okazała się nieodzowna potrzeba utworzenia przy pierwszej klasie paralelki, na co zarząd miejski wyasygnował 500 rb., niezależnie od rocznego subsydium w sumie 5 tys. rb. Obecnie klasy dodatkowe będą otwierane stopniowo przy każdej następnej klasie. Ponieważ utrzymanie tych klas wymagać będzie nowych wydatków, zarząd miejski podał wniosek zwiększenia opłaty za naukę do 60 rb. rocznie. Wniosek nie został przyjęty przez władzę szkoły, pozostaje więc nadzieja na ziemstwo, do którego zwrócono się z prośbą o subsydium dla szkoły.—Odbyło się pierwsze posiedzenie gubern. komitetu ziemskiego. Budżet i program gospodarki ziemskiej przyjęte zostały przez komitet gubernialny prawie bez zmiany. Największą uwagę zwrócono na zwiększenie pomocy lekarskiej po wsiach. Posiedzenia komitetu otwarte są dla publicz-

ności, która jednak okazuje bardzo niewiele zainteresowania niemi. K.

□ **Z Kijowa** piszą do nas: Kijowskie Towarzystwo wzajemnej pomocy rolników i leśników, pomimo pewnej obojętności ogółu ziemian dla jego spraw i zadań, kroczy wytrwale po obranej drodze, niosąc poradę i pomoc swoim członkom w poszukiwaniach pracy. Mimo atoli zapobiegliwości dyrakcji, Towarzystwo nie jest jeszcze w stanie zaspokoić wszystkich zgłoszeń osób zainteresowanych, i stale posiada pewien nadmiar zaoferowań ze strony poszukujących pracy. Obecnie, z wprowadzeniem w kraju zarządów ziemskich, przed Towarzystwem pomocy otwiera się nowe pole dla zaspokojenia owego nadmiaru podaży pracy. Starania w tej mierze już poczyniono: Towarzystwo wystosowało do wszystkich zarządów ziemskich, gubernialnych i powiatowych, obszerny okólnik, zapoznający nowe instytucje ze swoją działalnością. Liczba członków Towarzystwa stale wzrasta; w ostatnich czasach dostarczono posad trzem członkom, oraz rozdano pożyczek na sumę kilkuset rubli. Projektowane próby z siewnikiem «Rekord» w biało-cerkiewskich dobrach hr. Branickiej, z powodów niezależnych od Towarzystwa nie przyszły do skutku. Najbliższe ogólne zebranie członków zaprojektowano w listopadzie. P.

BIURO INFORMACYJNE

PRZY REDAKCJI „KRAJU“

udziela odpowiedzi na zapytania czytelników, mające charakter ogólniejszy i dotyczące stosunków administracyjnych, prawnych, społecznych, ekonomicznych i t. p.

W. Wink. w W. Nie przypominamy sobie artykułów «Gaz. Sąd.», o których wspomina «Warsz. Dn.» i nie mając ich pod ręką, nie możemy sprawdzić tej wiadomości. Wniosek jednak, jakoby adwokaci warszawscy, komentujący odnośnie żądanie ministra skarbu, nie wiedzieli o nowych przepisach, zawartych w nowym wydaniu ust. kod. z r. 1903, jest niesłuszny, chociażby dlatego, że ta ustawa w ostatnim wydaniu nie wprowadza żadnych inowacyj w przepisach o domach bankierskich, tylko podaje je bez zmiany, pod innemi numerami tylko. Już podług ust. z r. 1894 minister skarbu miał prawo od domów bankowych żądać przedstawiania mu bilansów i innych informacji, a w razie niezłożenia ich, wyznaczyć rewizję rządową. Art. 174—180 obecnej ustawy dosłownie powtarzają treść art. 134 tejże ustawy ed. r. 1895. Prawdopodobnie była to krytyka teoretyczna dyspozycji prawa, nie zaś tłumaczenie przepisów.

W. T. St. w Haps. Brzmienie aneksu do art. 25 ust. powin. wojsk. jest nader jasne. Od powołania do broni zwolnieni są oficerowie i szeregowcy rezerwy, mówi § 1 rozdziału A, o ile zajmują posady etatowe pierwszych 4-ch klas, lub etatowe kl. 5-ej, z wyjątkiem urzędów dworskich, posad urzędników do poleceń szczególnych, honorowych, a z urzędników niższych klas, ci, którzy są wyszczególnieni w rozdziale B. Oczywiście więc w spisie B. mowa zarówno o szeregowcach, jak i oficerach. Otóż uważa do p. XI rozdz. B. opiewa, że z pośród urzędników ministerstwa sprawiedliwości, w tej liczbie i sędziów, począwszy od kl. VI, należących do rezerwy, zwolnieni są od powołania do broni wyłącznie szeregowcy; ztąd jasny i prosty wniosek, że oficerowie rezerwy, urzędujący w ministerstwie sprawiedliwości, nie są zwolnieni od służby czynnej w razie mobilizacji. Dlatego też opinia naczelnika wojskowego, iż podchorążym rezerwy, zajmującym posadę podprokuratora lub sędziego śledczego, może być powołany do broni w razie mobilizacji, jest najzupełniej słuszną.

W. E. H. w Dz. Urząd gubernialnego marszałka szlachty zaliczony jest do klasy

czwartej, marszałka zaś powiatowego do klasy piątej, a osoby, piastujące ten urząd, korzystają w czasie urzędowania swego z przywilejów odpowiedniej rangi, czyli że pierwszym należy się tytuł «prewoschoditielstwo» (na francuzki, podług zwyczaju, tłumaczone przez «excellence»), ostatnim «wysokorodzie». W Kraju Zachodnim powiatowi marszałkowie szlachty z urzędu zaliczeni byli do klasy VI; tam jednak, gdzie wprowadzono ustawę gospodarki ziemskiej, zawansowano ich do klasy V-ej. Marszałkiem gubernialnym w Witebsku jest rz. r. st. Rimszki-Korsakow, ziemianin miejscowy, były sędziak w Mińsku.

ZASŁUBINY I ZARĘCZINY.

Ślub d-ra Jana Raczyńskiego, znanego lekarza chorób dziecięcych, a od niedawna profesora uniwersytetu lwowskiego, z panną Marią Pareńską, córką profesora uniwersytetu Jagiellońskiego, odbył się w Krakowie.

W kościele św. Piotra i Pawła w Warszawie, ks. Roman Kossowski, sekretarz rz.-kat. konsystorza wrocławskiego, w towarzystwie liczego duchowieństwa, pobłogosławił związek małżeński pomiędzy p. Stanisławem-Józefem Zielińskim, adwokatem przysięgłym, synem Maurycego Zielińskiego, rejenta, i małżonki jego, Marji z Wolfów, a panną Eugenją Bentkowską, córką Wiktora i Marji z Wależyskich.

W kościele ewang.-augsburskim w Warszawie pastor Julian Machlejd pobłogosławił związek małżeński między panną Marią Liese, córką znanego lekarza Teodora Liesego i małżonki jego Karoliny z Tonów, a p. Janem Hilkerem, ziemianinem.

Dnia 15 b. m., o godz. 7-ej wieczorem, w kościele św. Józefa Oblubieńca N. M. P. (po-karmelickim) ks. kanonik Matuszewski pobłogosławił związek małżeński pomiędzy panną Stefanją Małowską, córką Wandy z Sokolnickich, 2-o voto Grodeckiej, i s. p. Władysława, a p. Stefanem Makólskim, obywatelom ziemskim z gub. kieleckiej.

W kościele Opieki św. Józefa (pp. Witytek) w Warszawie pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy p. Romanem Grochowskim, właścicielem dóbr Przytuły, Drogoszewo i t. d. w pow. ostrołęckim, synem s. p. Romana i Heleny z Wierzbickich, a panną Marią Jastrzębską, córką s. p. Włodzimierza, obywatela ziemskiego z gub. mińskiej, i małżonki jego Augusty z Jastrzębskich.

DONIESIENIA.

F. GACHET TAILLEUR Varsovie, Trębacka 1. Nouveautés anglaises et françaises pour hommes et pour dames.

Dr. Czesław Stankiewicz, ginekolog, powrucił, Warszawa, Żłota 3.

Warszawski Zakład Ginekologiczny Marszałkowska 45.

D-rów Boryssowicza, Brühla, Gromadzkiego, Jaskłowskiego, Kuniewicza, Natansona, Thiemego, Tyrchowskiego i Winawera, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodziewające się słabości. Opłata dzienna od 1,50 do 5 rb.

Konstancin miejscowość letniska pod Warszawą, za Wilanowem, odpowiadająca wszelkim wymaganiom higieny i komfortu, postawiona na stopie wzorowych stacyj klimatycznych europejskich. Rozległe lasy, parki, kanalizacja, wodociągi, oświetlenie elektryczne, doskonałe szosy i chodniki, zakład wód mineralnych, apteka, połączenie telefoniczne z Warszawą. Godzina drogi od Warszawy dr. żel. Wilanowska lub szosą. Do sprzedania działki gruntu pod budowę will. Wiadomość: «Zarząd Tow. akc. ulepszonych miejscowości letniskich», WARSZAWA, Nowogrodzka № 21.

PRZEGLĄD.

[Sprzedaż spirytusu stałego. W sprawie biur informacyj kredytowych. Zwolnienie od poboru wojakowego pracowników górniczych. Stan przemysłu węglowego w Królestwie].

Uprzysiężenie spirytusu skażonego warstwom jaknajszerszym robi ciągle postępy. Świeżo Główny Zarząd podatków niestałych i skarbowej sprzedaży trunków wydał okólnik, zezwalający prywatnym zakładom handlowym na wolną sprzedaż spirytusu w stanie stałym. Spirytus podobny szeroko rozpowszechniony jest w Niemczech; wzorując się na tem, komitet techniczny przy Głównym Zarządzie opracował sposób wyrabiania spirytusu stałego, który umieszcza się w specjalnych naczyniach blaszanych o pojemności $\frac{1}{4}$ funta. Sprzedaż dokonywać się może we wszystkich zakładach handlowych prywatnych, bez żadnych zastrzeżeń co do prawa nabywania spirytusu skażonego; zaś wyrób spirytusu stałego ześrodkowany ma być tymczasowo w gutajewskiej rafinerji spirytusu w Petersburgu, która dostarczać go ma po cenie 15 kop. za blaszanke.

Biura informacji kredytowej, tak rozpowszechnione zagranicą i niezbędne przy coraz większym zastosowaniu kredytu we wszystkich operacjach handlowych, u nas dotąd nie istnieją, co zmusza firmy większe zwracać się do posług kantorów informacyjnych zagranicznych, np. Schimmelpfenga w Berlinie. Dopiero w ostatnich czasach podniesiono i w Rosji konieczność stworzenia własnych biur informacyjnych o zdolności kredytowej. Ministerstwo skarbu roztrząsało niedawno projekty podobnej organizacji i zatrzymało się na wnioskach następujących.

Wywiadywanie się o zdolności kredytowej powinno być pozostawione przedsiębiorczości prywatnej, a jako na jedną z form organizacji, wskazało ministerstwo na tworzenie przy giełdach związków przedstawicieli poszczególnych gałęzi handlu, np. zbożowego, przedziałnego i t. d., celem wzajemnego informowania się w sprawach kredytu. Każdy z uczestników związku obowiązany byłby zbierać informacje o stanie interesów poszczególnych firm i dane zdobyte podawać do wiadomości biura związku. Informacje świadomie niesumienne byłyby karane w drodze odpowiedzialności cywilnej.

Jest to, naturalnie, tylko szkic jednostronnej organizacji. Opracowanie go w szczegółach i urzeczywistnienie stanowić powinno zadanie bezpośrednio interesowanych, którzy

najlepiej wiedzą, jakim powinno być podobne biuro i czego należy odeń żądać.

Starania, podjęte przez przemysłowców górniczych Rosji południowej co do zabezpieczenia się od ewentualności wstrzymania robót, skutkiem odpływu większej ilości robotników do armji czynnej, uwieńczył skutek pomyślny. Jak komunikuje «Torg.-Prom. Gaz.», ministerstwo wojny wydało rozporządzenie niepociągania do służby czynnej tych rezerwistów z pomiędzy pracowników górniczych w kopalniach węgla kamiennego zagłębia Donieckiego, którzy pełnią obowiązki specjalne: sztygarów, maszynistów, górników i t. d.

Rozporządzenie to winno dla górników naszych z zagłębia Dąbrowskiego stać się nietylko pobudką do rozpoczęcia starań o rozciągnięcie ulgi i na robotników naszych kopalni węgla, ale i być zarazem wskazówką, że o dużo rzeczy można i należy się starać i to nie bez nadziei na pomyślny skutek tych starań.

Zabiegi zaś około przemysłu węglowego są tembardziej potrzebne, że w chwili obecnej jest on w stanie przesilenia. Zmniejszenie wytwórczości przemysłu przetwórczego we wszystkich prawie jego gałęziach, wywołane w Królestwie Polskiem ostatnimi wypadkami na Dalekim Wschodzie i zamknięciem na czas dłuższy obszernych jego rynków, nie mogło, rzecz naturalna, pozostać bez wpływu na przemysł węglowy, zasilający wszystkie krajowe fabryki i zakłady przemysłowe w paliwo. Od kilku więc miesięcy kopalnie węgla w Zagłębiu Dąbrowskiem znalazły się, wedle informacji «Przeglądu górniczo-hutniczego», w trudnem położeniu; początkowo, licząc na poprawę ogólnej sytuacji, zaczęły one składać na zwały znaczną część swej wytwórczości, ale obecnie zmuszone zostały do dotkliwego jej ograniczenia, nie znajdując nabywców.

Poprawa rynku węglowego zależeć będzie wyłącznie od wypadków politycznych. Rychłe zakończenie wojny powinno oddziaływać ożywczo na przemysł i handel państwa i, naturalnie, na handel i przemysł Królestwa Polskiego. Przewidzieć nawet można, że z chwilą zawarcia pokoju nastąpić winno bardzo silne ożywienie w stosunkach handlowo-przemysłowych, a to tem bardziej, że przeszło od pół roku zapasy towarów na rynkach syberyjskich stale są wyczerpywane, nie będąc zastępowane nowemi, gdyż cała sprawność przewozowa kolei Syberyjskiej oddaną została na potrzeby walczącej armji. Nadto, jak słuszną czyni uwagę p. M.

Gr. w «Przeglądzie Górniczo-Hutniczym», ponieważ znaczna część prowiantowania armji odbywa się w granicach Syberji, nagromadza się tam gotówka, która z końcem wojny spowoduje obfite zapotrzebowanie wytworów, działając przez to ożywczo na przemysł.

J. G.

REZULTATY PLONÓW.

Wilno, we wrześniu.

W wileńskiej gub. urodzaj średni. Gatunkowo pszenica i żyto niezłe, owies i jęczmień dobre.

W kowieńskiej gub. naogół plony dobre. Ozima pszenica daje średni omlót; żyto w szawelskim i telszewskim powiatach nieszczególnie, owies zaś i jęczmień wyżej średniego.

W grodzieńskiej gub. plon naogół wyżej średniego, ozime zboża dały więcej, niż jare. Żyto po większej części dobre, a w kobryńskim i brzeskim powiatach nawet bardzo dobre. Owies w brzeskim i bielskim powiatach nieszczególny. Jęczmień wcale dobry, z wyjątkiem w północnej części powiatu brzeskiego.

W mińskiej gub. zbiór ozimych zbóż, lubo opóźnił się, wypadł podczas dobrej pogody; urodzaje wyżej średnich.

W mohylowskiej gub. urodzaj żyta dobry, owsa i jęczmienia niezły.

F.

— Ruch osobowy na kolejach daje naogół straty, które ministerstwo komunikacji oblicza w 1901 r. na 815 rb. na wiorstę toru. Jako na jedną z przyczyn tego zjawiska wskazywano na nadmiernie niskie taryfy komunikacji podmiejskich. Dla zbadania tej sprawy utworzono przy departamencie do spraw kolejowych osobną komisję pod przewodnictwem członka komitetu taryfowego, p. M. Brzeskiego, która, po rozpatrzeniu się w taryfach odnośnych, przysłała do przekonania o potrzebie pewnej, nieznacznej zresztą, zmiany ich. Wypracowano projekt tych zmian i ogłoszono je z tem, że w życie wprowadzone zostaną z d. 1 stycznia 1905 r.

— Do Królestwa Polskiego wydelegowany został przez ministerstwo rolnictwa urzędnik do szczególnych poleceń, p. W. W. Biriukowicz, dla zbadania obecnego stanu krajowej produkcji maszyn i narzędzi rolniczych, jakoteż stopnia rozpowszechnienia maszyn i narzędzi wśród rolników.

— Układy, prowadzone w Kaliszu pomiędzy przedstawicielami kolei rosyjskich a niemieckich co do warunków połączenia kolei kaliskiej z pruskimi rządowemi, zakończone zostały ugodą, zadowalającą obie strony w sposób połowiczny. Dla towarów z Prus idących stacją przeładunkową będzie w Szczypiornie, t. j. po naszej stronie granicy, a dla towarów idących z Rosji — w Skalmierzycach na terytorjum Prus. Poszkodowanym jest w danym wypadku Kalisz, który pominięty zostaje przy korzystnej operacji przeładowywania towarów. Pozostawiono mu za to ruch osobowy, gdyż pociągi pruskie będą dochodziły do Kalisza, gdzie odbywać się będzie rewizja bagażów i dowodów legitymacyjnych.

— Grono ziemian w gub. kaliskiej postanowiło założyć w majątku Topola pod Łęczycą spółkową stację oceny nasion wraz z polem doświadczalnym i stacją meteorologiczną. Ponieważ zebrany wśród ziemian kapitał okazał się niedostateczny, przeto zwrócono się do ministerstwa rolnictwa z prośbą o nadanie zakładanej stacji

praw rządowych i wyznaczenie zasiłku. «Gaz. Roln.» dowiaduje się, iż podanie znalazło w ministerstwie przychylnie przyjęcie.

— W d. 17 (30) b. m. otwarty zostanie w Warszawie jarmark na chmiel. Jarmark urządzony będzie przy magazynach warszawskiego kantoru Banku Państwa przy ul. Nowogrodzkiej i trwać będzie 5 dni. Zawadywanie jarmarkiem poruczone jest osobnej deputacji jarmarcznej, złożonej z plantatorów chmielu, handlujących, oraz urzędników magistratu.

— Fabrykanci zapatek szwedzkich pragną połączyć się w syndykat. Przyczyną tego jest spadek cen poniżej kosztów produkcji, spowodowany nadmiarem wytwórczości. Celem syndykatu będzie uregulowanie produkcji oraz skierowanie jej nadmiaru zagranicę. Większość fabrykantów zapatek, jak podaje «Prom. Mir», wyraziła już zgodę na przyłączenie się do syndykatu.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 14 (27) września. W ciągu dni ostatnich na giełdzie mocno. Zwłaszcza chętny popyt na walory fabryk metalurgicznych i mechanicznych. W poniedziałek płacono: banki — między narodowy 363,5 — 361, dyskontowy 366—365, handlowy 226. ross. dla handlu zewn. 300—298, wileński ziemski 510. Walory naftowe: bakińskie 446 — 444, kaspijskie 4900 — 4856, udziały Nobla 9800; metalurgiczne: putiłowskie 107 — 106,5, sortmowskie 164 — 163, briańskie 133 — 132, bałtyckie 840, «Feniks» 185. Kolej poludniowo-wschodnie 107,75 — 107. Pożyczki premijowe: I — 387, II do 304,25, III do 256,5. Renta 91½.

Czeki: Bank Państwa sprzedaje: na Londyn po 94,50 za 10 funt. szt., na Berlin 46,30 za 100 marek, na Paryż 37,50 za 100 franków, na Wiedeń 39,50 za 100 koron.

Warszawa, 26 września. Z hypoteekami niżkowno, z akcjami mocno. Listy zast. ziemskie 4½ proc. — 93,10, 4 proc. — 87,10. Listy zast. m. Warszawy 5 proc. — 100,60 (nominalnie - sprzedawcy), 4½ proc. — 91,75. Akcje: Lilpop i Ran 2242,5, Starachowickie 165, Rudzkie 757,5.

RYNKI ZBOŻOWE.

W Stanach Zjednoczonych w dalszym ciągu silnie zwiększa się tendencja. Niedobór zresztą ziarna jest tam istotnie wielki, i podczas bieżącej kampanii w zasilaniu rynków europejskich ziarnem Stany Zjednoczone pierwszorzędnej roli bodej nie odegrają. We Francji — wobec niepomyślnych zbiorów — zwykłowo. W Niemczech obfitość odtarowanie ziarna, i wewnątrz, i z Rosji, obniża nieco ceny, chociaż ogólnie usposobienie jest spokojne. Płacono:

	Pszemica	Zyto	Owies	Jęczmień
w New-Yorku...	134,5	—	—	—
» Londynie...	116,25	—	83—84,25	68,25
» Berlinie...	136	106,25	106,25	—
» Królewcu...	103,25-105	77,5-78,25	68,5-33,5	67—69

Ceny z Londynu i Królewca podane są na ziarno rosyjskie.

Na rynkach rosyjskich obroty ożywione i usposobienie mocne. Wyjątek stanowi owies, z którym niżkowno. Z żytem mocniej względnie na rynkach centralnych, niż w portach. W tych ostatnich transakcje ograniczone. Płacono:

	Pszemica	Zyto	Owies	Jęczmień
w Kijowie...	92—94	62—64	61—64	—
» Odesie...	95	71	68	57
» Libawie...	100—103	77	67—80	—

MASEO. W Rydze — na wywóz: I gat. 36—39 kop., II gat. 33—35 kop., III gat. 80—82 k. za funt. («Sprawozd. Tow. «Samopomoc»).

NEKROLOGJA.

LISTA ZMARŁYCH.

+ W Warszawie: Biron Artur, nadzorca cementarza na Powązkach, l. 73. Charzyński Ignacy, obywatel, l. 40. Hinz Antoni, obywatel, l. 72. Godlewski Franciszek ks. (o. Leon), b. zakonnik reguły św. Franciszka, l. 73. Goldman Jerzy, współpracownik «Gazety Handlowej», l. 71. Mizerski Witold, urzędn. kolei nadwiśl., l. 32. Münchhajmerowa Ludwika, wdowa po kompozytorze. Fijałkowski Jan, przedsiębiorca budowlany, l. 40. Nowodworska Elżbieta, żona rz. r. st., l. 74. Piaśnick Mateusz ks., l. 70. Pokornówna Wanda, l. 17. Pietraszko Adam, dyni. podpułk., l. 69. Wetzlich Stefan, współpracownik zakł. gazowych, l. 29. Wolffowa Marija, wdowa po r. st., l. 78. Żorawski Aureli, towarz. sztuki drukarskiej, l. 36. Na prowincji: Chmurczyński Maksymilian, obyw. ziem., l. 57 — w Skolimowie; Kąkolewski Stanisław, dr. med., l. 42 — w Suwałkach; w Lublinie: Jaworowski Karol, ks., kanonik hon., l. 72; Mazurkiewicz Feliks, urzędnik sąd., l. 84; Tołwińska Anna, wdowa po profes., l. 78; Zieleśnicki Zygmunt, l. 78; w Radomiu: Piotrowski Aleksander, kupiec, l. 75; Radwiłowicz Feliks, obyw., l. 51.

TREŚĆ NRU 38.

DZIAŁ GŁÓWNY.

Artykuł wstępny: Nowe prądy, p. Bł. K.
Artykuły bieżące: Wrażenia wileńskie. (Z przełotu), p. Varsowiensis. Nowe pismo rosyjskie w Warszawie. (Notatka), p. E—za. Nietakt ks. kardynała Koppa, p. G. Wszędzie polityka! (Towarzystwo wyższych kursów wakacyjnych), p. Gryfa.

Ziemie i osady polskie, p. Ton. **Polityka zagraniczna,** p. J. M. **Wojna.** Z widowni wojennej, p. Szt. **Dwie mapki specjalne.** Drobne wiadomości wojenne. Oddział warszawski. **Z Królestwa Polskiego.** Warszawa, przez Wł. Drobne wiadomości. **Wiadomości bieżące.** (Urzędowe. Ogólne. Fakty i Projekty. W Petersburgu). **Kronika.** (Sądowa. Osobista. Wypadki. Nadesłane. Notatki społeczne (Sprawy kościelne. Własność ziemiska. Stosunki pracy. Włosianstwo. Szkoły i młodzież. Sprawy żydowskie. Zjazdy i wystawy. Ofiarność).

Listy polskie w «Rusiu», p. J. M. **Pomnik Katarzyny II w Wilnie.** Odjazd ministra. **Kraj Zachodni.** (Sprawy bieżące), p. S. Z. **nad Niemna,** p. Flisa. **Z Mińska,** p. R. S. **Z Kijowa,** p. O. **Z Wołynia,** p. J. D. K. i t. d. **Biuro informacyjne.** Zasiłki i zaręczyny. **Doniesienia.** **Ekonomista.** (Przegląd), p. J. G. **Kronika giełdowa.** **Nekrologja.**

ŻYCIE I SZTUKA.

Artykuły: «Karol Baykowski», p. Rom. **Baudouin de Courtenay.** «Wrażenia krytyczne» (Historja malarstwa B. Muthera), p. Cz. J. «Ze wspomnień Kulberga», p. Stef. **Arz.** «Mój amerykański siostrzeniec» (Opowiadanie), p. Leona **Bielskiego.** «Franciszek Kostrzewski» (Zarys charakterystyki), p. Vig. **Franciszkowi Kostrzewskiemu** (Wiersz), p. **Fantazego.** «Szlakami postępu», p. **Promienia.** «Z przemysłu artystycznego», p. Im. «Z miesięczników rosyjskich», p. N. «Sztuka charakteryzowania się» (Rozmowa z Kazimierzem Kamińskim), p. Alb. «Koronacja króla Piotra I», «Feljeton warszawski», p. **Albertusa.** «Warszawski kościół ewangelicki». «Skandal książęcy», p. **Prost.** «Herbert Bismark». «O Wicie Stwoszu». «Romuald Makarewicz». «Dzika broszura». **Zapiski.**

Ilustracje bieżące: Szesnaście ilustracji do powyższych artykułów. Z ilustracji wojennych: Epizod bitwy pod Lajonanem: «Potyczka przedniej straży kozackiej z kawalerją japońską». Echa wojny: «Pierwsi jędcy japońscy w Moskwie». **Portrety:** Karol Baykowski. Wanda ks. Czartoryska. Franciszek Kostrzewski. Kazimierz Kamiński. Piotr I, król serbski. Ks. Ludwika Koburska. Geza Matiasits. II. Bismark. Romuald Makarewicz. **Kronika pośmiertna:** Ludwik Matyjaszewicz. Maciejewicz. Józef Stachurski. **Karta albumowa:** «Naręczona Iwa», obraz Gabriela Max'a.

Redaktor i wydawca

Erazm Piltz.

OGŁOSZENIA.

DYWANY

(2673) Warszawa, Bracka 20.

DO SPRZEDANIA

majątek ziemski w gub. Płockiej, przy szosie warszawsko-płockiej, wieś Koscielna. Łatna rezydencja, gleba w 1/3 pszenna, w 2/3 żytnia; w bliskości skład buraków i stacja pocztowa; obszaru 29 włók. Wiadomość: Warszawa, Hoża 28, m. 19, we wtorek od g. 3—5. (2865)

LEKARZ,

posiadający język litewski, potrzebny jest w m. Kiejdaniech, gub. Kowieńskiej; praktykujący od przeszło dwóch lat został powołany na Daleki Wschód. Rocznie miał do 2 tys. rb. Kiejdany przy kolei Libawo-Romeńskiej, o 4 g. jazdy od Kowna i Wilna i od 3 g. od Poniewieża i Szawel. Szczegóły u A. Norwida. (6591)

Ważne dla rodziców!

Polecam bezinteresownie w Warszawie na korepetytora studenta, znanego mi osobiście, wysokich przymiotów chrześcijańskich, z gruntowną znajomością matematyki, języków starożytnych, nowożytnych teoretycznie, tudzież innych nauk klasycznych. Może wyjechać i na wieś, potrzebując zarobić na studia. Zgłaszać się po informacje: Mińska gub., poczta Użany, dominium Zamość, Aleksander Jelski. (6542)

OBICIA MEBLOWE i t. p. tylko u

Piotra Giełżyńskiego.

W KUCHNI. — Co znaczy ten strażak u ciebie?
— To tylko dla bezpieczeństwa, proszę pani...
— Jakto?
— A, bo się ciągle... pali w kominie. (Smigus)

Z powodu działań familijnych

jest do sprzedania MAJĄTEK

690 morgów, z łąkami, torfem, z czynną gorzelnią, położony od miasta gubernialnego i stacji kolejowej w 12 szos. Gospodarstwo przemysłowe. Zbyt wszystkiego wyrobiony. Od Warszawy koleją 3 godziny jazdy. Wiadomość: Warszawa, Chmielna 23. Adwokat Feliks Zalewski. (2816)

BERLIN.

Jedyny

HOTEL POLSKI

pod firmą

Hôtel Métropole

Pod Lipami (Unter der Linden) 20. 2-gi dom od Passażu, 3 minuty od dworca Fryderykowskiego. Pokoje od 2 marek. Usługa cicha polska. Właścicielka: Tomaszowa Jedwabiska. (6573)

BUCHALTER

z długoletnią praktyką, obszerną wiedzą rachunkowości i wiedzy handlowej, życzy zmienić posadę — poważne referencje. Żaskawe oferty nadsyłać: Poczta m. Niemirów, podol. gub., księgarnia Szerra, dla Władysława-Anzelma Czwalinińskiego. (6524)

Obrazy

artystów polskich. Duży wybór, przystępne ceny. Warszawa, Marszałkowska 129, Salon Sztuki. (2858)

Ważne dla pracownic!

Proste, niepretensjonalne, pracowite, uczciwe po chrześcijańsku wiejskie kobiety, w wieku średnim lub młode, znajdą pomieszczenie w domach obywatelskich, jako: ośmistrzynie, pokojówki, kucharki, służące. Zgłaszać się, przedstawiając poręczenie kapłana: Mińsk gubernialny, poczta Użany, dominium Zamość. Aleksander Jelski. (6566)

LITWINKA, mówiąca nieco po polsku, szuka miejsca do dzieci lub pokojowej. Petersburska Str., ul. Głazna № 12 m. 14.

NASZE SŁUŻĄCE. — Jakże tam prowadzi się wasza nowa służąca?
— Bardzo dobrze... Powiedziała mi wczoraj, że jest z nas zadowolona. (Elleg. Bl.)

Sanatorium d-ra Solmana, Warszawa. D. Aleja Szucha 9. Chor. chirurg., kobiece, wewn. Pobyt i opatrunki od 2 rb. 50 do 6 rb. dzien. Ambulat. od 12—1 popoł. (6592)

WOLI. — Marcja powiada, że jest zakochana w Słowackim. Co do miłości, wolę poetów mniej znakomitych, ale żywych, a przystojnych. (Smigus)

Po rb. 45, 50 i 55! Piękne Serwisy Stołowe

na 12 osób, z najlepszej porcelany ozdoby w piękne kwiaty, ręcznie malowane lub z monogramami, składające się z następujących przedmiotów: 36 talerzy płask., 12 głębok., 12 deserow., 12 komp., 12 par filiżanek do kawy, 12 par do herbaty, 1 waza, 4 półmiski owalne, 2 okrągłe, 2 do śledzi, 4 salaterki, 2 sosierki, 2 tyłki do sosu, 1 kabaret lub kosz do owoców, 2 musztardniczki z łyżeczkami, 2 solniczki, 2 maselniczki, 1 imbryk do kawy lub czajnik, razem 121 sztuk. Serwisy kamienne angielskie sztuk 83, po rb. 22, 24, 26, za dopłatą rb. 8 dodaje do serwisów komplet szkła kryształowego szt. 86. Serwisy do herbaty na 12 osób porcelanowe pięknie malowane od rb. 5. Garnitury na umywalnie od rb. 3,50. Wazon do kwiatów w ogromnym wyborze od rb. 1,50. Kosze do ciast oraz wszelkie wyroby porcelanowe, szklane, fajansowe po cenach bez konkurencji, sprzedaje wyłącznie: Główny skład malarstwa porcelany, szkła i fajansu. (2864)

Proszę zwrócić uwagę na adres:

MARJAN GIRTLEK

w Warszawie. Nowy-Swiat 22.



GABRIEL MAX: „NARZECZONA IWA”.
ALBUM „KRAJU”.

Warszawa, 2, Mazowiecka 2 (dawniej Senatorska 12)

ZAKŁAD MEBLOWE I TAPICERSKO-DEKORACYJNE LUDWIKA ORTHWEINA

POLECA
CAŁKOWITE URZĄDZENIA APARTAMENTÓW

od skromnych do najwykwintniejszych.
Znaczny wybór mebli gotowych na składzie.

(2253)

AFORYZMY O MIŁOŚCI

Kiedy pierwszy raz kochałem, zdawało mi się, że Kocham po raz ostatni, — abym, kiedy będę po raz ostatni kochał, mógł wierzyć i dowiedzieć, że Kocham po raz pierwszy.

Filozof.

Wyraz miłość składa się z dwóch: miła i ość. Choć więc miłość jest miła, ale kończy się w gardle stając. Językoznawca.

O, mulieres! mulieres! po diable z wami interes. Chodźko.

Mazowiecka 22

pałac barona L. Kronenberga.

Warszawski Giełdowy ZWIĄZEK ROBOCZY

odpowiedzialny majątkowo do **rb. 1,100,000**,

poleca swych członków, rutynowanych pracowników, bez kosztów pośrednictwa, na stanowiska: administratorów w handlu, przemysle i rolnictwie, leśników, techników, buchalterów, korespondentów, ekspedjentów, wojażerów, kontrolerów, rachmistrzów, magazynierów, kasjerów i inkasentów.

Zakładanie i prowadzenie ksiąg handlowych. Administracja domów. (2521)

W TEATRZE. Krytyk. Jakże podobal się wasz nowy tragic publicznosci? Dyrektor. Publicznosc jest zachwycona. Cztery razy, powiadam panu, musiał, jako Otello, dusić Desdemonę, na ogólne żądanie. (Megg. Bl.)

Hotel Francuzki

w WARSZAWIE

po gruntownej rekonstrukcji i zaprowadzeniu wszelkich nowoczesnych ulepszeń, otwarty został. (2800)

PENSJONAT

R. Dolńskiej

Warszawa, Foksal 13

pierwsze piętro. Pokoje elegancko urządzone, z całodziennym utrzymaniem; łazienka, prysznic. (2794)



KANTOR! SKŁAD JERUZOLIMSKA 82

(2614)

Tomasz Zaniewicki

Warszawa, Senatorska № 19. Telefonu № 1389.

Egzystujący od 1895 roku

Hurtowy Skład Win Krymskich, Kaukaskich i Besarabskich.

Sprzedaż na butelki, baryłki i beczki. Cenniki i objaśnienia wysyła się na żądanie franco i gratis.

Jako specjalność firma poleca wina białe naturalne, do użytku kościelnego. (2670)

NIEMA ZIMNYCH I WILGOTNYCH MIESZKAŃ

jeśli obsadzić w piecu

MULTYPLIKATOR

* 3 Medale złote. *

Pat. Gasselseder i Niemceczek

ogrzewa pokój w 30 m., do samej podłogi, oszczędza do 50% opał.

PIECE ŻELAZNE MULTYPLIKATOROWE

nie wydzielają smędu, utrzymują ciepło 8 godzin po napaleniu.

Biurowe Techniczne Dr. W. P. KŁOBUKOWSKI, inż.-chemik.

Telefon 1502. Warszawa. Aleja Jerozolimska 71. (2852)

BIURO WASILEWSKIEGO

b. nauczyciela gimnazjum w Warszawie, Marszałkowska 123.

Rekomenduje nauczycieli, nauczycielki i bony; sprowadza cudzoziemki. (2803)

DRENY

wyrabia w najlepszym gatunku i dostarcza po cenach niskich fabryka parowa dachówek żłobionych Tow. Akcyjnego „PUSTELNIK”.

Zarząd i kantor fabryki w Warszawie, Bracka 16.

(2754)

— TELEFON № 1160. —

TOWARZYSTWO KOMANDYTOWE

„SILA”

Biurowe Techniczno-Handlowe

WARSZAWA, ulica Foksal № 18.

Oświetlanie, ogrzewanie, opalanie spirytem wynaturzonym.

Główna reprezentacja Dajmlerowskiego Tow. budowy motorów (system Marienfelde).

Główna reprezentacja Tow. oświetlenia spirytusowego «Phöbus».

Wszelkiego rodzaju przybory spirytusowe z pierwszorzędných fabryk.

Komplety młocarniane i wszelkie instalacje motorowe.

Oddziały i agentury: Petersburg, Moskwa, Charków, Rostów, Irkuck. (6203)

W SĄDZIE. — Więc twierdzisz, że do złodziejstwa popchnęło cię czytanie «305 obiadów» Œwierczakiewiczowej?

— Naturalnie, panie sędzio. Wszędzie napisane: «weź tuzin jaj, weź 3 funty maki, weź funt cukru». To też ja brałem, gdzie mogłem — i złapałem mnie. (Kolce)

MYŚLI ZACZADZONEGO FILOZOFIA.

...Ludzie najwięcej miłują tę prawdę, którą innym mówią.

...Zbytek poezji psuje prozę, nadmiar zaś rozumowania psuje poezję.

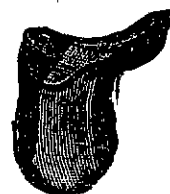
...Nieraz bywamy komuś wdzięczni właśnie za to, że nie mamy mu nic do zawdzięczenia.

...Doświadczenie, jak gwiazda, przyświeca dopiero ludziom późnym wieczorem życia.

...Wielkie kłamstwa więcej spotykają wierzących, niż wielkie prawdy. (Kolce)

Egzystujący od r. 1860 Magazyn i Fabryka

J. Kuczmierowski



w Warszawie, Marszałkowska № 108, została nagrodzona złotym medalem na paryż. wyst. Poleca: siodła, zaprzęgi, kufr, walizy, wszelką galanterię skórzaną, wyroby gumowe i sportowe. Towar wyborowy, ceny niskie. Cenniki na żądanie. (2571)

„BLUSZCZ”

Treść Numeru 38.

Jad, powieść, przez Marjana Gawalewicz (ciąg dalszy).

Quodlibet (pogawędka), przez Quisa. Szczęśliwy (wiersz), przez K. Laskowskiego.

Obrazy z przeszłości niewiast, przez Marję Łopuszańską (ciąg dalszy).

Miljardarki.

Pogadanka o farbach, przez Gilberta.

Blada jesień, szkic dramatyczny w 1-m akcie, przez J. St. Mara (dokończenie).

Kwiaty i chwasty, przez Teodora Jeske-Choińskiego.

Kronika działalności kobiecej, przez Z. S.

Nasz ul. Od administracji. Ogłoszenia.

Robotnice w Stanach Zjednoczonych, Van Vorst'a, w przekładzie J. P. (Dodatek książkowy).

Przepisy kuchenne.

Wzory ubiorów i robót. (2866)

NA DOŻYŃKACH U FAJNKUGŁA.

Chór. Dorznięliśmy pszeniczki, Dorznięliśmy i żytku...

Dziadko. Nu, co to jest?... Słuchaj-no, karbowy, za co uni tak niegrzecznie szpiwają?... (Smigus)

MASŁA

wyborowego, świeżego, śmietankowego, centryfugowego, solonego poszukuje stałej dostawy w różnej ilości. Płacę gotówką. Warszawa, Marszałkowska 61.

Mleczarnia litewska.

(2839)

S. Hiszpański

szewe z Warszawy, otworzył sklep i pracownię w Kijowie, Kreszczatik 17, firma istnieje od 1838 r. (2747)

Ważne dla rodaków!

Zacna, po chrześcijańsku ucząca się uboga młodzież nasza potrzebuje gwałtownie pomocy. Zgłaszać się po informacje: Mińska gub., poczta Użłany, dominium Zamość. (6549) Aleksander Jelski.

St. JANICKI i W. MEYLER

Biuro Melioracji Rolnych

Warszawa, Marszałkowska 120.

wykonywa projekty: osuszania pól, osuszania i nawodniania łąk, stawów rybnych, organizacji gospodarstw, układania płodozmianów, żywienia racjonalnego inwentarzy i t. p. (2460)

POŁUDNIOWO-RUSKIE DNEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

Zakłady Dnieprowskie

Herb Państwa
na Wszechro-
syjskiej Wysta-
wie w Niżnim-
Nowogrodzie
w roku 1896.

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jeka-
teryńskijskiej dr. żel.

Wielki Medal
Złoty na Pa-
ryskiej Wszech-
światowej Wy-
stawie w ro-
ku 1889.

Marka fabryczna

żelaza.

ZAKŁADY DNEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec bessenmerowski, biały odlewniczy, spiegel.
Ferromangan, ferro-silicium, surowiec chromowy i fos-
foryczny.
Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych,
komowych i dla elektrycznych tramwajów.
Szyny profili lekkich dla kopalń i t. d.
Szynowe łączniki.
Szpały żelazne walcowane.
Obręcze dla kół parowozowych, tendrowych i wagono-
wych.
Stal resorowa.
Belki walcowane, I i kształtu [].
Żelazo kolumnowe i kolumny.
Waly walcowane do transmisji.
Blachę stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane od 2" do 12" średnicy.
Żelazo dwukątowe, pługowe, kątowe, teowe T, sztabowe
płaskie, obręczowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe
rusztowe, szprychowe, żelazo lane i stal.
Żelazo kalibrowane.
Drut walcowany do 5 mm. średnicy, z lanego żelaza i
stali.
Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.
Rezerwuary i kadzie.
Dna szlampowane dla kotłów.
Fermy mostowe, wiązania dachowe.
Kafary do szybów.
Żelazne wagoniki dla kopalń.
Weksle i krzyżownice.
Cegła ogniotrwała szamotowa i dinas.

ODLEWY STALOWE i ŻELAZNE.—DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

Zarząd Towarzystwa w Petersburgu: Morska № 34, adres dla telegram: „Petersburg-Metal“, telefon
№ 809—i AGENTURY w Moskwie: Tverski bulwar № 60; w Charkowie: Sumskaja № 23; w Kijowie: Kreszcza-
tik 12; oraz AGENCI — w Warszawie: J. J. Rudnicki, Saski Plac 5; w Wilnie: M. Beskin; w Odesie: Z. Menkes;
w Rydze: P. Stollerfoht; w Mikołajewie: F. Frischen; w Jekaterynosławiu: M. Karpas.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekateryńskijskiej dr. żel.
Adres dla depesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal.

(6590)

DROGOCENNA.

Różne były w tej dziewczynie
Cenne głązy, no i kruszce:
Elastyczność stała miała
W swej kibici, w małej nóżce.

Główka kuta, jak z marmuru,
Jasność wkoło od niej bije;
Rączki miała z alabastru,
Z alabastru również szyję.

Usta z kochany bladej różniete,
Spłoty—nili ciemnej miedzi,
Oczy jakby dwa szafiiry,
Za któremi brylant siedzi.

Usta—krwawik w kształt zaklęty,
Zeby—rząd sfontowej kości...

Słowem: była utworzona
Prawie z samych kosztowności.

Gdy się rozległ śmiech, jak perły,
A ze srebra głos zbiegł z krtani,
Mogłem wtedy świat wywrócić
Do góry nogami dla niej...

No — i byłbym się ożenił,
Lecz stanęła losu psota:

Ta boginka drogocenna
Wszystko miała — oprócz... złota.
(Kolec)

BIURO NAUCZYCIELSKIE

Jahołkowskiej

Warszawa, Marszałkowska 118.
Poleca nauczycielki, bony, cudzoziemki.
(2472)

Wykształcony filolog

w średnim wieku, z dobrej rodziny
z Królestwa, katolik, nie będąc w możno-
ści urzeczywistnić teraz otwarcia szko-
ły prywatnej, przyjmie do przyszłych
wakacyj jakiegokolwiek zajęcie. Obok je-
zyków starożytnych włada gruntownie
naukowo język. niemieckim i francuskim.
Rekomend. od osób poważn. (pensja 60
rb. mies. z zupełnym utrzymaniem). Łaskawe
oferty: poczta Zabkowie, gub. Piotrkow-
ska, okazie. zegarka № 361216. (6567)

Kaucjonowane Biuro nauczycielskie

Malwiny Bagińskiej,

WILNO, ulica Zawalna № 1.

Poleca nauczycieli, nauczycielki i bony.
Sprawdza francuzki, angielski i niemiecki.
(6523)

Dom przemysłowo-handlowy

MICHAŁ BUKOWIŃSKI w Kijowie,

Kreszczatik № 5; adr. telegr. „Embu—Kijów“.

Posadzka terrakotowa „Marywil“. Roboty izolacyjne, podłogi papyrolitowe, dachów-
ka marsyska, ziemia infuzoryjna, cegła szklanna pusta, cegła ogniotrwała, mate-
ryjały budowl. Katal. gratis i franco. (655)

W dobrach Obodowieckich hr. Feliksa So-
bańskiego, na Podolu,

są do wydzierżawienia zaraz następujące folwarki:

Kiernasówka	morgów 2,200	Wasyłówka	morgów 900
Trościańczyk	„ 1,500	Pałanka	„ 1,300
Gordyówka	„ 1,300	Łukaszówka	„ 800
Białosówka	„ 1,000		

Po bliższe informacje zwracać się należy do Głównego Zarządu Dóbr w Obo-
dowie (poczta Obodówka, gub. Podolska). (6565)



Dostawca Dworów Jego Cesarskiej Mości, Szacha Perskiego, Króla
Rumuńskiego i Króla Serbskiego.

Fabryka wyrobów platerowanych i srebrnych

JÓZEFA FRAGET

Fabryczny magazyn w Petersburgu, Newski pr. № 22.

Bogato zaopatrzony w różne kościelne przybory; przedmioty służące do ozdoby sto-
łów; różne sztucce: zwyczajne i na białym metalu. «B. M.»; kosze do ciast, cukier-
nice, imbryki do kawy i herbaty, masielnice, kandelabry, lichtarze, lustra, postu-
menty do owoców, półmiski, rondle, siosery, serwisy do octu i oliwy, samowary,
wazony do wina, wazy do zupy, tace i t. p.

Fabryka i magazyn zamieniają na nowe swoje zniszczone wyroby po długolet-
nim użytku za 1/3 części ceny sprzedażnej, po odliczeniu: stali, szkła, drzewa i złota.
Fabryczne magazyny: w Warszawie, Petersburgu, Moskwie, Charkowie, Odessie,
Tyflisie, Rydze, Łodzi, Mińsku, Kijowie. (6585)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI i NASION ROLNICZYCH

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4.

(2396)

NIE ZAUWAŻYŁA. — Zkąd powracasz?

— Z wystawy Sztuk Pięknych. Bawiliam się świetnie! Było całe nasze to-
warzystwo.

— Jakże ci się podobały obrazy?

— To tam są i obrazy? Nie zauważyłam.

(Mucha)

PATENTY
na wynalazki
wyrabia
inż. Kazimierz Ossowski
BIURO PATENTOWE.

PETERSBURG: Wozniesieński prosp. 3.
BERLIN: Postdammerstrasse 3. (5745)

PATENTY

na wynalazki w Rosji i zagranicą, MARKI
handlowe i fabryczne wyrabia

M. Skrzypkowski.

Petersburg, Wozniesieński pr. № 51.
(4738)

BARBARZYŃCA. — Wyobraź sobie,
moja Maniu, wczoraj patrzę, a mój mąż
wydobywa z etui kartkę papieru i cho-
wa do szufladki w biurku. Zaledwie
poszedł, ja czempredziej do biurka, do-
bywam ową kartkę i czytam: «Aniołku!
Zakładam się z tobą o najpiękniejszy
kapelusz, że ciekawość nie pozwoli ci
pozostawić tej kartki nieprzeczytanej».
Cóż mam począć? Kapelusz muszę do-
stać. Ale jak go zażądać, aby się nie
zdradziło? Ach, to barbarzyńca!
(Śmigus)

**POZNAŃSKIE
BIURO NAUCZYCIELSKIE**

poleca naucz. z Höt. Lambert, do ukońc.
wykształc. starsz. panien. Nauczycielkę
na 400 rubli artyst. muz. biegłą w języku
franc., ang., niem. Bony angielski, polski
franc. i niemiecki. Osoby do tow. i zarządu.
Poznań, Wiedeńska 8, part. N. GINTER,
nauczycielka. (6494)

D-ra Szindler-Barnaj
„Marjenbadzkie redukcyjne
pigułki“ przeciw

OTYŁOŚCI

i znakomity przeczyszczający środek.

Prawdziwe opakowanie 60 pigulek
w pudełkach czerwonego koloru,
z opisaniem sposobu użycia w ruskim,
francuzkim i niemieckim języku. Sprze-
daj w wszystkich znacznijszych apte-
kach i składach aptecznych. (6511)

**PENSJONAT
S. ZYCHLIŃSKIEJ,**
Warszawa, Żorawia 20.

Pokoje na różne ceny, na dnie, tygodnie
lub miesiące, z utrzymaniem. (2859)

Pierwszorzędne biuro nauczycielskie
P. JASIŃSKIEJ
rekomend. nauczycieli, nauczycielki, bo-
ny. Wilno, Trocka 9. (6568)

ZAKOPANE.

W willi „WARSZAWIANKA“ przy
ulicy Jagiellońskiej są na zimę do wy-
najęcia różne pomieszkania, elegancko
urządzone. Pokoje ciepłe z werandami,
zwrócone do gór i słońca. Korytarze
ogrzane. Wodociąg. Kłozety angielskie.
Wiadomość na miejscu. (6543)

POLKA, z dyplomem
kursu im. Ba-
ranieckiego
(wydział literacki), poszuk. miejsca nau-
czycielki. Adres: Smoleńsk, poste-re-
stante, M. S. (6593)

Ważne dla dzierżawców!

W gub. Witebskiej, w obrębie tak zw.
dawnych «inflant polskich», w 7-ju wior-
stach od kolei Warszawsko-Petersbur-
skiej, jest

do wydzierżawienia

pięknie zagospodarowany majątek; sto-
sunek z bardzo znaczącym dziedzicem, za
co poręczam. Zgłaszać się po informacje:
Mińska gub., poczta Użłany, dominium
Zamość. Aleksander Jelski. (7564)